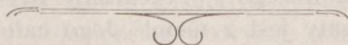
KILKA SŁÓW
o korzystaniu z Pisma św. w kazaniach.

(Ciąg dalszy).



Pierwszym warunkiem i wymaganiem dobrego przedstawienia słowa Bożego jest mówić praktycznie, aby to co się mówi, można zastósować, urzeczywistnić w życiu. Slowo Boże nie może być przedmiotem próżnego filozofowania, nie ma zadowalniać ciekawości, nie chce być „wiedzą,“ bo wszędzie rozbrzmiewa ten rozkaz: *Fac hoc et vives* [10]. *Deum time et mandata eius observa, hoc est enim omnis homo* [11]. Wszystko, co człowieka do tego doprowadzić może, kładzie mu do serca Pismo św. w mowie do ludzi, jak przemawiać może ten tylko, *cui omne cor patet et omnis voluntas loquitur,* jak się modli Kościół św. Pismo św. jest właśnie mową Boga *do ludzi,* zdolną idee odwiecznego Boga w nędznej mowie ludzkiej tak wypowiedzieć, że człowiekowi stają się zrozumiałemi, jasnemi, wchodzą do jego serca, poruszają jego wolę do pragnienia i wykonania tego, co jest Bożego. Dlatego to w Piśmie św. znajdujemy także i ów drugi postulat, dotyczący formy głoszenia słowa Bożego: *zastósowanie do ducha i umysłu słuchaczów,* co się trafnie nazywa *popularnością w najszlachetniejszem znaczeniu:* jasność i tajemnicza głębia, prosto wypowiedziane myśli i obok wyrażenia, których myśl trudno odgadnąć, a nadto, wszystko czego ludzkie poznanie i myślenie do naturalnego pojęcia potrzebuje, gdyż połączone jest ze składem istoty z ducha i ciała: obraz i podobieństwo, przeciwieństwo i podobieństwo, senten-

[10]) Łuk. X, 18. [11]) Ekkl. XII, 13.

cye, parabole, opowieści, historya, obraz obyczajów, jako zwierciadło dla czasu teraźniejszego i najdalszej przyszłości — jednem słowem: *ut per visibilia ad cognitionem et amorem invisibilium rapiamur* — to wszystko ukrywa w sobie i podaje Słowo Boże, mowa Boska do ludzi w Piśmie św., stósownie dla każdego i dla małych i dla wielkich.

3. Jeszcze jeden rzut oka na *kaznodzieję*. Ma być „heroldem słowa Bożego." To jego zadanie, jego chwała i nagroda. „Herold słowa Bożego" — czemżeby był bez słowa Pisma świętego — jak bogaty jest z niem! Jego całe stanowisko spoczywa na Piśmie św., którego używa w związku z duchem Ojców św, w myśl Kościoła, na granitowym fundamencie; jego powaga w oczach i sercach słuchaczy ma oparcie w powadze Boskiej; jego słowo ma nieprzepartą wagę, gdyż to nie jego słowo, lecz Boga słowo. Niech tedy stanie się w jego ustach — choć nie jest urodzonym mówcą — to słowo „młotem," o którym mówił Bóg do Jeremiasza, [12]) *palącą się pochodnią,* jak słowo Eliasza [13]), *mieczem obosiecznym, który do głębi przenika* [14]); lecz także niech się stanie pociechą, która *consolamini, consolamini* do serc Jerozolimy przemawia [15]); winem oczyszczającem i leczącym olejem miłosiernego Samarytanina [16]) dla nieszczęsnego, co popadł w ręce rozbójnicze szatana; łagodzącym balsamem na nieuleczalne rany [17]). — I kaznodzieja sam, duchem Bożym ogarnięty, nieustannie naglony będzie *facere et docere* [18]); sam będzie karmiony *sicut adipe et pinguedine* [19]). Wtedy wierny Bóg *laborantem agricolam oportet primum de fructibus percipere* da poznać *quam dulcia sunt eloquia tua Domine, super mel ori meo* [20]) swemu ulubieńcowi, który Mojżeszowi podobny *ore ad os* [21]) z Bogiem mówić usiłuje przez wnikanie w kopalnię złota Pisma św., modląc się, rozważając, czytając; któremu się

---

[12]) XXIII, 29. [13]) Ekkl. XLVIII, 1. [14]) Hebr. IV, 12.
[15]) Izai. XL, 1. [16]) Łuk. X, 34. [17]) Izai. XIV, 6.
[18]) Dz. Ap. I. 1. [19]) Ps. LXII, 6; CXLVII, 14.
[20]) Ps. CXVIII. [21]) Pieśń. XII, 8.

stało winnicą na wyżynach [22]) przez studyum, czytanie, rozważanie i modlitwę, Pismo św., o którem mówi Paweł św. [23]): *omnis scriptura, divinitus inspirata, utilis est ad docendum, ad arguendum, ad corripiendum, ad erudiendum in iustitia, ut perfectus sit homo Dei ad omne opus bonum instructus.*

II. Jako herold słowa Bożego, legatione Dei fungens, ogłasza kaznodzieja ludowi chrześciańskiemu, wolę Bożą. Dla tego ludu, dla treści i sposobu głoszenia, do samego głosiciela jest widocznie natchnione słowo Pisma św. pierwszem, niezrównanem źródłem. To objaśniliśmy powyżej, odpowiadając na pierwsze pytanie: dlaczego głównie i szczególniej z Pisma św. w naszych naukach i kazaniach korzystać powinniśmy?

Przechodzimy teraz do drugiego pytania, które nas objaśnić ma o *sposobie*, jak my ten skarb bogaty należycie wyzyskać winniśmy, t. j. jak w kazaniach, katechezach i innych naukach naszych Pisma św. używać mamy.

O dwie rzeczy tu chodzi: 1) *co* ma być użyte z Pisma św. i 2) *jak* to ma być użyte.

Pytanie o to *co*, zdawałoby się zbytecznem. Jednakowoż pomijając już to, że Pismo św. niektóre rzeczy porusza i wyrażenia zawiera, których albo wcale użyć nie można, albo z należytą ostrożnością. Naprzykład z Pieśni nad pieśniami niektóre obrazy i wyrażenia, pochodzące z odległych czasów, ze stosunków i zapatrywań wschodnich, z ducha semickiego języka płynące, tylko dla myśli w nich zawartej mogą być stosowane, przy głoszeniu Słowa Bożego. Kaznodzieja ma pamiętać, że pod względem rozumienia i wykładu myśli Pisma świętego, wogóle pewnych zasad trzymać się powinien, jeśli nie chce błądzić. Dlatego na pytanie, co z Pisma św. brać i używać trzeba? — Mówimy: opowiadajcie właściwe myśli i znaczenie tego, co Pismo św. uczy.

Uważamy za konieczne dać krótkie objaśnienie tego, co w naszych celach jako właściwą myśl Pisma św używać należy,

---

[22]) Izai. V, 1. [23]) II Tym. III, 16.

tem więcej, że kaznodzieje narażeni są często na pokusę, aby podkładać różnym wyrażeniom Pisma św. inne znaczenie i to czynią nietylko drugo i trzeciorzędni kaznodzieje, lecz mistrzowie kościelnej wymowy, których imiona sława otacza, jak np. Segneri. Co św. Hieronim mówi o niektórych objaśnieniach uczonego Orygenesa [24]), to można jeszcze drastyczniej powiedzieć o wielu późniejszych autorach.

Dla odświeżenia wiadomości nabytych w nauce tak zwanej hermeneutyki, kilka podamy tu uwag o właściwej myśli i znaczeniu Pisma św. [25])

Myśl Pisma św. jest tylko podwójna, jak to św. Tomasz jasno i gruntownie wykłada [26]): myśl literalna — sensus litteralis, — i duchowa, sensus spiritualis. — Co do myśli dosłownej, mówi św. Tomasz, że jest to owa pierwsza myśl, którą budzą słowa oznaczające rzecz pewną; o duchowej, że jest inną myślą i znaczeniem, którą podsuwa rzecz oznaczona słowy tak, że duchowa myśl opiera się na słowach: Illa (ergo) prima significatio, qua voces significant res, pertinet ad primum sensum, qui est sensus historicus vel literalis. Illa vero significatio, qua res significatae per voces iterum res alias significant, dicitur sensus spiritualis, qui super litteram fundatur eamque supponit.

1. Myśl, znaczenie dosłowne, jako tę prawdę, która bezpośrednio słowy wedle zamiaru autora ma być wyrażona, opisuje św. Tomasz jeszcze dokładniej, ze względu na jej rodzaje, w komentarzu do listu do Galatów [27]). Mówi on tam: Znaczenie dosłowne wyrażać może coś w dwojaki sposób, i to w sposób *właściwy* np. gdy mówię: homo videt, i w niewłaściwy (przenośny): pratum videt. Obydwóch sposobów używa Pismo św., np. gdy mówi: Jesus ascendit i Jesus sedet add exteram Dei. Ostatnie, przenośne (metaforyczne, paraboliczne) ma znaczenie, myśl pierwsza należy do znaczenia dosłownego [28]). Jeśli Pismo św.

---

[24]) Fugere O. historiae seritatem, somniare, delirare (in Malach. I, 10; in Jerem. XXVII, 3; XXIX, 14).

[25]) Cfr. P. Cornely. *Introd. hist. et crit.* in u. t. Libros Sacros diss. III p. 510 Cursus s. Script. Paris. Lethielleux 1885.

[26]) 1 q. 1 a. 10. [27]) C. 4. l. 7. [28]) Cfr. s. Tom. l. c. ad 3.

mówi o brachium Dei, to używa metafory. Dosłowne znaczenie (sensus literalis) jest tutaj to, co metafora wyraża, a więc: „non quod in Deo sit membrum huiusmodi corporale, sed id quod per hoc membrum significatur sc. virtus operativa.“ Allegorye tedy, które są obszerniejszemi metaforami np. vos estis sal terrae, parabole, które pewną prawdę przybierają w szatę zmyślonego wypadku, aby ją przez to zrozumialszą i więcej do serca przemawiającą uczynić, wypowiadają odnośną prawdę sensu litterali, we właściwem znaczeniu słowa, choć w przenośnej formie mówienia. To nadto znaczenie literalne, czy we właściwym czy niewłaściwym (tropicznym) zwrocie wypowiedziane względnie do rzeczy oznaczonych, może się odnosić do przeszłości, opowiadać coś historycznego; wtedy mamy sensus litteralis historicus, który też bywa tylko sensus historicus nazywany; albo odnosić się może do czegoś, co w przyszłości się stać ma: sensus litteralis propheticus; albo do czegoś, co ma być przedmiotem wiary: sensus litteralis allegoricus; albo do moralnych uczynków: sensus litteralis moralis; albo do czegoś, co dotycze przyszłej nagrody w niebie: sensus litteralis anagogicus. Ten podział wedle treści tego, co znaczenie słów we właściwych lub przenośnych zwrotach mówienia wyraża, nie ma w gruncie wielkiej wartości, owszem raczej zamieszanie sprawić może. Co najwięcej służyć chyba może do tego, aby uczynić przejrzystszem to, co egzegeta w jakimś okresie dopatrzył i domyślił się. Tak np. Cornelius a Lapide używa tych określeń i definicyi ad marginem i objaśnia niekiedy jedno i to samo miejsce allegorice, anagogice, moraliter etc. podług starego wiersza:

Littera gesta docet; quid credas *allegoria;*
Moralis quid agas; quo tendas *anagogia.*

Zauważyć jednak przy tem trzeba, że dlatego odnośne miejsce nie ma wcale tak rozmaitego znaczenia dosłownego.

(*„P. K.“*)

(Ciąg dalszy nastąpi).

TOMASZ A KEMPIS.

O TRZECH PRZYBYTKACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

PRZYBYTEK UBÓSTWA.

ROZDZIAŁ V.

Powinowactwo i łączność ubóstwa z pokorą.

Pan. Myślę, *ubóstwo*, że wielu cię nie zna, że dla wielu jesteś obcem. Dlatego chcę cię zapoznać z pewną dobrze mi znaną *sługą* moją i wykazać, że powinowactwo i łączność pomiędzy wami istnieje. Zbliż się do niej i zabierz znajomość, dopóki nie nadejdzie dzień nawiedzenia twego. W dniu tym nie pomijanem, ale pożądanem będziesz, nie małem, ale wielkiem i chwalebnem. Wieńcem chwały otoczy cię Pan Bóg, zajaśniejesz jak słońce w królestwie Ojca mego, pięknem będziesz, jak księżyc przed obliczności moją. Tymczasem wiele cierpieć musisz dla imienia mego i przez *wiele ucisków wejść do królestwa niebieskiego* [1]). Nie upadaj przecież, bo ja w utrapieniu jestem z tobą — wybawię cię i uwielbię.

2. Śpiesz więc, według mej rady, na miejsce, które ci wskażę. Wiem, że ze względu na mnie, chętnego tam doznasz przyjęcia. Trud, jaki podejmiesz, nie będzie tak wielki, i opłaci się tobie sowicie. Wstań więc *ulubione ubóstwo* moje i pójdź. *Ubóstwo.* Dokąd mam iść Panie i kto mi drogę wskaże? *Pan.* Ja twoim przewodnikiem będę, za mną pójdziesz i wkrótce cel swej podróży osiągniesz: *Bom ja droga* [2]). *Ubóstwo.* Jak na imię tej *słudze świętej*, Panie, o której tyle dobrego słyszę? Powiedz mi, proszę, aby mię większa chęć do pójścia ogarnęła. Gdy tam przyjdę, powitam ją i powiem:

---

[1]) Akt. XIV, 21. [2]) Jan XIV, 6.

Błogosławionaś ty, córko Syońska, ciesz się i wesel, bo mię Pan posłał do ciebie.

3. *Pan.* Czemu o to pytasz *ubóstwo moje?* Imię tej świętej sługi, do której cię posyłam, jest wielkie w oczach moich i w oczach tych wszystkich, którzy mię miłują i jedno ze mną stanowią. Nazywa się *pokora.* Aniołowie i ludzie bardzo ją cenią, wysoko stawiają. Napisano o niej, że jesteś jej *stróżem*, że jeśli się z tobą połączy, to trwałą bywa. Oto *ubóstwo*, oto ta służebnica moja, o której ci mówiłem. *Tać to jest Noemi* [3]), piękna i życzliwa. Jak ciebie od początku umiłowałem, tak i ją miłuję. Trzymaj się tej *pokory*, bo ona w świętych moich bardzo mi się podoba. Nie rozłączaj się z nią, proszę cię, bo jeśli dobrze wszystko zważysz, drugiej podobnej przyjaciółki na całym świecie nie znajdziesz. Ma to do siebie, że długo i bezpiecznie z nią przebywać możesz. Inni cię omijają, gardzą tobą, ale pokora prawdziwa przyjmie cię z pewnością do domu swego. Powinowate ze sobą jesteście, dlatego razem mieszkać ze sobą winnyście. Nie chwali się takiego *ubóstwa*, które z *pokorą* nie trzyma, i niemiłą jest Bogu pokora, która ubóstwem gardzi. Miejcie więc jedno serce i jedną duszę w Bogu, nie mówcie, że macie coś swego, wszystko niech u was wspólne będzie, pożywienie, odzienie, i inne rzeczy, które w życiu są niezbędne. Temu i owemu odzież twoja, *ubóstwo*, wyda się lichą i niezgrabną, ale pokora z tej przyczyny nie odepchnie cię od ciebie. Zapewniam cię, że te zewnętrzne oznaki dobrze cię przedstawią i pokażą, w jakiej cenie u mnie jesteś, bylebyś się tylko nie wstydziło. Wstydzić się lichego odzienia, to znak ukrytej pychy, chełpić się z niego, to na obłudę zakrawa. Obuwie masz nieraz stare i dziurawe, ale nie użalaj się na to, bo *pokora* ci powie, że byli święci, którzy boso chodzili. U Izaiasza wyraźnie czytamy, jako powiedział do niego Pan: *Zzuj bóty twe z nóg twoich, i uczynił tak, chodząc boso* [4]). To dostateczny świadek dla stwierdzenia tego, com powiedział. Stół twój, lube *ubóstwo*, składa się z prostych tylko i niezbędnych potraw; pokora na tej skromnej uczcie w mojem imieniu przebywa chętnie. *Ubóstwo.* Do niedostatku nawykłom Panie, co mię spotka, to znieść potrafię: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [5]).

4. Czytając te słowa, pamiętać należy, że ze słabymi i wątłymi *ubóstwo* obchodzi się łagodnie; silnym tylko i zdrowym nie

---

[3]) Rut. I, 19. [4]) Izai. XX, 2. [5]) Filip. IV, 13.

pobłaża, aby się w doskonałości coraz wyżej posuwali. Zatem idzie, że chleba darmo nie pożywa, że się trudom oddaje, aby spełnić słowa apostoła, który mówi: *Ciężki nie byłem nikomu* [6]*), chleba próżno nie jadłem, ale we dnie i w nocy aż do umęczenia się trudziłem. Pokora* zaś współpracując *z ubóstwem* uskarża się przez proroka na niektórych: *że w pracy ludzkiej nie są i z ludźmi nie będą karani, przetoż i pycha je zdjęła* [7]). I w Ewangelii, gdy ujrzała bezczynnie na rynku stojących, rzekła: *Czemu stoicie cały dzień próżnujący? Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie słuszną, dam wam* [8]*). Ubóstwo* o wygody nie dba, gdy idzie o spoczynek, chętnie się zadowalnia, cokolwiek dostanie, czy wióry, czy słomę, czy matę, byleby tylko naturze zadośćuczynić i trochę sił nabrać mogło. *Pokora* również o miękkie i wytworne łoże nie zabiega, przyjaźni z tem wszystkiem, co jest tego świata, nie zawiera, owszem zdala się trzyma. Czyta bowiem w Ewangelii: *że Jan miał odzienie z sierci wielbłądowej, że ci co się w miękkie szaty oblóczą, w domach królewskich są* [9]). I słyszała o mnie: *Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda; lecz Syn człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy* [10]*). Ubóstwo* sług i służebnic nie ma, włości i pałaców nie posiada, słowem nic, co się wygodą zowie, inaczej straciłoby imię swoje chwalebne. Tego wszystkiego *pokora* nie ma i nie pożąda, ale Synowi Bożemu pragnąc być przyrównaną, mówi: *Przyszłam służyć, nie żeby mi służono.* Chrystusową służebnicą jestem; panować mi nie wolno. Oto się tylko ubiegam, abym służbę Chrystusową jak należy spełniła. Ja, com postanowiła swemu Stwórcy służyć, jakżebym mogła rzeczami próżnemi i znikomemi się zajmować? Zdala niech będzie ode mnie i domu mego każdy, komu *ubóstwo* i *pokora* nie smakuje.

ROZDZIAŁ VI.

Pociecha Ubóstwa.

Pan. Wiedz, lube *ubóstwo*, że cię *pokora* z weselem przyjmie, i że ona jedna w łączność z tobą jak najściślejszą wejdzie. Że wielu niechętnie na ciebie spogląda, że ci coś przykrego powie raz i drugi, tem się nie martw. Pomnij, że i ja tego doświadczałem. Skoro mnie prześladowali, to i ciebie prześladować będą. Jeśli mnie

---

[6]) II Kor. II, 9. [7]) Ps. 72, 5. [8]) Mat. XX,
[9]) Mat. III, [10]) Łuk. IX, 58.

nienawidzili, to i ciebie w nienawiści mieć będą. Pomnij na słowo moje, którem rzekł: *że sługa nie jest nad Pana swego* [11]. W pokorze i cierpliwości będzie moc i pociecha twoja. *Ubóstwo.* Jam służebnica twoja, Panie, czyń ze mną według woli swojej. Za wielką łaskę mam i nie wiem, jak ją znalazłam w oczach Twoich, żeś przemówił do sługi swojej. Niesłychanie łaskawy jesteś, niezgłębiony w dobroci swojej, że pielgrzymkę poznajesz, wdowę błogosławisz, opuszczonej nie mijasz!

2. Nie posiada się z radości serce moje, gdy wspomnę sobie, że taki majestat spojrzeć na mnie raczył, że taka wielkość zwróciła uwagę swoją na mnie uniżoną i podeptaną, że król tak potężny i bogaty przygarnął mię do siebie i otoczył opieką swoją: *I nie sąż-to bogactwa dobrotliwości Jego, wnętrzności miłosierdzia Jego i niewymowna słodkość miłości Jego?* Byłoby wielką rzeczą, gdybyś na mnie wspomniał i którego z najmniejszych sług swoich do mnie posłał! A Tyś sam z królewskiego tronu swego powitał, i władzę królewską na ubóstwo zamieniwszy, *postawą nalezionyś jako człowiek ubogi* [12], sługiś postać przyjął, i nietylko sługi, ale sługi złego, abyś za wszystkich na śmierć był skazany i ukrzyżowany, choć śmierci niceś winien nie był, *choć w Tobie żadna zdrada nie postała* [13]. Krom grzechu, we wszystkiem stałeś się mi podobny, wiekiem, wyglądem, narodzeniem. Małem i ubożuchnem niemowlęciem byłeś, nie bogatych, ale ubogich rodziców sobie wybrałeś. Wielka mi zatem radość i chwała, wielka ufność i pociecha w Jezusie Chrystusie: *Ciesz się, ciesz się ludu mój, mówi Pan Bóg* [14], któż jest ludem Pańskim, jeśli nie ubodzy Jego? Bogacze tego świata, to nie lud Boży.

3. *Biada wam bogacze, bo macie pociechę waszą* [15]. Dlatego Pan Jezus powiedział: *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie* [16]. Czy cielesne, czy duchowe ubóstwo bierze się na uwagę, zarówno jedno jak drugie chwalić i miłować się zdaje Pan. Baczcie więc, abyście nie gardzili jednym z tych maluczkich, którzy we mnie wierzą i ubogimi się stali dla imienia mego. *Bom ja* — mówi Pan — *jest Ojcem ubogich, sędzią sierot i wdów.* Pragnienia ubogich wysłuchałem, gotowość i pokorę serca ich usłyszało ucho moje. Nie przykrzcie się im, siłą i zdradą nie szkodźcie: *Jam mściciel wszystkich.* Nie przyprawiajcie ich o smutek, bo moimi są ubo-

---

[11]) Jan XIII, 16. [12]) Filip. II, 7. [13]) I Piotr. II, 22.
[14]) Izai. XL, 1. [15]) Łuk. VI, 24. [16]) Mat. V, 3.

dzy wszyscy. A teraz, gdzie jesteście ubodzy moi? Czyliż nie słyszeliście głosu mego? Oto, ile dla was mówiłem, świadczyłem, abyście przyjęli chętnie i umiłowali ubóstwo tak mi drogie.

4. Drogiem je nazwałem, bo drogiem uczyniłem, nie rozłączając się z niem od żłóbka do grobu. Chcę, aby nie gardzili niem, ale przyjęli je i szanowali wszyscy, królowie i książęta ziemscy, jako w rzeczy samej bardzo drogie: bo je Król nieba i ziemi, Król nad królami wybrał, poświęcił i ubłogosławił — życiem swojem. Jeśli nie wierzycie słowom moim, to wierzcie uczynkom. Idźcie i obaczcie miejsce, gdzie był Pan położony, czy w żłóbku, czy w grobie. Czyliż Ja nie jestem Chrystusem? Dotykajcie i patrzcie, że bogactw i roskoszy nie mam, ale pieluchy i opaski. Wierzcie, że *bogaty* nie jestem i *ubóstwo* moje zamiłujcie. Com powiedział, to na pochwałę ubóstwa wystarczy; jest ono rzeczywiście chwalebne i od wszystkich sług Bożych bardzo miłowane być winno; bo je Bóg i Wszyscy Święci nad wszelkie świata bogactwa przekładali.

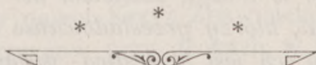
(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZANIE

na

NIEDZIELĘ XIX-a PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

* *
*



Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.
Mat. XXII, 14.

Jedną z najstraszniejszych pogróżek, które trwogą wielką przejąć mogą serce człowieka, jest bezwątpienia ta, którą czytamy w dzisiejszej Ewangelii św.: *Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.* Pismo św. w wielu miejscach zawiera groźby względem niedobrych dzieci, szczególniej gdy mówi o końcu człowieka, o sądzie ostatecznym, lecz te mniej osobiście dotykać się zdają. Słowa jednak dzisiejszej Ewangelii św. jakoś straszniej wystawiają niebezpieczeństwo, w którem każdy z nas znajdować się może. Jezus Chrystus mówi o wielkiej liczbie, która idzie na potępienie, a zdaje się, że liczba takich jest znaczniejszą, gdy mówi, że jest *mało wybranych.* O tak, kto szczerze chce być zbawionym, niech się pyta z uczniami Zbawiciela: *Panie, czy to ja, który Cię mam wydać?* Tego nikt nie wie. Chrystus Pan nie odpowiada nikomu, jak nie odpowiedział Judaszowi. *A przecie nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien* [1]), mówi Pismo św.. Nie wie, czy będzie zbawion lub nie. A tą prawdą przejęty Paweł św. woła: *Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snadź inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym* [2]). Chociaż apostoł narodów świadczy o sobie, gdy mówi: *Ufamy iż mamy dobre sumienie* [3]), jednak trwoży się jeszcze i gło-

---

[1]) Ekkl. IX, 1. [2]) I Kor. IX, 27. [3]) Żyd. XIII, 18.

si: *strasznoć jest wpaść w ręce Boga żywego* [4]), bo znalazł zmazę i w aniołach. Stąd też tenże apostoł przestrzega wiernych: *Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie* [5]). Na myśl o wieczności, bojaźnią bez granic przejmowały się dusze świętych i wybranych, którzy całe życie na służbę Panu Bogu byli oddani. Jednak Chrystus Pan zostawił nam pewne znaki, po których poznać można wybranie albo odrzucenie wieczne. *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiewiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.* Czy my też idziemy za tem Boskiem wezwaniem? Jak służymy Panu Bogu i czy z łask Jego korzystamy — nad tem dziś za łaską Bożą zastanowimy się. O Maryo, Matko nadziei wspieraj nas, abyśmy zawsze byli dziećmi Twemi, chcemy żyć duchem i wzorem Twego Boskiego Syna. *Zdrowaś Marya.*

Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych [6]), mówi Zbawiciel. Słuchajcie bracia, słuchajcie starzy, młodzi, słuchajcie mężczyzni, niewiasty, uczeni i prostaczkowie, słuchajcie wszyscy, co to mówi Zbawiciel: *Wiele wezwanych. Wiele!* to oznacza wszystkich ludzi, jacy byli, są i będą, aż do skończenia świata, bo wszystkich Bóg wezwał do siebie, wszystkich stworzył, odkupił i darami Ducha św. uświęca. Żyd, czy poganin, heretyk, czy katolik, to wszyscy bracia, to wszyscy dzieci jednego Ojca na niebie, wszyscy do stołu wiekuistej uczty wezwani! Od początku świata Bóg wzywał, i dziś wzywa wszystkich, i aż do skończenia wieków wzywać będzie, *bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego.* Syn Boży stał się człowiekiem, i wzywał, i nauczał i prosił wszystkich, aby poszli za Nim. I poszli, ale nie wszyscy, poszli ubodzy rybacy, poszedł Piotr, Andrzej, Zacheusz i ci wszyscy, co dziś są w niebie, dobrze im dziś, i na wieki dobrze, bo nietylko zostali wezwani, ale i wybrani.

Żydzi, faryzeusze, źli chrześcianie nie poszli za Jezusem! W Jerozolimie i na Kalwaryi wzywał Męką i Krwią najświętszą

[4]) Żyd. X, 31. [5]) Phil. II, 12. [6]) Mat. XXII, 14.

na Krzyżu! Ale wielu, o bardzo wielu, wzgardziło Jego Męką i Krzyżem. Wzywa i nas Jezus miłością z tego ołtarza. O! i któżby tak miłującego, nie słuchał, nie kochał, ktoby nie poszedł za Nim? a jednak są, co nie słuchają, nie kochają Boga, nie idą za Jezusem, ale idą za ciałem, za rozpustą, za pijaństwem, za szatanem, a za Bogiem iść nie chcą; wzywa i dziś Jezus rozmaitemi łaskami, wzywa przez przykłady swoje, swej Matki Najśw., i świętych Pańskich. Wzywa przez kazania, nauki, wzywa przez spowiedników! Sam nawet Krzyż Zbawiciela wzywa nas do Boga! Na co to tyle krzyżów przy drogach, w polach, w lasach, we wsiach i miastach? na to, aby nas wzywały do Jezusa, aby Go nam przypominały, Krew, mękę i miłość Jego. Kto nie słyszy Krzyża, kto nie rozumie Jego mowy, ten jest głuchy, ciemny i ograniczony. Krzyż Chrystusa milczy, ale i woła zarazem, woła na wszystkich, ale tylko dobrzy i rozsądni Jego głos rozumieją, milczy zaś dla nierozumnych. Milczy Jezus na ołtarzu, jako cichy baranek, a jednak wzywa i woła: *pójdźcie do mnie;* ci co Go słyszą, ci Go rozumieją! A wy bracia, czy słyszycie tego Jezusa? czy rozumiecie mowę Jego? On was wezwał do swego Kościoła katolickiego, do łaski Chrztu św., wezwał i dziś na to nabożeństwo, i pragnie was mieć wybranych do nieba! Idźcież za Nim, nie sprzeciwiajcie się Jego woli, unikajcie grzechów, abyście mogli należeć do wybranych. Bo wiemy o tem dobrze, że nas Bóg wezwał, ale nie wiemy, czy nas wybrał. Jest to głęboka tajemnica, samemu Bogu wiadoma. Tak, nie wiesz, czyś wybrany do nieba! jednak, nie rozpaczaj! ale z bojaźnią i ostrożnością, prowadź życie twoje, abyś każdy, i jak jesteś wezwany, mógł także być wybranym. Tajemnica o naszym wyborze do nieba, powinna ciągle utrzymywać nas w nadziei i bojaźni. Miłujmy Boga i służmy Mu wiernie, a resztę, co dotycze naszego wybrania, zostawmy Jego kochającemu nas Sercu. Tyle kościołów na świecie, tyle nabożeństw, tyle Mszy św., odpustów, modłów, błogosławieństw, są to głosy wzywającego nas Boga! Wyrzuty, zgryzoty i niepokój sumienia, i to głos Boga, utrata nagła a niespodziana kochanej osoby, to głos Boży! O! ileż tych głosów Boga wzywającego i litującego się nad grzesznym człowiekiem!

A nietylko wzywa ciebie Bóg, ale jeszcze daje ci łaskę, abyś Go mógł słyszeć, abyś mógł odpowiedzieć wezwaniu i przyjść do Niego; podaje ci swą Boską rękę, abyś się Jej chwycił i trzymał mocno tę rękę, którą już nieraz odepchnąłeś! Bóg jednak dobry nie przestaje ci podawać swej pomocy, pomaga ci, abyś szedł do Niego, abyś przyszedł i wytrwał przy Bogu i cnocie. A ty człowiecze niewdzięczny, głuchy, niemądry, nie słyszysz Boga wołającego, nie jesteś Mu posłuszny, nie idziesz za Nim! Ty proch ziemi, ty garść popiołu, ty robak nędzny, nie chcesz zasiąść przy stole wzywającego cię Boga, twego Ojca i Stworzyciela. O! cóż to za szczęście, jaki zaszczyt, zasiąść u stołu Bożego! A ty nie umiesz, czy nie chcesz korzystać z dobroci Boga! Tyś nie wart ziemi, po której stąpasz, a Bóg cię wzywa do nieba, a nietylko wzywa, ale prosi, a nawet ciągnie, ale ty się opierasz Bogu! Ty nie chcesz iść za Jego głosem, Ty zdajesz się mówić: Panie i Boże mój! później pójdę za Tobą! później Cię usłucham, aż się ze światem, z grzechami ubawię! aż mi się świat uprzykrzy! O! niemądry człowiecze! że też nie idziesz za Bogiem Twoim! Śmierć czatuje na ciebie, szatan czatuje, a jeśli cię śmierć pierwej udusi, nim ci się świat i grzech uprzykrzy, kiedyż pójdziesz za Bogiem! „po śmierci nierychło wędrować.“ Każdy chcesz być w niebie, a do ziemi lgniesz całą siłą, obowiązki chrześcianina zaniedbujesz, nawet lekceważysz, a chcesz być nazwany chrześcianinem! gardzisz krzyżem, a chcesz należeć do Ukrzyżowanego! O! tak nie idzie się do Boga!

Nie mów, że nie masz łaski, któraby cię do Boga prowadziła, bo całe życie twoje jest ciągłym łańcuchem łask i darów Bożych. Alboż to nie łaska, kiedy patrzysz, jak inni żyją pobożnie, przykładnie, cnotliwie, czyż to cię nie powinno pobudzić, abyś się upamiętał, poprawił, krzywdę wynagrodził, nie przeklinał, a owe zgryzoty sumienia, które cię prześladują na każdym kroku, czyż nie Boża to łaska, której gdybyś słuchał, nie byłbyś tak daleko od Niego! Oczekujesz może cudu jakiego, ale czy jesteś godzien tego! chcesz, aby cię Bóg gwałtem zmusił do dobrego, aby cię wepchnął do nieba bez żadnej pracy, aby cię sam oczyścił z brudów grzechowych! O, to być nie może! bo jeśli sama woda nie obmyje twoich brudnych rąk, bez twojej woli

i działania, to jakżeby cię sama łaska Boża oczyściła bez twego dołożenia się? Czekasz łaski od Boga! ale gdzie czekasz? wpośród zabaw i rozkoszy światowych, przy kieliszku czekasz na łaskę, aby ci go z ręki wytrąciła! ależ łaska tu nie bawi, ani mieszka! Oczekujesz łaski, ale jak? wpadając w coraz większe występki, dodając grzech do grzechu, niesprawiedlwość do niesprawiedliwości, pijaństwo do pijaństwa, klątwę do klątwy! Oczekujesz łaski! ale o nią nie prosisz, o nią nie dbasz, powolnym być jej nie chcesz. Łaska cię szuka, uprzedza, zachodzi w oczy, w uszy, a ty przyjąć jej nie chcesz. *Wzywałem*, mówi Bóg, *a nie chcieliście* [7]). Tak jest, nie chcą ludzie iść za Bogiem wzywającym, a wszyscy chcieliby być w niebie z Nim królującym. Chciałbyś każdy być na godach niebieskich, ale obejrzyj się na siebie, czy masz *suknię godową?* Wiara, miłość, oto suknia godowa. Masz wprawdzie suknię wiary, ale czy cała, czy z dobrymi uczynkami? O, ty nie dbasz o suknię godową, nie dbasz o wiarę żywą, miłość gorącą, a jednak każdy chciałbyś być na godach wiecznych. Być może, żeś jeszcze nie pogardził wiarą, ale opuszczasz, zaniedbujesz jej przepisy, a chcesz być uważany, jako wierny wyznawca wiary Chrystusowej. Weselną suknię targasz, depcesz, plamisz, a chcesz być między wybranymi. Łachmany i strzępy grzechów wiszą na tobie, a chciałbyś zająć miejsce między godującymi! Targasz sukienkę wiary, jeśli nie wypełniasz jej przepisów, jeśli w jedne prawdy i dogmata wierzysz, a w inne nie wierzysz, lub wątpisz o nich. Targasz suknię wiary i plamisz, jeśli złem życiem hańbisz świętą religię. Targasz suknię miłości, jeśli ani Boga, ani bliźniego nie miłujesz, ani Bogu czci i hołdu nie oddajesz, ani bliźniemu nic dobrego nie czynisz, jeśli niezgody, kłótnie i niespokój zasiewasz, jeśli się od Kościoła odłączasz, jeśli o jego Głowę uderzasz, jeśli inne wyznania z prawdziwą i świętą wiarą Jezusa Chrystusa na równi kładziesz!

Bóg cię bracie wzywa do pokuty, do poprawy, do opuszczenia grzesznego nałogu, złego zwyczaju, a nie słuchasz, upadasz, a powstać nie chcesz! grzeszysz, a za grzesznika się uznać nie chcesz, nad przepaścią stoisz, a widzieć jej nie chcesz! Kto

[7]) Przyp. I, 24.

upada i powstaje, ten nie jest na drodze zguby wiecznej, upada jako człowiek ułomny, powstaje jako posłuszny wzywającemu Bogu. Żeś zgrzeszył bracie, to słabość ludzka, ale że w grzechu trwasz, za grzesznika siebie nieuznajesz, z grzechu nie powstajesz, to już rzecz nie ludzka, ale gorzej niż szatańska, bo szatan nie ma łaski do pokuty, a człowiek ma! Szatana Bóg nie wzywa, a człowieka wzywa. I cóżto jest w tem człowiecze, żeś tak nieposłuszny Bogu? pomyślałby kto, żeś ty zupełnie nikomu nieposłuszny, ale myliłby się bardzo, bo owszem, jesteś i bardzo posłuszny, prędko i chętnie słuchasz, ale kogo? komu jesteś posłuszny? posłusznyś szatanowi, posłusznyś światu i jego zwyczajom, posłusznyś ciału, posłusznyś namiętnościom, posłusznyś grzechom! Woła ciało, a słyszysz, i słuchasz, i rozpustujesz, i cudzołożysz, i gwałcisz prawo postu, i upijasz się, i dogadzasz grzesznemu ciału, posłusznyś namiętnościom, i szukasz samych wygód i roskoszy! Wzywa cię szatan i słyszysz i nadymasz się pychą, jakąś urojoną wyższością! Wzywa cię świat, a słuchasz go i służysz mu pokornie i niewolniczo! wzywa piekło, a lecisz, wzywa niebo, a ty uciekasz! Bóg cię szuka po wszystkich kątach tego świata, i po manowcach grzechu, dał ci na pomoc Anioła Stróża, aby cię strzegł od złego, od ducha ciemności! Bóg nas wszystkich szuka i wzywa, ale nie wszyscy Go słuchamy. Wezwał nas i dziś na to nabożeństwo, i przybyliście, ale czy wszyscy w jednej myśli, w jednej intencyi? o, gdzie tam, jedni przybyli dopełnić tego obowiązku religii, a drudzy, może tylko ze zwyczaju. Wzywa nas Bóg do nieba na gody weselne, nie zraża się tem, że Go od jednego razu nie słuchamy, wzywa nas i posyła sługi swoje, aby zapraszali nas, a my nie słuchamy. Jesteśmy więc wezwani i wzywani ciągle, ale czy będziemy wybrani? O tem Bóg tylko sam wie najlepiej. Słuchajmy tylko Jego głosu, słuchajmy Jego przykazania! Miłujmy Go zawsze całem sercem i duszą. Nie dajmy się oderwać od Boga, od Ojca naszego, żadnemu grzechowi; każdego grzechu się lękajmy, jakby po nim zaraz miano nas rzucić do piekła, czuwajmy jako wezwani, i miejmy nadzieję, że będziemy wybrani. Amen.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

OKRES DRUGI.

Nauczanie katechetyczne w wiekach średnich.

Mszał (Sakramentarz) św. Grzegorza W., zawierający na każdy dzień Wielkiego Postu własną liturgię z modlitwami i czytaniami z Pisma św. Starego i Nowego Testamentu, jeszcze nam dzisiaj dowodzi, w jaki sposób prowadzono naukę dla *przygotowanych*. Przez długie lata na Wielkanoc, przynajmniej w kościołach biskupich, udzielano odrazu Chrztu, Bierzmowania i Najśw. Eucharystyi; stąd Raban Maurus zowie je takimi Sakramentami, przez które człowiek staje się chrześcianinem. Teodulf z Orleanu, Jesse z Amiens i inni pisali objaśnienia na te trzy Sakramenta wielkanocne w celu prowadzenia katechezy mystagogicznej.

2. Inaczej się rzecz miała z nauczaniem katechetycznem, gdy chodziło o nawrócenie niewykształconych ludów północy. Rozpoczynano tu od kazania misyjnego, jak to było zwyczajem Kościoła od czasów apostolskich.

Gdy św. Wojciech, arcybiskup naprzód praski a później gnieźniński, zmuszony ustąpić przed prześladowaniem czechów, udał się jako misyonarz do prusaków, tak się do nich odezwał przy pierwszem spotkaniu: „Z urodzenia jestem słowianinem i nazywam się Wojciech, według stanu jestem zakonnikiem, według godności od wielu lat jestem biskupem, obecnie zaś według powołania mego jestem waszym apostołem. Przyczyną mojej podróży jest wasze zbawienie, abyście opuścili głuchych i ciemnych bożków a poznali waszego Stwórcę, który jest jedynym Bogiem i prócz Niego niema innych bogów, i abyście przez wiarę w Jego Imię żywot mieli i kie-

dyś w przybytkach wiecznych otrzymali zapłatę wiekuistej szczęśliwości“ [1]).

3. Wielu okazywało gotowość przyjęcia chrystyanizmu i mogłoby wstąpić do katechumenatu. Jednakże, pyta Hipler, jaką korzyść przyniósłby długi i surowy katechumenat dla dzikich prusaków, którzy podobnie do anglosaksończyków, franków, pomorzan i innych ludów, pozbawionych wszelkiej oświaty, prowadzili ciągle żywot myśliwski i wojowniczy? Prawdopodobnie większość tych ludzi, nieprzyzwyczajonych do szkoły i karności, uciekłaby wkrótce bez żądania i otrzymania Chrztu św. Z właściwym taktem pedagogicznym i uwzględnieniem położenia postępowali misyonarze z ludami, znajdującymi się na najniższym szczeblu dziecięctwa, jeżeli tylko jakimkolwiek sposobem okazywali pragnienia dojścia do prawdy i łaski Kościoła św.; czynili jako z dziećmi, które przez Chrzest już weszły do Kościoła, w tem przekonaniu, że wskutek łaski sakramentalnej ex opere operato a przy pomocy nauki katechetycznej później sami dobrowolnie odnowią obietnice i wejdą całkowicie do społeczeństwa wiernych. Stąd katechumenat tych ludzi i religijne ich wykształcenie, podobnie jak naukę dzieci, odkładano na czas, po Chrzcie św. następujący [2]).

Obok tego należy zwrócić uwagę na wielkie trudności, z jakiemi misyonarze walczyli. Pierwsi katecheci nie znali języka obcych ludów, byli więc zmuszeni posługiwać się tłumaczami i przy ich pomocy przełożyć na nowy język *Ojcze nasz*, symbol i formułę obietnic; była to praca niełatwa, ponieważ gramatyka narodów północy nie była urobioną tak, jak i lud sam był zupełnie surowym. Nauka zatem gotujących się do Chrztu była ograniczoną do rzeczy najniezbędniejszych w tem przypuszczeniu, że zostanie uzupełnioną po Chrzcie, gdy katechetyka nabierze większej znajomości miejscowego języka i dostatecznym czasem rozporządzać będzie. Nie było jeszcze kościołów dla odprawiania publicznie nabożeństwa chrześciańskiego a dla tych dzieci natury cześć zewnętrzna, oddawana bożkom pogańskim, miała w sobie wiele powabu. Wreszcie misyonarze pracowali pojedyńczo i na jednym z nich w danej miejscowości wszystko spoczywało, gdy więc ten jeden opowiadacz słowa Bożego umarł albo przez pogan był zamordowanym, pasterz był

[1]) *Hipler*, Christliche Lehre und Erziehung in Ermland, p. 6.

[2]) *Hipler*, loco cit. p. 18.

zabitym a owce rozproszone. Niekiedy też i sami książęta świeccy byli przeciwni nowej religii, przeciwnej, według ich, aspiracyom narodowym.

Misyonarze dla zyskania obfitszych owoców z pracy swojej, starali się przedewszystkiem pozyskać dla Chrystusa książąt i królów a za ich pomocą dopiero lud nawracać. Klodoweusz, założyciel monarchii franków, po zwycięskiej bitwie z allemanami pod Tolpiacum (Zülpich nieopodal Strasburga r. 496) przyjmuje wiarę królowej Klotyldy a odpowiednią naukę i Chrzest — od św. Remigiusza biskupa; z królem zaś otrzymało Chrzest 3.000 poddanych. W Hiszpanii Reccared, król westgocki, około r. 589 z aryanizmu wraca do wiary katolickiej wraz z narodem swoim. W Italii Agilulf, król longobardzki, dzięki niestrudzonej gorliwości żony Teodolindy zostaje katolikiem i nawrócenie aryańskich longobardów szybkie odtąd robi postępy. I u nas Mieszko I przyjmuje wiarę swej żony Dąbrówki (r. 966) a od tego czasu chrystyanizm coraz więcej się szerzy w jego państwie.

Cesarz Karol W. pokonał naprzód książąt pojedyńczych ludów germańskich a potem dopiero przy pomocy św. Bonifacego rozpoczął wielkie dzieło pozyskania ich dla Chrystusa. Całą ówczesną Germanię pokryto siecią biskupstw i klasztorów, jako rozsadnikami religii, nauki i cywilizacyi. Dopiero po utworzeniu takich środowisk kościelnych można było skutecznie pracować w ich okręgach. Przy kościołach katedralnych i klasztorach otwierano szkoły dla wykształcenia krajowego duchowieństwa, którego zadaniem było lud, żyjący w niewiadomości i zabobonach pogańskich, gromadzić, uczyć przepisów wiary chrześciańskiej i przez Chrzest wprowadzać do Kościoła. To była praca ciężka, pełna przeciwności i długa, ponieważ trwała od VII do XII wieku. Z pogan uczynić chrześcian należy do zakresu działania gorliwych katechetów, stąd okres ten możemy słusznie nazwać *katechetycznym*. Posługiwano się tutaj wyłącznie naukami i homiliami, ponieważ lud, zostający na niskim stopniu oświaty, nie zrozumiałby uczonych kazań i z nichby niewiele korzystał. W następnych rozdziałach przekonamy się, że w wiekach średnich bardzo wiele zrobiono dla katechizacyi ochrzconych

---

ROZDZIAŁ XI.

Katechizm dla dzieci w wiekach średnich.

1. Św. Augustyn odnosi Chrzest dzieci do Tradycyi apostolskiej. „Kto twierdzi z pewnością, że i dzieci, zmarłe bez Chrztu, otrzymają żywot wieczny w Chrystusie, ten przeczy nauce apostolskiej i potępia cały Kościół, gdzie się kwapią ze Chrztem dzieci i biegną, bo wierzą niewątpliwie, że te inaczej do żywota w Chrystusie dojść nie mogą“ [3]).

2. W pierwszych wiekach chrześciaństwa przyśpieszano administrowanie Chrztu św., jeżeli dzieci były słabe albo chore. Dzieci zdrowe, gdy doszły do użycia rozumu, odprawiały katechumenat z dorosłymi, poczem dopiero Chrzest otrzymały. Według późniejszej praktyki, zachowywanej do w. XI, czekano ze Chrztem dzieci zdrowych do najbliższego czasu, w którym uroczyście chrzcono, t. j. do Wielkiejnocy lub Zielonych Świątek; gdy jednak z tego powodu niektóre dzieci bez Chrztu umierały, powoli zaprowadzono zwyczaj, na mocy którego wszystkie dzieci chrzcono zaraz po urodzeniu. Św. Tomasz uzasadnia tę praktykę w następujący sposób: według pierwotnej praktyki i przepisu papieża Leona I należy niezwłocznie chrzcić tych wszystkich, którzy z jakiegobądź powodu znajdują się w niebezpieczeństwie utraty życia, należy je więc chrzcić niezwłocznie [4]).

3. Chrystus wprawdzie powiedział: kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; — zatem nauka wiary powinna Chrzest poprzedzać. Potrzeba jednak nie zna prawa: stąd, gdy zachodziło *periculum in mora*, nawet dorosłym Chrztu udzielano bez uprzedniego przejścia katechumenatu; skoro tacy ochrzceni wracali do zdrowia, byli obowiązani do wyuczenia się przepisów wiary w katechumenacie. Podobnież wszystkie dzieci chrzcono *propter periculum mortis* a uczono je później, gdy dochodziły do użycia rozumu. *Dom*, *Szkoła* i *Kościół* pomagały w wiekach średnich, aby to nauczanie katechetyczne uczynić prawdziwie korzystnem i skutecznem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[3]) *S. Augustinus.* Epist. 28 ad Hieron.

[4]) Propter periculum mortis, quod in pueris semper est timendum. *S. Thomas,* Summa III q. 68 art. 3.

KONFERENCYA
III
O RZECZYWISTEJ ZGODZIE MIĘDZY NAUKĄ I WIARĄ.
Wiara wspomaga naukę.

A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje.
Mat. XI, 2.

Wiara to wielka potęga, i jak w dzisiejszem opowiadaniu ewangelicznem przywróciła paralitykowi władzę w członkach, tak podobne cuda i jeszcze większe sprawia za naszych czasów, kiedy człowiek obezwładniony nałogiem, bezradny w pokusach, niepewny w zasadach, otrząsa się z grzechu, usuwa wątpliwości i staje się zdolnym do cnoty. Wiara i w cierpieniach ciała przynosi pociechę. Powiedzcie, co choremu, wijącemu się w boleściach, budzi mdły uśmiech na blade cierpieniem ściągnięte usta? Oto, krzyżyk, który mu siostra miłosierdzia do ręki włożyła. Co nędzarzowi jasnym promieniem szczęścia ozłociło twarz znojem i głodem zoraną? Pieśń wielkanocna lub Bożego Narodzenia kolędy. A gdy zobaczycie to wszystko, czy powiecie, że religia, to światło, co już zagasło, to siła, co zamarła, to mara, co się do grobu kładzie? Raczej wyznać będziecie musieli, że to życie, co tętni w sercu człowieka, że to potęga, której nic i nigdy nie zastąpi na ziemi.

Postawcie na to miejsce naukę. Wiedza zapewne daje rozkosze duchowe umysłom, uśmierza bóle ciała i śmierci wyrywa ofiary. Tak zapewne, ciału cierpienia ujmuje i po szpitalach zdrowie, czasami życie przywraca, ale w tym wielkim szpitalu świata, gdzie tyle dusz w smutku pogrążonych, gdzie tyle serc rozbolałych zawodami życia, czyż nauka znajdzie skuteczne na

nie lekarstwo? Co osuszy łzy matce, składającej do trumienki jedyną swoją pieszczotkę, czy nauka, która głosi, że cząsteczki ciała jej ukochanej dzieciny rozpierzchną się po łąkach i kwiatach i znowu ożyją i zakwitną, czy religia, która ją uczy, że dziecię nie umarło, ale szczęśliwe jak ptaszę, uleciało w niebiosa do Ojca wszystkich ludzi i tam czeka na matkę.

Wiedzą zapanował człowiek nad żywiołami, policzył gwiazdy nad sobą i zważył ziemię pod sobą, wiarą zapanował nad namiętnościami, ujrzał w górze niebo, a w niem Boga, w dole piekło i wieczne potępienie. Wiara i nauka otwierają przed nami podwoje jednej, wielkiej prawdy. Wiara bezpośrednio prowadzi do Boga, ucząc o Jego niepojętej piękności i niestworzonym rozumie; nauka w stworzeniach ukazuje piękność i w porządku wszechświata mądrość Tego, który wszystko z niczego uczynił. Wiara uczy prawd pierwotnych i podstawowych o początku i przeznaczeniu wszechświata, nauka zaś głosi prawdy pochodne. Jedna więc drugiej nie paraliżuje, jedna drugiej nie przeszkadza. Nie walczą z sobą o dziedzinę prawdy, lub o panowanie nad umysłami, bo każda z nich ma swe osobne królestwo i obiedwie mogą i powinny panować w umysłach. Objawienie Boże i religia nie ma na celu szerzenia prawd przyrodzonych, ani też Pismo św. nie głosi żadnej teoryi naukowej, nauka zaś, jako nauka nie tyka zagadnień religijnych. Pomimo tego zasadniczego rozdziału są pewne styczne punkty, na których dwie dziedziny zbiegają się i pomimo wytkniętej dla każdej z nich drogi rozdzielać ich nie można. Religia nie odsuwała się od wiedzy ludzkiej, a nauce biada, jeżeli zerwie z wiarą nadprzyrodzoną. Niesklócone w bratniej zgodzie razem obok siebie kroczyć powinny i wspomagać się nawzajem, bo jedna drugiej nieobliczone przynosi korzyści.

Chrześcianizm niezapomniane złożył usługi nauce, bo w sposób jasny i stanowczy odpowiedziawszy na najgłówniejsze pytania, tyczące się naszego przeznaczenia, pobudził światłe umysły do badań naukowych i wytknął im drogę naprzód, oraz określił granice, w których badać powinny, jeżeli nie chcą się narazić na przykre zawody, smutne błędy i bezowocne trudy. Nadto wiara swój naturalny przymiot, od Boga dany, to jest powsze-

chność przelała na naukę. Ta bowiem sama przez się nigdy nie była powszechną własnością ludzkości. Przed Chrystusem jeden lub dwa narody pracowały dla cywilizacyi, nauka była wytworem geniuszu jednego społeczeństwa egipskiego, lub greckiego i to jeszcze wytworem zazdrośnie ukrywanym, nosiła jego niezatarty charakter, z losami jego była związana z upadkiem narodu upadały nauki, szły w zapomnienie i poraz wtóry i trzeci musiano te same prawdy odnajdywać. Chrześcianizm rozerwał przedział między ludami, zbratał je wszystkie ze sobą i uczynił dziedzicami nietylko nadprzyrodzonej prawdy, ale też i skarbu wiedzy ludzkiej. Dziś geniusz całej ludzkości wyciska znamię na cywilizacyi, dziś wszystkie narody pracują wprzągnięte w pług wiedzy, i dlatego idzie ona szybko naprzód, mając tylu pracowników, i nie upadnie nigdy, bo gdy w jednem społeczeństwie wskutek zmian i przewrotów zamiera, żyje natomiast w innych.

Chrześcianizm był zawsze i pozostał szerzycielem wiedzy. Jak daleko sięga religia objawiona, tak też daleko szerzy się prawdziwa cywilizacya. I nas, bracia moi, przeszło lat tysiąc, gdyśmy nie mieli ani świadomości społecznej, ani historyi i piśmiennictwa, wprowadziła do wielkiej rodziny chrześciańskiej. Od chwili, gdy woda chrztu spłynęła na głowę Mieczysława w Gnieźnie, zamykają się bajeczne czasy naszego narodu — są to narodziny nasze. Z klasztorów Cystersów, Benedyktynów rzucano pierwsze nasiona wiary i cywilizacyi w dziewicze i nieuprawne umysły narodu. Zakonnik i kapłan byli pierwszymi przedstawicielami nauki — ich szkoła jedyną świątynią wiedzy, przepisywane starannie księgi, jedyną ostoją dla starożytnej literatury; ich pieśni ułożone w ludowem narzeczu; kazania pisane dla ludu — pierwszą nieśmiałą próbą piśmiennictwa; wreszcie świątynie, klasztory stawiane—pierwszymi okazami budownictwa a misternie tkane szaty liturgiczne, malowane obrazy, wypisywane ozdobnie księgi, ryte w złocie czy w srebrze drogie naczynia, jedynymi zabytkami z prastarej epoki, kiedyśmy wychodzili z okresu niemowlęctwa naszego.

Religia i dziś jest pionerem cywilizacyi na kresach. Misyonarz zapoznawa niewiasty dzikich narodów z igłą, a mężów z pługiem, układa elementarz, pisze pierwsze książki w narze-

czu literackim. Co czyni Kościół dla nauki, świetny tego dowód złożyła tegororoczna kościelna wystawa w Turynie *). Tam można poznać cywilizacyjną pracę misyonarzów w Syryi, Chin, Japonii, z Ameryki południowej i Australii. Zebrano z mozołem pierwsze próby piśmiennictwa w językach dotąd nie literackich, słowniki, katechizmy, gramatyki i modlitwy. Tam zwieziono etnograficzne zbiory, stare, nieznane monety, starożytne przedmioty sztuki zaginionej, wreszcie skamieniałości z okolic, skąd uczeni okazów jeszcze nie znali. Na tę wystawę przywieźli misyonarze gromadkę ludzi dzikich, i przed ich zdumionemi oczami roztaczali wielką i starą cywilizacyę europejską. Ci misyonarze pracują dla ludzkości, bo dzikie narody bramą religii chrześciańskiej wejdą do rodziny narodów ucywilizowanych i w przyszłości młodym, dziewiczym geniuszem zapiszą się chlubnie na kartach wiedzy ludzkiej. Zapamiętajmy, że Kościół wychowuje tych przyszłych rycerzy nauki i on ich prowadzi do źródła prawdy. Co czyni Kościół dla cywilizacyi, najlepiej świadczy zastęp obrońców, którzy walczą z ciemnotą dzikich arabów i krzyżem i mieczem osłaniają wolność i całość murzynów.

Przed chrześciaństwem nauka nietylko, że żyła w jednym narodzie, ale do tego była przywilejem ograniczonej liczby osób, pewnej kasty, większość zaś narodu nie korzystała z jej nabytków. Ani szeroko, ani głęboko wiedza się nie zapuszczała i nie łączyła ludzi w jedną całość. I dziś się rozbiła na części i coraz więcej się specyalizuje: medyk ogranicza swe badania na jednej chorobie czy jednym organie ludzkim, chemik zagłębia się nad jedną tylko cząstką swej dziedziny. Cywilizacya i nauki są przystępne dla wyższej, wykształconej klasy społeczeństwa. Nauka jest własnością ludzkości, ale powiedzcie, jakaż część tej milionowej rodziny zdaje sobie sprawę i korzysta z nabytków cywilizacyi? Są uniwersytety, są szkoły, ale jakiż drobny procent całej ludzkości na nie uczęszcza, Nauka pomimo swego obszaru jest w ręku jednostek i stoi siłą i pracą wybranych. Ale jest wielka nieomylna katedra nauczania dla wszystkich ludzi na wszystkie miejsca i czasy. Mówię o Kościele katolickim, który

*) W r. 1898.

za dni naszych zjednoczył dwieście czterdzieści milionów w jedno społeczeństwo, podległe jednemu nieomylnemu Nauczycielowi, i ma trybunę do głoszenia prawdy tak dla jednostek, jak dla tłumów — rozciąga swe nauczanie nietylko na liczne narody, ale w społeczeństwie działa na lud cały i trafia do jego przekonania. Patrzcie, matka żegna dziecię, a to powtarza: w Imię Ojca, i Syna, i Ducha św. Oto echo powszechnego nauczenia w Kościele, cóż mówi to dziecię? Powtarza prawdę, tak wielką jak Bóg, niepojętą i niezrozumiałą, do której mędrcy świata nie doszli nigdy. Powiecie, że to dziecię machinalnie za matką powtarza, że nie zdaje sobie sprawy z tego, co mówi. Ale do jego umysłu rozsądna matka rzuca ziarna, które wzrosną z latami w wielką, religijną wiarę. Jeszcze nie zaczęło żyć dla nauki i może nigdy dla niej żyć nie będzie, ale już żyje dla religii. Przejdźmy od dziecka do prostaczka. Na łonie naszego narodu są liczne tłumy, dla których nauka nie istnieje. One wyobrażają sobie, że słońce wieczorem do snu się kładzie po całodziennej pracy, a księżyc, co się za dnia wypróżnował, jako stróż nocny wstaje wieczorem, aby ludziom chudoby dopilnował. Dla tych ludzi całą przeszłością są lata ich życia, a całym światem powiat, który zamieszkują; ich domy, odzież, narzędzia — pierwotne i zaniedbane. Co ich łączy z mieszkańcem miasta? Nie nauka, bo jej nie znają; nie szkoła, bo jej nie mają, nie zwyczaje nawet, powiem nie język, bo oni swą chłopską gwarę nieświadomie oddzielają od naszej wyrobionej mowy miejskiej. Jeden jest łącznik, który nas z nimi wiąże, to religia. Co tydzień gromadzą się w świątyni na nabożeństwo i słuchają tego samego nauczania Ewangelii co i my, bracia. Kościół jak rozerwał zapory między narodami, tak też prawem równości zniósł kastowe różnice w społeczeństwach i wszystkich powołał do słuchania nauki Bożej. A jednocześnie z prawdami wiary łączy początki cywilizacyi. Pierwsze jej nasiona rzuca proboszcz w dusze prostaczej dziatwy na naukach katechizmowych, kiedy ją do uwagi i zastanowienia pobudza, kiedy dla ich umysłu prawdy podaje, a dla serca poczucie dobra i cnoty; i w dorosłych szczepi z ambony pierwotne zasady oświaty, usuwając

swym wpływem uprzedzenia i nieuzasadnione niechęci do przepisów hygieny i wymagań lekarzy.

Wiem, że ta powszechność i ogólność wielu się nie podoba, bo ubiegają się za tem, co dla małej liczby wybranych przystępne. Bracia moi, to zasada czysto pogańska te kasty, wyłączności, podziały. Poganie się w tem kochali; grecy mieli eleuzyjskie mysterya, egipcyanie heroopolitańskie tajemnice. Ale Chrystus Ewangelię — głosił na rynkach i w krużgankach i wszystkim swoim wiernym dał jedną naukę, Sakramenta i łaski.

Tem jest wielkim chrześcianizm, że jest powszechny. Tylko miernota ogranicza się przedziałami i wyjątkami. Nasz wieszcz marzył, aby jego pieśni natchnione rozeszły się po świecie i dostały się pod strzechy wieśniacze—był wielki. I cywilizacya dąży do tego, aby tłumy uczynić uczestnikami swoich przywilejów i najszerszem korytem rozlewać oświatę, ale w powszechności nauczania religii nic nie zastąpi. Z całą więc słusznością mógł Najwyższy Pasterz, Leon XIII, powiedzieć, że Chrystus jest Odnowicielem nietylko prawdy objawionej, lecz wszelkiej wiedzy [1]).

Kościół wpłynął na rozwój cywilizacyi duchem swych praw i wszystkie zakłady, mające na celu niesienie pomocy cierpiącym i nieszczęsliwym, noszą niezatarty charakter religijny: nasze szpitale, przytułki, ochrony powstały pod wpływem dobroczynności chrześciańskiej.

Wiara dla wiedzy pracuje, gdy człowieka urabia, wolę umacnia, uśmierza żądze i namiętności, które zaciemniają umysł, niepokoją sumienia i stają się przeszkodą w badaniu.

Gdyby więc nauka z wiarą zerwała, aby niezależnie prawdy szukać, stałaby się podobna do wyrostka, który mówi do matki: nigdyś mi nie była potrzebna, zawsześ mi przeszkadzała, powijakami krępowałaś moją swobodę, zbyteczną opieką nie dawałaś mi się rozwijać samodzielnie, wtedy dopiero poczuje się na siłach, gdy od ciebie odejdę.

Bracia moi! Wiara, to światło niebieskie, zapalone przez Stwórcę dla ludzkości. Nie ćmi i nie zasłania światła nauki,

---

[1]) Epist. Encycl. „Aeterni Patris.“

ale jej użycza promieni swej mądrości, ożywia ją ciepłem, pociąga na właściwe tory i jest przez Chrystusa Pana odnowicielką i podstawą wszelkiej umiejętności. Amen.

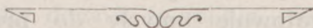
Ks. Antoni Szlagowski.

KONFERENCYA

IV

O WZAJEMNYM STOSUNKU WIARY I NAUKI.

Zasługi wiedzy względem religii.



Idźcież i wy do winnicy mojej.
Mat. XX, 7.

Ma Chrystus P. na ziemi winnicę łaski i miłosierdzia zroszoną Jego Krwią, użyznioną Jego ranami, to Kościół. Tu pracujemy na zbawienie rozumem; wolą i ciałem, wiarą, postanowieniem i czynem, poddając rozum pod orzeczenia religii, wolę pod przykazania i ciało pod umartwienie Są jeszcze zasługi względem Kościoła, które idą nie tyle na naszą wyłączną korzyść, ale stają się własnością całej ludzkości, jako światło dla wiary i pobudka dla woli. Do takiej pracy zaprząga Chrystus P. wszystkie potęgi umysłu, wszystkie zdobycze nauki, korzyści kultury i cywilizacyi, jednem słowem całą wiedzę ludzką: *idźcież i wy do winnicy mojej*. Zwrócę dziś waszą uwagę, bracia moi, jak ta wiedza, co od wieków bada prawdy stworzone, pracuje dla prawdy wiekuistej, to jest jakie usługi oddaje nauka wierze i Kościołowi.

Religia głosi prawdy Boże ludziom przez ludzi, językiem i sposobem ludzkim trafia do umysłów i do przekonania. To też pomimo nadprzyrodzonego początku ma wiele w sobie pracy ludzkiej i pomocy doczesnych Potrzebuje zaś tych środków

nie w tem znaczeniu, aby bez nich była bezsilna i bezradna, aby na nich opierała swój byt teraźniejszy i przyszły; lecz, że prędzej wzrasta posiew Boży na roli dobrze uprawionej i łatwiej przenika do umysłu prawda określona i dowiedziona.

Chrystus, złożywszy skarb niebieskiej nauki w Kościele i postawiwszy nieomylnego jej stróża, powołał człowieka do rozkopywania złotodajnych pokładów prawdy Bożej. Wiedza świeciła już gwiazdą betleemską nad kolebką Kościoła, rosła z nim razem i stała się w ostatnich wiekach słońcem, co rozjaśniło przestworza, dotąd zagadkowe dla człowieka; przeniknęła tajniki oceanów i głębie naszej ziemi i myśl ludzką podniosła do zenitu potęgi i siły. Ona też, gdyby Jan Chrzciciel, wskazuje udzkości Baranka Bożego i gdyby apostoł wydobywa miecza do obrony swego Mistrza. Wiedzę, nie bez słuszności zwą, przesłanniczką, co przygotowuje umysły do przyjęcia religii, zwą wstępem i drzwiami Ewangelii. Te podwoje roztworzyły się odrazu dla prawdy objawionej. Mędrcy chrześciańscy od drugiego już wieku Kościoła jak ich chwalą: święty Hieronim [1]) i trzej Grzegorze [2]) przejąwszy od nauki świeckiej wiele pewników rozwikłali za ich pomocą, i poparli zagadnienia teologii chrześciańskiej. A św. Augustyn [3]), biorąc porównanie z wyjścia żydów z Egiptu, tak woła do współczesnych: „czy nie widzicie, jak wiele złota jak wiele srebra i drogich szat wyniósł z Egiptu Cypryan, znakomity pisarz i błogosławiony męczennik, po nim Laktancyusz, Wiktorynus, Optatus i Hilary.“

Wszystkie poszczególne umiejętności co w miarę postępu cywilizacyi wyłaniały się w ciągu wieków, powoływano na usługi religii. W pierwszym szeregu stanęła do pomocy i do obrony filozofia, najpiękniejsza i najszczytniejsza z cór ludzkiego ducha i swoje zdobycze złożyła u stóp teologii. Orygenes, Augustyn, Jan Damasceński, Tomasz z Akwinu od Platona i Arystotelesa zapożyczywszy określeń podziałów, dowodów i praw logiki, ujęli w powszechnie przez uczonych przyjęte formy Boską

---

[1]) Epist. ad Magnum.

[2]) Niazianz, Nyss et Neocaes.

[3]) De doctr. christ. LII, c. 40.

naukę Chrystusa. Zebrali dowody objawienia, nadali im jasność, i powiązawszy je w jedną, nierozdzielną całość, zabezpieczyli od napaści i zarzutów. Promienie nieomylności Kościoła przyświecały im w tej mozolnej pracy; materyałem były granity Pisma św. i cegły Podania; wielu wieków i licznego zastępu geniuszów potrzeba było do zbudowania teologii gmachu, który za podstawę ma opokę Piotrową, a szczytem niebios sięga. Cóż powiecie — bracia moi, kielnia ludzkiego umysłu pracowała przy kolosie prawdy Bożej i młot ludzkiej wiedzy kuł złoto Chrystusowej Ewangelii? Czy to nie zuchwalstwo, czy nie świętokradztwo! wszak religia jest *mocą Tego Boga, w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności* [4]). A ja was z kolei zapytam: czy to nie chluba, czy nie zaszczyt najwyższy dla człowieka, że wspólnie z Chrystusem Bogiem pracuje, że rozumu ludzkiego nie odpędzono, ale powołano do tej chwalebnej pracy. Macie tu niezbity dowód, że religia nie zapoznaje rozumu i nie odrzuca wyników wiedzy.

Tym zaś, którym się zdaje, że zawiele przyznałem praw rozumowi i za wiele miejsca dałem wiedzy świeckiej w rzeczach religii, odpowiadam, że człowiek w całej pracy teologicznej nic nie dodał do objawienia i nic nie ujął; nie przekształcił i nie zepsuł, bo rozum i wiedza nie panują w religii, ale jej służą [5]). Wiedza stwierdza istnienie objawienia, wyjaśnia, wyprowadza wnioski; ale objawone prawdy wszystkie w całym ich zakresie bezspornie przyjąć musi. Rozum bada, czy ta prawda, czy to słowo wyszło rzeczywiście z ust Chrystusa, ale znaczenie tego słowa w całej jego rozciągłości przyjąć koniecznie musi na wiarę Tego, który je wygłosił. Rozum więc i wiedza ludzka nie są podstawą naszych przekonań religijnych, ale tylko pomocą, jedyną zaś ich opoką jest i pozostanie wiara, jaką dajemy Bogu, objawiającemu prawdę. „Ja nie żądam, aby się Chrystus przedemną tłómaczył,“ pisze św. Ambroży [6]), gdy mnie bowiem rozum przekona, wiara wstąpi. Wierzącym nazywasz się, chrze-

---

[4]) Kol. II, 3.

[5]) Pius IX, in lit. ad cand. colon. 15 Jun. 1867 a.

[6]) De exc. fratris l. II. n. 89.

ścianinie, bo na wierze w słowa Chrystusa opierasz swe przekonania religijne. Nie ręką, ani okiem dobadasz się wiary, ale wiara użycza twemu umysłowi oczu, którymi oglądasz, czegoś nie widział; poznajesz, czegoś nie pojął; przebywasz już za życia z Tym, którego po śmierci dopiero zobaczysz.

Tem się tłómaczy zarzuty, jakie spadają na Kościół, że jest rzecznikiem ślepej wiary, obrażającym prawa rozumu i zaniedbującym wiedzę. Pyszny rozum, jak dzieciuch dąsa się, buntuje i przeciw ościeniowi wierzga; wiedza ludzka oburza się, że jej Kościół nie pozwala z retortą, szalkami i mikroskopem każdą po kolei prawdę objawioną rozłożyć, zważyć, zmierzyć i wysondować.

Słuszną uwagę robi Klemens Aleksandryjski [7]), że nauka Zbawiciela jest doskonała i skończona, jako pochodząca od Mądrości Bożej. Filozofia więc grecka, a dodać można, i dzisiejsza nauka nie udoskonaliła jej samej w sobie, tylko zastosowała ją do pojęcia umysłu, aby *rozumna była służba nasza* [8]). Filozofia odbija zarzuty sofistów, ujawnia zasadzki przeciwko prawdzie, jest więc ogrodzeniem, co osłania winnicę Pańską. Uczonych chrześciańskich przeciwstawił Bóg filozofom pogańskim, heretykom i dzisiejszym niedowiarkom, „aby rozumnie przekonywali wszystkich, jak nierozumnie wrogowie napadają na chrześcianizm!“ [9]) I w ten sposób wykwitła w Kościele wspaniała apologia złożona ze wszystkich umiejętności ludzkich. Wiedza odczytawszy tajemnicze napisy na ścianach grobów Egiptu i Asyryi, potwierdziła prawdomówność Ksiąg świętych. Badania filologii podały klucz egzegetom kotolickim do rozwiązania wielu niezrozumiałych wyrażeń Pisma św. i wpłynęły na oczyszczenie tekstu biblijnego. W obecnym wieku pierwsze miejsce zajęły nauki przyrodnicze. Wspomniałem już poprzednio, że zbyt pochopne i powierzchowne wnioski; z nich wyprowadzane, dają broń przeciw Kościołowi, bezstronne zaś i pewne tej wiedzy wywody rzucają wiele światła na dzieło stworzenia i składają wia-

---

[7]) Strom. L. I c. 20. [8]) Rzym. XII, 1.
[9]) Św. Anzelm LII. ep. 41.

rogodne i uroczyste świadectwo mądrości i wszechmocy Tego, który stworzył te niezliczone światy, toczące się w takim ładzie i porządku po niezmierzonych przestworzach wszechrzeczy. *Z wielkości i ozdoby stworzenia jaśnie Stworzyciel tych rzeczy poznany być może* [10]).

Kolebka społeczeństwa chrześciańskiego—katakumby, otworzyła w naszym wieku swoje prastare pieczary i ukazała nieskażony obraz pierwotnego Kościoła; jego dogmaty, prawa, instytucye. A całe, prawie dwutysiączne, dzieje są jednym z wielu dowodem i niezłomnem świadectwem Boskiego posłannictwa Kościoła. One bowiem nas uczą o niewytłómaczonym rozwoju katolicyzmu, o jego doskonałej dobroci, niewyczerpanej na każdem miejscu żywotności, o ścisłej i powszechnej jedności [11]).

Kościół katolicki korzysta ze wszystkich nabytków cywilizacyi, przyjmuje chętnie udogodnienia, które płyną z wynalazków coraz to więcej podziwu godnych. Druk, prasa, środki komunikacyi, oświetlenia, hygieny wspomagają go w wiekowej pracy. Wreszcie stan oświaty i kierunki literackie, estetyczne odbijają się w pieśniach, kazaniach i całem piśmiennictwie religijnem, bo przedstawiciele tego Kościoła, jego działacze i pisarze są dziećmi swego wieku, ulegają wpływom swego otoczenia. I tak złoto idzie do złota, wiedza ludzka dorzuca pieniążek po pieniążku do skarbony kościelnej. Oto postęp Kościoła katolickiego!

W zasadach, w dogmatach wiary postępu niema i być go nie może. Nic nie przybywa i nic nie ubywa w skarbcu objawionych prawd Bożych. Ile ich tam Chrystus złożył i powierzył Kościołowi, tyle ich jest tyle pozostanie i tyle ich znajdzie Sędzia przy ostatecznym obrachunku. Wszystko tu jest skończone, doskonałe, zupełne, więc się już wykończać, doskonalić i uzupełniać nie może. W nauce zaś teologicznej, w prawodawstwie kościelnem, w instytucyach, jest i będzie postęp i udoskonalanie. Widzimy, że coraz to nowe powstają kierunki teologiczne, podnoszą się nauki biblijne, apologia chrześciańska

---

10) Mądr. XIII, 5.

11) Conc. Vat. Const. dogm. de Fide Cath. c. III.

i historya kościelna. Przestarzałe przepisy i instytucye ustępują miejsca nowym, zastosowanym do zmienionych warunków. Bracia moi, Kościół postępuje, ale w granicach możliwych; katolicyzm idzie naprzód wraz z cywilizacyą, którą wytworzył, i stały w zasadach, niezmieniony w nauce prawd wiecznych, żywotny w działaniu, przetrwawszy wszystko, zniesie wszystko i pozostanie z rodzajem ludzkim po wszystkie dni aż do skończenia wieków. Ten uprawomocniony nauczyciel i opiekun nie spuszcza z oka i nie lekceważy korzyści płynących z wiedzy, będąc przekonanym, że jako pochodząca od Boga, Pana wszelkiej umiejętności, gdy pozostanie we właściwym sobie zakresie, do Boga doprowadzi, i nie przeszkodą będzie, ale pomocą dla religii. Więc Kościół praw jej nie zaprzecza, przywilejów nie odbiera, ale też zważa pilnie, aby się granic właściwych trzymała i nie wdzierała się w dziedzinę nieprzeniknionych prawd i tajemnic Bożych [12]).

Powiem śmiało, że on jeden z wielu społeczeństw religijnych umiał korzystać z nauki we właściwej mierze i stopniu. Wprowadzam was do świątyni, gdzie Allah i Mahomet króluje. Na progu słyszymy wołanie: zrzućcie naukę, jak sandały, osłońcie rozum turbanem ślepej wiary i po omacku wchodźcie do przybytku prawd Bożych. Tu głoszą, że wszystko, co jest poza Koranem, jest albo bezbożne, albo zbyteczne, i ta zasada stała się swego czasu głownią pod największą blibliotekę w starożytności, pod księgozbiory w Serapeum Aleksandryjskiem. Oto inna modlitewnia, gdzie także krzyża nie znajdziesz, tylko księgi Tory, Miszny i Gemary. Tu wyznawcy z dziwnym, niepojętym dla nas uporem łączą głęboką erudycyę religijną z zupełnem nieuctwem naukowem, prostactwo z najwyższemi zagadnieniami. Nie obejmując całości gubią się w drobnostkach i giną w bezcelowym, martwym formalizmie. Dla nich rozumna filologia, najnowsze świadectwa Egiptu, wiekopomne napisy Chaldei, geologia, astronomia i cały dzisiejszy kierunek krytyczny, literacki i estetyczny są zupełnie nieznane. Oni, mają ślepą, ciemną

---

[12]) Conc. Vatic. Sessio III, 4.

wiarę, przestarzałe zapatrywania, szkodliwe pojęcia. Oni i wiedza świecka to dwa bieguny.

Są przeciwnie religie, gdzie powagę wiary umniejszono na rzecz rozumu i wiedzy. Tam każdy może i powinien mieć swoje własne, choćby odrębne od reszty wyznawców, albo wręcz im przeciwne, przekonania, oparte nie tyle, albo też wcale nie na wierze i powadze słów Bożych, ile i tylko na dowodach rozumowych i pewnikach nauki. Co się nie da wytłómaczyć przy pomocy praw przyrody, wyjaśnić zasadami filozofii, dowieść drogą badań to wszystko należy odrzucić, jako błąd, co się wcisnął nieopatrznie do skarbnicy prawdy. Wolno tam zmieniać, według swego widzimisię, poglądy, sądzić i odrzucać prawdy, a jedynym tego probierzem jest rozum, jedyną do tego wskazówką wiedza. Tu jak widzicie świeci tylko słaby promień, wykrzesany z krzemienia wiedzy: tu błędny ognik przyrodzonego światła jest drogowskazem po nieobjętych bezmiarach; tu kolos wiary obniżono do poziomu dzieł ludzkich; służebnicę zamieniono na panią, i odpędziwszy od ołtarza anioła wiary, na jego miejsce postawiono martwy posąg wiedzy ludzkiej.

Kościół katolicki stanął wpośrodku między tymi dwoma krańcowymi biegunami: nie zrywa z nauką, ale też z niej nie czyni pierwszorzędnego probierza swoich prawd. Dopuszcza wiedzę ludzką do współudziału, przyjmuje coraz to nowe zdobycze naukowe lecz po gruntownem ich zbadaniu *czy z Boga są* [13]).

Zasługi Kościoła względem nauk są tak wielkie, że ich całe zastępy wrogów nie wymażą.

To dodam jeszcze, że Kościół nigdy nie nadużywał nauki do celów jej obcych i nie przeinaczał zasad wiedzy ludzkiej, aby tym sposobem spotwarzyć jest on stokroć większym przyjacielem wiedzy, niż wielu jej rzekomych szerzycieli, którzy z całą świadomością nie wahają się przekręcać, naciągać i zmieniać najpewniejszych wywodów naukowych, aby tylko wynaleźć sprzeczności między nimi i religią. A to jest, przyznajcie sami, zbrod-

[13]) I Joan. IV, 1.

nią przeciwko prawdziwej nauce i poniżeniem rozumu, zwyrodnieniem woli.

Bracia moi, oni gorzej postępują, bo, jak grabiciele cudzego dobra, wdzierają się do skarbnicy nauki kościelnej — i zaprawiwszy teologię i nauki biblijne kłamstwem, sarkazmem i usiłują pobić religię własną jej bronią. Arcywzorem takiej nieszlachetnej taktyki byt filozof pogański, Celsus; nie ustępował mu w przewrotności francuski filozof z Ferney, co się bezczelnie przyznawał do kłamstwa. Dorównywa mu też osławiony szermierz, którego niegodne zarzuty wam już wykazywałem [14]. Mają się za światłe umysły, za ludzi o niezależnych przekonaniach a nie spostrzegają, że ich wiedzę przyćmiewa chmura głębokiej nienawiści; głoszona ich bezstronność jest największem uprzedzeniem; światłe badania umyślnem zaciemnianiem, że nie są przyjaciółmi i wyznawcami prawdy, ale jej rzeczywistymi wrogami. Boć *jeżeli tak wiele umieją, iż świat mogą rozumem ogarnąć, jakoż Pana jego nie łacniej znaleźli, ale abo ogień, abo wiatr, bo obrót gwiazd, abo gwałtowną wodę, albo słońce i księżyc za sprawce okręgu ziemi mieli* [15].

Ale Ty Boże nasz i prawdziwy i rozrządzający wszystko miłosierdziem. Dałeś nam prawdę i odkupiłeś nasze grzechy. W religii nic ująć i nic dodać nie pozwalasz, bo ten ktoby to uczynił będzie zwan najmniejszym w królestwie niebieskiem, ale do skarbca cnoty ciągle nam dobre uczynki dorzucać każesz, bo ktoby czynił i nauczał ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskiem, abyśmy byli doskonali, jako nasz Ojciec Niebieski doskonały jest. Amen.

Ks. Antoni Szlagowski.

---

[14]) W konferencyi II-ej. Jest nim *Draper*.

[15]) Mądr. XIII.

NAUKI
O CHRZEŚCIAŃSKIEM WYCHOWANIU DZIECI

przez

Ks. Wł. Ch.

IV. NAUKA.

Ojciec chłopca opętanego prosi Jezusa, aby mu uzdrowił syna.

O grzechu nieczystości, jako trzeciej przyczynie zguby.

Przy wychowaniu dzieci baczną należy zwracać uwagę na popędy zmysłowe.

II.

Ważne tedy nasuwa się pytanie: jak wychować dzieci, aby je uchronić od tego okropnego nieszczęścia, którego całą zgrozę widzieliśmy na owym chłopcu opętanym.

Wedle niektórych nowoczesnych nauczycieli wychowania, o których tutaj już wspomniałem, powinniby rodzice zapoznawać dziecko ze złem, ale mu jego szpetność i zgubne skutki zaraz wystawiać. Ojciec powinienby wszystko złe synowi pokazać, niechby się tem odstraszył [1]). Wogóle przeciwni są chowaniu dzieci w niewinności i stąd są przeciwni wychowaniu

[1]) Cfr. *Stöckl:* Lehrb. d. Gesch. d. Paedag. e. c. p. 325. *Bazedow* chciał w ten sposób zbrzydzić młodzieży grzech, że w swoim *Methodenbuch* na tablicy 51, przedstawił różne skutki tego grzechu. Radzi też, aby rodzice pokazywali piętnastoletniemu chłopcu pewne choroby po lazaretach. Poszedł w tem za J. Jakóbem *Rousseau.* Coś podobnego radzi Trentowski w swej *Chowannie.*

młodzieży po klasztorach i zakonnych szkołach. Dlatego też to często słyszymy oburzenia na tak zwane małe seminarya, czyli szkoły wyższe, w których się kształcą chłopcy, mający się kiedyś poświęcić na stan duchowny. Wedle nich jest to pewnym rodzajem okrucieństwa, odosabniać tak młodzież od świata, od jego ponęt, zabaw i uciech; nazywają takie wychowanie jednostronnem, bo mu zbywa na doświadczeniu, choćby własną szkodą zdobytem. Taki młodzieniec nie poznał swiata, mawiają zwykle. jakby koniecznie poznanie złego miało prowadzić do utwierdzenia w dobrem.

Bóg strzeż przed taką przewrotną nauką! Wcale też tu słów tracić na to nie będę, aby jej niedorzeczność wykazywać, bo każdy ojciec i matka, choćby najmniej wykształceni i oświeceni, wiedzą co przed dziećmi ukrywać, i z czem się kryć przed niemi.—Różnie nazywają wychowanie pojedyńcze narody. Rzymianie nazywali je wyprowadzeniem (educare); francuzi zowią podnoszeniem (élever); niemcy zowią wyciąganiem (erziehen), my zowiemy *wychowaniem*, od chowania wywodząc istotę tego zajęcia. I leży w tem głębokie zrozumienie rzeczy, bo ojcowie nasi pojmowali to jako najważniejsze zadanie swoje, aby chować i chronić dzieci przed wszelkiem złem, tak jak dobry ogrodnik drzewka i kwiaty przed mroźnym wichrem chroni i chowa. Gdy drzewko wyrośnie i samo przez się już zdolne jest oprzeć się burzom i wichrom, czy powie kto, że drzewko to źle hodowane, dlatego że nigdy nie zaznało mroźnych wichrów i szronów? A gorzej stokroć niż mróz, który ścina soki żywotne w młodym szczepie, zdolne są zwarzyć w sercu młodego dziecka wszelkie zasady cnoty i obyczaju dobrego: zły przykład złe słowo i zgorszenie.

2. Z tego jednakże wynika, że to chowanie i *chronienie* dziecka przed zepsuciem powinno się rozpocząć rychlej, niż się zwykle dzieje, t j. od samego dzieciństwa. *Jak dawny czas, jako mu się to przydało?* pytał Zbawiciel ojca, owego chłopca opętanego, *a on odpowiedział, z dzieciństwa* [2]. Od dzieciństwa

[2] Mark. IX, 20.

więc zakorzenił się szatan zepsucia w sercu owego pacholęcia i cudu było potrzeba, aby go wykorzenić. Dopóki dziecko jest małe, starczy jeszcze rodzicom łaska Sakramentu Małżeństwa na to, aby panować nad tym duchem, ale gdy swego obowiązku nie dopilnują, wtedy już ona nie starczy. A któżby chciał być tak zuchwałym, żeby wyczekiwał cudu, gdy w opieszałości zaniedba najświętszy swój obowiązek!

Wszelako niemałą przedstawia trudność rodzicom ta okoliczność, że z duchem bardzo przebiegłym i podstępnym sprawę mają. Jak ów wąż, co pod osłoną pięknych kwiatów i liści się czołgając, wkradł się do raju, tak i szatan zepsucia i zgorszenia umie się ukrywać w sercu dziecka pod pozorami niewinności Trzeba go tedy podstrzegać i podpatrywać w takich chwilach, gdy dziecko nie myśli, że jest strzeżonem, gdy się sam na sam być rozumie. Pierwszy zaś i nadewszystko pożyteczny sposób jest ten: żeby rodzice najpierw sami siebie badali i poznać się starali. Pewną jest bowiem rzeczą, że dzieci odziedziczają po rodzicach pewne wady, skłonności i popędy; jeśli tedy znasz do siebie jaką wadę lub namiętność, pilnuj dobrze, czy ona się w dziecku czasem nie odzywa. Winograd rodzi trujące jagody, jeśli na zatrutej ziemi rośnie, tak też często dzieci odziedziczą wady po złych rodzicach. Stąd też pewną jest rzeczą, że chrześciańscy rodzice tylko wtedy dobrze wychowają dzieci, jeśli przynajmniej swoje wady znają i wciąż w to godzą, aby je z dzieci wykorzenić Prawda jednakże, że to poznanie samego siebie jest największą sztuką i umiejętnością i dlatego starożytni wypisali na drzwiach świątyni w Delphi, owe słowa: „poznaj samego siebie.“ Samolubstwo wrodzone to sprawia, że człowiek zawsze siebie samego lepiej sądzi i wyżej ceni, niż jest wart rzeczywiście i nieraz choć grzeszny, mniema, że jest bez grzechu. *Któż może mówić*, powiada Mędrzec Pański, *czyste jest serce moje, jestem prózen grzechu?* [3]) Ale z drugiej strony, co człowiekowi jest trudnem, to natomiast drugim ludziom bardzo łatwe. Żona np. zna bardzo dokładnie wady

---

[3]) Prov. XX, 9.

i popędy męża, i na odwrót mąż zna ją lepiej, niż ona sama siebie — a na tem właśnie polega ułatwienie tego dopilnowania wad, pokazujących się w dzieciach; które jako przywary swoje nawzajem poznają;

Mędrzec Pański nawet myśli dziecka odgadywać każe, gdy mówi: *nie lekce sobie waż myśli jego* [4]. To odgadywanie myśli najskrytszych jest jednakże tylko możebne u małych dzieci, bo niezdolne są jeszcze do podstępu, fałszu i udawania i dlatego łatwo się z każdą skłonnością, z każdym popędem zdradzą. Są przytem pewne okoliczności, przy których całe usposobienie dziecka na jaw występuje. Tak np. Rzymianie mawiali, że charakter dziecka poznać można w czasie zabawy. Nie wymyślili jednakże nic nowego, bo i Mędrzec Pański mówi: *po zabawach jego poznać dziecię: jeśli czyste i prawe są uczynki jego* [5]. A więc i dziecię może już mieć nieprawe i nieczyste uczynki wedle tych słów Mędrca Pańskiego, który też dlatego wzywa rodziców i upomina, aby mieli uszy czujne i oczy baczne na swoje dzieci, dodając, że *ucho słuchające a oko widzące, Pan oboje uczynił* [6].

3. Drugim zaś obowiązkiem rodziców jest *wyrabiać* w dziecku od samego dzieciństwa *skromność i wstydliwość*. Wstyd jest to wał obronny, który strzeże cnoty przed napaścią nieprzyjaciela. „Jak zorza poranna rumieni niebo i całą przyrodę różanem światłem oblewa, tak rumieniec wstydu jest ozdobą oblicza dziecięcego.“ (Gilbert de la Poré.) „Wstydliwość, powiada św. *Bernard*, jest klejnot pięknie połyskujący, który błyszczy w obyczajach, na twarzy i w całem życiu młodzieńca: ona jest świadkiem niewinności, lampą, która światłem swojem oświeca i zdradza wszystko co przeciwne przyzwoitości; ona jest chlubą sumienia, stróżem dobrego imienia, ozdobą życia, siedliskiem cnoty, chwałą natury, znamieniem uczciwości.“ Stąd czytamy w Piśmie św. tak wielkie pochwały tej cnoty: *o jako jest piękny czysty rodzaj z jasnością?* — powiada Mędrzec Pański — *nieśmier-*

---

[4]) Ekkl. XXX, 11. [5]) Prov. XX, 11. [6]) Prov. XX, 12.

telna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi [7]).

Wstydliwość zresztą wrodzona jest każdemu dziecku i dlatego upomina św. *Chryzostom* rodziców: „o nic bardziej się nie troszczcie jak o to, abyście wasze dzieci zachowali czystemi i wstydliwemi,“ i dlatego to Chrystus Pan grozi takiem strasznem „biada“ każdemu, ktoby zgorszył jedno z maluczkich. Strzedz zaś tej wstydliwości należy przy każdej okoliczności: czy to przy ubieraniu, czy kąpaniu, czy zabawie, bo wszelkie zaniedbanie w tej mierze, osłabia w nich wrodzoną wstydliwość. Jeśli dziecko bezwiednie jakie postawy lub ruchy nieskromne przybiera, zaraz strofuj, nie wdając się jednakże w żadne objaśnienia. Skoro dziecko się nauczy być wstydliwem wobec rodzeństwa, będzie tem wstydliwsze wobec obcych dzieci, a to go ustrzeże przed wielu okazyami do złego.

4. Przedewszystkiem jednak powinni rodzice sami na siebie dawać baczenie, żeby nie obrażali skromności i niewinności dzieci całem postępowaniem swojem, rozmowami, tak między sobą, jak z obcymi ludźmi. Nigdy się tem nie łudź, że dziecko jeszcze znaczenia słów nie rozumie, albo że nie słucha rozmowy, gdy na boku się bawi, bo najczęściej dzieci się ciekawie przysłuchują właśnie takiej rozmowie, której nie rozumieją zupełnie, ale której znaczenia domyślać się poczynają. Niejedno słowo wymówione niebacznie, utkwi w pamięci dziecka, z razu nie zupełnie jasne i zrozumiałe, ale działające mimo to, jak trucizna, która dopiero po dłuższym czasie zabójczy skutek pocznie objawiać. Dzieci takie stają się podobne do owych roślin i kwiatów, co zawcześnie wystrzeliły, a potem już ani rozkwitnąć, ani owocu wydać nie mogą. W dziesiątym lub dwunastym roku są już takie mądre i wiedzą o takich rzeczach, o którychby z dwudziestym rokiem życia jeszcze wiedzieć nie potrzebowały.

Znali niebezpieczeństwo takich rozmów nawet poganie i mawiali, że przed dzieckiem trzeba mieć jak największy szacunek i nie gardzić jego latami, gdy się co brzydkiego czyni [8]).

---

[7]) Sap. IV, 1.

[8]) „Maxima debetur puero reverentia: si quid turpe paras, ne tu pueri contempseris annos.“

Narzeka też jeden z historyków rzymskich na to, że rodzice sami nie przyzwyczajają dzieci do uczciwości i skromności, lecz do rozpusty i swawoli [9]), a jeden z nauczycieli wymowy rzymskiej, patrząc na powszechne wówczas zepsucie dzieci, woła w oburzeniu: „Myśmy je tego nauczyli, od nas to słyszały.“ [10])

Nie próżno też przestrzega św. Paweł Koryntyan, że *złe rozmowy psują dobre obyczaje* [11]), ale któreż rozmowy mogą gorszy wywierać skutek i które bardziej psuć obyczaje dzieci, jak złe rozmowy rodziców? Bodajbyś raczej kamień młyński sobie uwiązał u szyi i utopił się, nim wymówisz jakie grzeszne słowo przy dzieciach! Przeciwnie, staraj się o to, żeby dziecko twoje stało się w tem podobne do św. Patrona naszej młodzieży, Stanisława Kostki, który omdlewał, usłyszawszy nieprzyzwoite słowo, albo do św. Kazimierza królewicza, który wołał raczej umrzeć, niż na grzech zezwolić. Niech będzie tak czyste jak św. Alojzy, ktory uciekał od każdego nieczystego człowieka, powonieniem grzech w nim odczuwając. — Ach niestety, gdzież i kiedy mają dzieci nabrać wstrętu do złych rozmów jeśli je od małości rodzice sami do nich przyzwyczają?

5. Oprócz tej ostrożności w słowach, powinni ją rodzice zachowywać jeszcze w wielu innych względach, z których najważniejsze chciałbym tu przypomnieć, o ile to miejsce i zgromadzenie wasze rozmaitego wieku, na to pozwala.

Zdziwisz się niezawodnie, gdy ci powiem, że Kościół zakazał na kilku Synodach, aby rodzice nie brali dziecka do swego łóżka. Każdy doświadczony lekarz ci powie, jakie stąd wynika niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia dziecka, ale Synody owe miały jeszcze inny wzgląd na myśli, którego małżonkowie łatwo się dorozumieją. Papież Benedykt XIV i św Karol Boromeusz upominają nadto, żeby dzieci nigdy razem nie sypiały i żeby

---

[9]) *Tacitus:* Dial. de orator. 29. „Quandoque etiam ipsi parentes nec probitati neque modestiae parvulos asuefaciunt, sed lasciviae et libertati.“

[10]) *Quintilianus:* lib. I c. 2. „Nos docuimus, ex nobis audierunt.“

[11]) I Kor. XV. 33.

nawet nie spały z piastunkami, jeśli rodzice nie są przekonani o ich cnotliwości [12]).

Wszelako na to może mi odpowie kto z ubogich rodziców, że rada ta dobra dla zamożniejszych, ale niestósowna dla biednych, u których dzieci razem pod jedno pokrycie się tulą, skulone w barłogu. Prawda! okropne już widziałem obrazy ubóstwa i nędzy. Dzieci na pół nagie i całkiem nagie, po kilkoro w jednem łóżku, z rodzicami razem leżące, ależ i św Karol Boromeusz, który ten przepis i radę daje rodzicom, napatrzył się na biedę ludzką dosyć. Boć to był miłośnik ubóstwa taki, że stół, na którym codziennie karmił ubogich w swym domu, przechowują jako relikwią w kościele rzymskim św. Praksedy. On znał przeto biedę ludzką a jednak powiada: „ani ubóstwo, ani ciasność, pomieszkania, nie może tu służyć za wymówkę, bo lepiejby nawet było dla nich spać osobno na gołej podłodze, lub pod gołem niebem, niż spać razem na jednem posłaniu.“ [13])

Aleć nie wszyscy rodzice znajdują się w tak opłakanem położeniu, o jakiem tu mówię, a z was, którzy mnie tu słuchacie, nie masz nikogo takiego, któryby nie mógł przy dobrej woli urządzić dzieciom osobnego posłania. — Przecież na tem jeszcze się nie kończy troska o sen dzieci. Owego chłopca opętanego, o którym na wstępie była mowa, zowie ewangelista Mateusz św. „lunatykiem“ [14]). Taka choroba może być czysto fizyczną i pokazuje się u dzieci w czasie pełni księżyca, ale u owego chłopca była to choroba innego rodzaju i tłómacze Pisma św. zgadzają się w tem, że chłopiec ten tajemny grzech popełniał. Daj przeto badanie na dziecko twoje, nietylko we dnie, ale i w wieczór, gdy się do snu kładzie i w nocy wstań do niego zajrzeć, jeśliby ci się cośkolwiek podejrzliwem miało zdawać. Rano skoro się przebudzi, każ natychmiast wstawać, bo z wylegiwania rannego w łóżku najgorsze wynikają następstwa dla obyczajów [15]). Ucz

---

[12]) Cfr. *Stöckl:* Lehrb. d. Paedagogik. II, ed. Mainz 1880, p. 215.

[13]) Cfr. *Clericus:* l. c. p. 125.

[14]) Mat. XVII, 15.

[15]) Cfr. *Stöckl:* Lehrb d. Paedag. l. c. p. 215.

twardo sypiać, z rękoma na pokryciu i nigdy nie nakrywaj ciężką pierzyną. Odzwyczaj chłopców od małości, żeby rąk w kieszeni nie trzymali; nie dawaj ubrania ciasnego i przylegającego do ciała. Nawet na pożywienie zwracać należy baczną uwagę i nie dawać nigdy dziecku ani zbyt słonych, ani korzennych potraw. Rozpalających napojów nie powinno nigdy nawet spróbować.

Rodzice nie powinni właściwie nigdy dziecka z oka spuszczać: dawać baczenie na nie, gdy się bawi samo, lub z drugiemi dziećmi, a jeśli nie mają na to czasu, wtedy powinni je raz po raz odwołać i spytać co robi, przyczem dobrze uważać, czy się dziecko nie wystraszyło ich głosem, czy nie zdradza pomięszania lub zawstydzenia. Ostrożność ta przedewszystkiem wtedy jest potrzebna, gdy się dzieci różnej płci ze sobą bawią.

Spowiednicy mogliby wam straszne rzeczy opowiadać o dzieciach, które samopas puszczone, z dala od domu, po polach całe dnie trawią przy paszeniu bydła — i niewątpliwie jest to jedna z ważnych kwestyi, nad którąby się zastanowić powinni ci, którym dobro ludu na sercu leży. Ale jeśli potrzeba i niedostatek poniekąd uniewinniają rodziców, którzy w ten sposób dzieci swoje na oczywiste niebezpieczeństwo wystawiają, za to tem większa odpowiedzialność ciąży na rodzicach, którzy to czynią z niedbalstwa. Św. Hieronim [16]) powiada, że i najmniejsze dziewcze powinno się wstydzić zabawy z chłopcami — tem gorzej, że u nas nawet po wsiach i miasteczkach do szkoły razem chodzić muszą.

6. Zdawałoby się, że tylko dzieci uboższych rodziców są w te mierze na niebezpieczeństwo wystawione, boć codzienne zajęcia i praca po za domem lub w domu, nie pozwala im dozorować dzieci, tak jakby może chcieli, lecz niestety, rodzice najmożniejsi grzeszą tem więcej, bo najczęściej zdają cały kłopot i dozór nad dziećmi na piastunki i sługi. We Francyi panuje po miastach ten brzydki zwyczaj, że małe dzieci oddają na wieś i matka jeździ tylko raz po raz zobaczyć swoje dziecko. Potem gdy już

---

[16]) *S. Hieronymi:* Ep. ad. Gaudentium.

są odchowane, przywożą wprawdzie do domu, ale oddają je w ręce piastunkom i bonom, a gdy urosną trochę, oddają je do jakiego pensyonatu i tak się zdarza nieraz, że syn mało co zna swego ojca. U nas jest w tej mierze wprawdzie lepiej, ale i u nas jest wiele złego. Oczywiście gdzie jest więcej dzieci, tam się bez sług do dzieci nie obędzie, ale na tem właśnie wiele zależy, żeby ich troskliwie dobierać.

Może ci się to wyda dziwnem, że o tak podrzędnych sprawach tu mówię, ale sprawa to niesłychanie ważna i niektórzy właśnie w niej upatrują przyczynę upadku najpotężniejszych narodów, jakim był rzymski. Całe wychowanie dzieci rzymskich oddawano w ręce niewolników i niewolnic greckich, zaczem poszła zatrata starych cnót rzymskich, a w ślad za nią upadek moralny i polityczny całego narodu. Chłostał tę niedbałość rodziców satyryk rzymski Juvenalis, wyrzucając im, że powierzają dzieci niewolnikom i niewolnicom, którzy do innej roboty nie są zdatni i pozwalają im robić co chcą. Przeto wpadają w umysły dzieci rozmaite błędy i bajki a nie krzewią w nich żadnej cnoty, ani dobrej zasady.

Czy u nas nie dzieje się tak samo pod wielu względami? Czy i u nas nie służą za piastunki dziewczęta, które jeszcze do służby nie są zdatne, i czy im się nie powierza dzieci właśnie wtedy, kiedy budzący się ich umysł największej wymaga troskliwości i starannego pielęgnowania?

Ta sprawa jest tak ważna, że niektórzy pisarze wprost ją uważają za przyczynę dzisiejszych przewrotów i rewolucyi w świecie [17]). Dlatego też św. Chryzostom upomina rodziców: uważajcie na sługi, co mówią w obecności dzieci i jakie prowadzą z niemi rozmowy. — Należy bardzo na to uważać, co robi piastunka, aby uśpić dziecko lub uspokoić, kiedy płacze i krzyczy, bo straszne w tej mierze doświadczenia robili już lekarze i pisali wiele w tej sprawie [18]).

---

[17]) Cfr. *Schaching:* Der Materialismus in der Erziehung und die Revolution. Kempten 1874. cfr. *Clericus*: c. l. p. 125.

[18]) Cfr. *O. J. C. Debreyne:* O Teologii moralnej, uważanej w stosunku jej do Fizyologii i Medycyny, tłóm. ks. *Wł. Magnuski.* Warszawa 1870. Cz. II p. 98 sq.

Dzieci lubią nadzwyczaj wszelkie powiastki i opowiadania. Całemi dniami mogłyby ich słuchać, śmiać się i płakać przytem na przemian. Ale właśnie te powiastki, za młodu słyszane, niezmierny wpływ wywierają na umysł dziecka i niezatarte ślady w niem zostawiają. One mogą przeto służyć za dobry środek wychowania, ale mogą też być niebezpieczną sposobnością do zepsucia. Dlatego też to ów sławny biskup Fénelon, wychowując królewicza francuskiego, sam układał dla niego bajki, a gdy podrósł, napisał dla niego sławną książkę p. t. „Przygody Telemaka“, która we Francyi prawie w każdym domu katolickim się znajduje, i wielka szkoda, że u nas zbyt mało jest rozpowszechniona. Ten też sławny mistrz wychowania napisał cały rozdział o sługach i piastunkach [19]). Radzi, nietylko starannie dobierać sługę do dziecka, ale jeszcze ją pouczać, jak ma się z dzieckiem obchodzić, o czem do niego mówić, a czego unikać. Bo trudno żądać, aby zła sługa miała dobrze dziecko wychować.— Jest też to prawdziwe nieszczęście, że tak często do dzieci się bierze takie osoby, które przez grzech do tego wpierw usposobione zostały.

Wspomniałem już, że i pogańscy pisarze widzieli zgubne skutki tego powierzania dzieci w ręce sług i dlatego wielki myśliciel grecki, który pisał sławne dzieło o rzeczypospolitej, zwraca na ten punkt uwagę [20]). „Czy pozwolisz na to, powiada, żeby dzieci słuchały byle jakich opowiadań osób obcych i niedoświadczonych i nabierały stąd przekonań i wyobrażeń wręcz przeciwnych tym, jakiebyś w dziecku chciał widzieć, gdy dojdzie do wieku dojrzałego? Należy przeto z wielką troskliwością dobierać mamek i piastunek, bo jeśli potrzebną jest troska o ukształcenie ciała od samego urodzenia, aby się nie wytworzyła jaka ułomność przyrodzona, to daleko bardziej i wcześniej jeszcze trzeba dbać o wykształcenie charakteru i obyczajów.“ „Więcej niż śmieszną jest rzeczą, powiada jeden z greckich historyków w swem dziele: o wychowaniu młodzieży,— widzieć, co jednak często się tra-

---

[19]) *Fénelon:* l. c. chap. XIII. „Des gouverentes“. p. 504. sq.
[20]) *Plato:* De republ. lib. II.

fia, takich dawców życia, którzy co lepszego sługę używają do rolnictwa, do żeglugi, do handlu, do gospodarstwa i t. d., a co najgorszym zaś sługom, próżniakom lub pijakom poruczają dozór nad dziećmi“ [21]). Najznaczniejsi pisarze rzymscy wszyscy na to zwracali uwagę. Niechaj rodzice, powiada jeden z mistrzów wymowy rzymskiej, jeśli ich niedbalstwo nie jest ślepe, wybierają do dzieci przewodnika jak najświętszego, bo o świętość najpierw dba każdy mąż rozsądny [22]). Bajki niedorzeczne piastunek napawają wcześnie młode umysły dzieci, a w całym domu nikt się nie spyta o to, co wobec dziecka mówią lub czynią [23]). Dlatego też dzieci często bardzo przejmują obyczaje swoich piastunek i tych które je karmiły [24]).

Jakże to często się zdarza, że matkę przerazi jakieś słowo z ust dziecka, któregoby sama nigdy nie wymówiła i ani pojąć nie może, jakim sposobem ono się tego nauczyło, ale na to nie pomni, że w sercu dziecka wszystko zostawia niestarte ślady, co tylko do niego się dostanie przez oczy i uszy, niezmiernie ciekawe. Jak w aparacie fotograficznym zostaje wszystko, co padnie na otwartą soczewkę i raczej obraz sam zniszczyć potrzeba, niż usunąć zeń co niepotrzebnie nań się dostało, tak i w umyśle dziecka niestartemi głoskami się maluje i pisze wszystko, co za młodu słyszy i widzi. A jakież to — proszę — obrazy i słowa zostają w umysłach dzieci, które widujemy tak często prowadzone za rękę, lub noszone na ręku przez piastunki, skracające sobie czas przechadzki wesołem towarzystwem pewnych towarzyszów? — „Wszelkich dokładamy starań, aby rola nasza była

---

[21]) *Plutarch:* O wychowaniu młodzieży ed. cit. p. 18.

[22]) *Quintil.* lib. 2 cap. 2. „Itaque parentes, si non coeca et sopita eorum socordia est, magistrum eligent sanctissimum quemque (Sanctitatis enim praecipua prudentibus viris cura est) et disciplinam, quae optima fuerit“.

[23]) *Cicero:* de Oratore: „Horum fabulis et erroribus teneri et rudes animi statim imbuuntur: nec quisquam in tota domo curat, quid coram infante domini aut dicat, aut faciat.“

[24]) Seneca: de Ira: „Optimum erit pueris dari praeceptores paedagogosque vitiorum expertes, eorum enim, sicut et nutricum, mores pueri plerumque referunt.“

jak najlepiej uprawna, powiada św. *Chryzostom* [25]), i aby się dotała w dobre ręce: wyszukujemy dobrego masztalerza, dobrego włodarza i rządcę: ale o to co najkosztowniejsze jest, nie dbamy, abyśmy syna powierzyli komuś, coby nad jego czystością czuwał, chociaż syna powinniśmy wyżej cenić, niż wszelkie dobra, bo wszystko dla niego mamy. Dbamy o majątek, a o niego samego nie dbamy." „Mniej niż bydlę ceni się dziecko, powiada tenże Ojciec Kościoła," na innem miejscu [26]), bardziej się troszczymy o osły i konie, niż o dzieci. Jeśli kto konia posiada to bardzo się o to troszczy, aby mu dobrał masztalerza jak najlepszego, żadnego niegodziwca, złodzieja, pijanicę i nieznającego się na rzeczy nie przyjmie: ale jeśli chodzi o to, aby dobrać kogo do wychowania dziecka, to się bierze pierwszą lepszą osobę, jaka się nawinie; chociaż nad sztukę wychowania nie masz większej. Jakaż sztuka może iść w porównanie z tą, która się zajmuje kształceniem ducha i umysłu młodzieży? Kto tę sztukę chce posięść, musi więcej dołożyć starania, niż wszelki malarz lub snycerz."

„Trafiają się też często rodzice, powiada św. *Augustyn*, którzy sami zabierają ze sobą dzieci na widowiska publiczne i inne zabawy, odwodzące je od zajęć poważnych, do którychby je przyzwyczajać powinni, i w ten sposób sami mięszają truciznę do pokarmu zbawiennego. Prawią im mądre rady, ale przyzwyczajają w ten sposób ich żywą wyobraźnię do silnych wzruszeń, jakie widowiska i muzyki na umyśle wywierają. Dają im przez to przedsmak namiętności, a obrzydzają im niewinne zabawy dziecinne. Tacy rodzice daremnie się męczą nad dobrem wychowaniem." [27]) Dużoby też tu było mówić o tem, czy *tańce* wogóle są dla dzieci pożyteczne, ale warto przytoczyć sąd św. *Franciszka Salezego*, który o tem mówi, że z tańcami ma się rzecz, jak z grzybami: najlepsze jeszcze nie bardzo strawne i mało ich tylko używać trzeba.

---

[25]) S. Jo. *Chryzostomi:* Hom. IX. in Epist I. ad Tim. ed. Migne T. XI. p. 546.
[26]) Ejusdem: Hom. LX. in Matth. Tom. VII. p. 584.
[27]) Fénelon: l. c. p. 505 sq.

Przedewszystkiem tedy należy strzedz wzroku dziecka, i usuwać wszystko, coby niewinne jego oczy obrazić mogło. Ani na ścianach obrazów, ani rycin w książkach, ani posągów takich cierpieć w domu nie trzeba. Wszakże to ostatnimi czasy nawet policya zaczęła stawiać tamę temu powszechnemu zepsuciu, jakie się w społeczeństwo szerzyło przez obrazki, które nawet w oknach wystawowych bezwstydnie paradowały, nęcąc oczy niedorostków i dzieciaków. Dlatego też słusznie czynią w niektórych krajach, że nie wpuszczają dzieci do muzeów publicznych.

Gorsze jednakże i większe niebezpieczeństwo grozi dzieciom od złych książek. Nawet pogańscy nauczyciele powiadają, że dziecko bardziej potrzebuje przewodnika przy czytaniu, niż przy chodzeniu. Św. Alfons *Liguori* przestrzega rodziców, aby nigdy nie dawali dzieciom do ręki takich książek, w których mowa o miłostkach, bo one najbardziej szkodzą duszy, zabijają pobożność a do grzechów torują drogę. Biskup *Fénelon* radzi, żeby wogóle nie pozwalać dzieciom zbytniego czytania książek, do których dzieci rwą się chętnie, bo taka lekka strawa, choćby sama w sobie złą nie była, już w tem jest niedobra, że odwodzi od nauki i zniechęca do czytania poważnych książek [28]). Jeżeli jednakże zbytnie czytanie książek, które nie są wprost złe, może szkodliwie działać na wyobraźnię dziecka to cóż dopiero mówić o wpływie, jaki wywierają książki bezbożne, o które dziś niestety nie trudno. „Po przeczytaniu książki tego rodzaju, gdy spojrzysz w siebie, rzekłbyś iż dusza podobną się stała do świątyni zrabowanej i znieważonej od hordy złodziejów: ołtarze obdarte, świecznik duszy wywrócony, naczynia święte porozrzucane, rozszarpane obrazy, co drogie sercu, to albo skradzione, albo zdeptane i sponiewierane.“ [29]) Jaki wpływ czytanie takich książek, w młodych mianowicie latach, wywiera na całe późniejsze życie człowieka, to wystarczy pokazać na owym człowieku o którym tutaj kilkakrotnie już wspominać musiałem, jako tym, który przewrot wywołał w nauce wychowania swoją książką

---

[28]) *Fénelon:* l. c. p. 481.

[29]) *Kremer:* Listy z Krakowa. Tom. I. List VI. p. 157. ed. Wilno 1855.

p. t. „Emil“ t. j. o Janie Jakóbie Rousseau. On sam powiada o sobie, że mając siedm lat, już czytywał romanse, które znalazł, w bibliotece swej matki — i któżby się dziwił, że później takie bezbożne życie prowadził?

Dobre książeczki, na jakich nam dzięki Bogu nie zbywa, mogą natomiast bardzo być pomocne do dobrego wychowania, bo nieraz prawda zawarta w powiastce i na przykładzie dowiedziona, głębiej utkwi w pamięci i w sercu dziecka. Lepiej też jest dziecku w nagrodę kupić pożyteczną książeczkę, niż niepotrzebną zabawkę. Ale ponieważ nie wszystkie dzieci mogą być w ten sposób zatrudniane, więc ogólną zasadę sobie spamiętaj tę, żeby dziecko twoje zawsze było czem zajęte i zatrudnione, żeby nigdy nie siedziało bezczynnie, z założonemi rękami, żeby — jak to mówią — nie myślało o niebieskich migdałkach, bo lenistwo jest głównem źródłem, z którego najczęściej się rodzi grzech, o którym tu dzisiaj przedewszystkiem mówię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

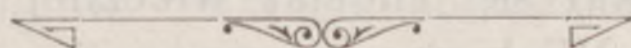
KAZANIE

na uroczystość

Najśw. Maryi Panny Różańcowej

przez

ks. Feliksa Puchalskiego.



Błogosławiona Matko i Niepokalana Dziewico, chwalebna Królowo świata, niechaj doznają Twej pomocy wszyscy, którzy obchodzą uroczystość Twego świętego Różańca.

Offic. Ant. ad Magn. in II Vesp.

Na początku XIII-go wieku straszna sekta Albigensów trapiła południową Francyę. Wypowiedzieli oni otwarcie wojnę Bogu i Kościołowi, podnieśli sztandar buntu, bezbożności i rozpusty. Niczem dla nich była wszelka powaga, niczem moralność. Zamierzali wywrócić rodzinę i społeczeństwo, głosili zasady podkopujące i rujnujące porządek powszechny, a to z taką gwałtownością i okrucieństwem, iż gdziekolwiek przeszli, zostawiali za sobą krew, śmierć i ruinę.

Dla zwalczenia tej sekty, Stolica Apostolska pomnaża swe usiłowania, królowie chrześciańscy podnoszą oręż, ale, nic to nie pomaga.

Występuje wreszcie Dominik święty. Widzi, iż dla zaradzenia złemu potrzeba już nie ludzkiego oręża ale Boskiego: modlitwy, postu, umartwienia, co z całą gorliwością praktykuje. Te gorące modły, ta ostra pokuta nie zostają bez skutku. Oto ukazuje mu się Najśw. Marya Panna i tak się doń odzywa: „Idź i opo-

wiadaj pokutę, zalecaj dla dostąpienia zbawienia mój Różaniec." Posłuszny sługa Maryi biegnie pośród wiernych, zaleca Różaniec, wzywa ludy do odmawiania go i przy pomocy tego oto oręża niebieskiego — Różańca św. on, straszny potwór herezyi zwalczonym zostaje.

Bracia najmilsi, czyliż historya ta nie jest obrazem wieku naszego? boć i nasz wiek podjął walkę przeciwko Bogu, walkę przeciwko Kościołowi; boć i dziś widzimy skażenie obyczajów, słyszymy głoszone zasady moralności niezależnej. O, smutny i opłakany widok przedstawia nam wiek dzisiejszy! Swą bezbożnością i obojętnością przewyższa on sam nawet poganizm. Poganizm bowiem lękał się chociaż wiecznej nocy — a wiek nasz gardzi wiecznością. Wiek nasz pogrąża się coraz bardziej w ciemnościach nocy — nocy umysłu, który zaślepia niewiara; nocy woli, którą osłabia zmysłowość; nocy serca, które oziębia przywiązanie do ziemi — naturalizm.

Wobec tego niebezpieczeństwa gdzie szukać lekarstwa?

Oto już nie Dominik św. głos swój podnosi, ale zastępca Chrystusa na ziemi, Ojciec św. Leon XIII, wzywa cały świat katolicki do walki, i sam wskazuje, jakim orężem walczyć należy, podając do rąk wiernych Różaniec św.

I czyliż, najmilsi bracia, nie usłuchamy głosu tego pasterza, czuwającego nad sprawami owczarni Chrystusowej?.. O, idźmy w ślady wiernych czasu Dominika, weźmy do rąk Różaniec, odmawiajmy go pobożnie, bo on jest jedynem, skutecznem lekarstwem na trzy plagi wieku naszego.

Rozważanie bowiem tajemnic radosnych dozwala nam tryumfować nad niewiarą, rozważanie tajemnic bolesnych dozwala nam tryumfować nad zmysłowością, rozważanie tajemnic chwalebnych dozwala nam tryumfować nad naturalizmem.

I to właśnie będzie przedmiotem mojej nauki do was przy tej uroczystości Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Do tej więc Matki, Opiekunki naszej i Wspomożycielki udajmy się, błagając o łaskę i światło do zrozumienia tej prawdy — słowy onej przedwiecznej i niebiańskiej modlitwy — *Zdrowaś Marya.*

I.

Św. Paweł żądał od chrześcian, *aby mowa Boża bieżała pośród nich* [1]). Pytam więc was, bracia najmilsi, czyli między chrześcianami katolikami naszego wieku słychać tę mowę Bożą? Pytam was, czyli to mowa Boża znajduje się w tak licznych książkach, pismach, felietonach, broszurach dziś drukowanych i wydawanych? Czy to mowa Boża bieży z ust tylu wrzekomo mądrych i uczonych mężów i wciska się do umysłów i serc młodzieży? O, nie, bracia, to nie mowa Boża, nie mowa nawet szatana, gdyż szatan wierzy i drży, — mowa to błędu i ciemności...

Przybliżmy się do naszego społeczeństwa, przysłuchajmy się tym rozprawom, dowodzeniom głoszonym; a ujrzymy mężów lekceważących Boga, Jego Kościół, Jego przepisy; usłyszymy bluźnierstwa, zaprzeczenia Boga, wyznania niewiary; spostrzeżemy mężów wielu, jeżeli nie mową, to życiem to samo głoszących;— i dowiemy się, iż dzisiaj wielu jest katolików z imienia, a w sercu... gorszych od pogan, bo i poganie jakąś przecież religię mieli i jakieś zasady wyznawali. Ale co mówię, że usłyszymy tak rozprawiających mężów! — o, zgrozo! jad ten sięga już dalej! — takie mowy, takie przekonania słychać z ust młodzieży, tej młodzieży, która zaledwie początki nauki posiadła, tej młodzieży, która jeszcze pojęcia nie ma o życiu, katechizmu się jeszcze nie nauczyła. I oto ta młodzież rwie się już do sądzenia, już chce rozprawiać o rzeczach przewyższających rozum ludzki, o sprawach najważniejszych dla człowieka, — gdyż na łonie rodziny i społeczeństwa ten duch niewiary ją owionął! Mało tego — dziś tej niewiary uczestniczką staje się i ta płeć, którą Kościół pobożną zowie; dziś już i wśród niewiast są zwolenniczki bezbożności. I dalej, o, jeszcze dalej, bieży ta bezbożność! wciska się już nawet pod strzechy ubogich lepianek wiosek naszych, gdyż i tam już, — niestety — pojawiają się tacy, co o religii mędrkują, co zapominają o Bogu, pogardzają Kościołem, zaniedbują przystępowania do Sakramentów św.!

---

[1]) II Tessal. III, 1.

A potwór ten coraz dalej rozszerza swoje panowanie; — jeszcze czas jakiś, a narody przesiąknięte ateizmem żyć będą bez Boga, który jest światłością, pociechą, siłą człowieka; — a świat pozbawiony ducha ożywczego popadnie w nicość.

O, zaiste z prorokiem zawołać należy: *spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo niemasz ktoby uważał w sercu* [2]) Boga i Jego św. religię.

Wy więc, bracia, — wy, którzy nie zamykacie jeszcze oczu na prawdę; wy, dla których drogocennym skarbem jest wiara Chrystusowa, pracujcie nad zwalczaniem i zagładą tego potworu. — A w jakiż sposób?.. Oto, słuchajcie głosu Najwyższego Pasterza, weźcie do rąk Różaniec, odmawiajcie go z pobożnością, — a przy pomocy tej wdzięcznej modlitwy, rozważając tajemnice radosne, tryumfować będziecie nad niewiarą! Różaniec bowiem, bracia najmilsi, to symbol naszej wiary. W nim wyznajemy wiarę w istnienie Boga w Trójcy jedynego. Wyznajemy Boga Ojca, który przez anioła zwiastował Maryi, iż Ją wybrał na Matkę Syna swego. Wyznajemy Boga Syna, który w żywocie Maryi przyjął na się ciało ludzkie. Wyznajemy Boga Ducha św., za sprawą którego wszystko to się stało. Wyznajemy wraz z Maryą wielkość Boga i wraz z Nią wyśpiewujemy hymn uwielbienia dla Tego Boga za Jego miłosierdzie, potęgę i dobroć. Wyznajemy, iż ten Syn Boży, który w żywocie Maryi się wcielił, w czasie stał się człowiekiem dla naszego zbawienia i objawił się pastuszkom i królom przy swem narodzeniu, — Symeonowi i Annie przy swem ofiarowaniu, — mędrcom żydowskim przy swem pozostawaniu w świątyni Jerozolimskiej.

Różaniec jest więc streszczeniem naszej religii. Różaniec jest to Credo uczonych i prostaczków; — jest to wyznanie wiary wszystkich wieków i wszystkich stanów; — jest to symbol, który pomimo tylu napaści, złości, nienawiści wytrwał i trwa po wszystkie wieki zawsze jaśniejący, zawsze nieskalany, zawsze żyjący. O, im więcej ponosi napaści, tem więcej do niego się przywiązuję, tem bardziej go czczę, tem bardziej go błogosła-

---

[2]) Jerem. XII, 11.

wię. Jest on dla mego serca chrześciańskiego, dla mej godności katolika — tem, czem dla rycerza sztandar, który pomimo walk poniesionych pozostaje zawsze chwalebnym, zawsze zwycięskim!

Różaniec to właśnie wskazuje nam, dlaczego dziś niewiara tak się szerzy. Dlatego, że brak dziś pokolenia Symeona i Anny. Gdzież bowiem w naszych czasach są ludzie prawdziwie sprawiedliwi, — ludzie, którzy zdeptali przesądy i widoki ziemskie dla prawdy, dla sprawiedliwości, dla sumienia? Gdzież są ludzie prawdziwie bojący się Boga?.. A czyliż wszystkie niewiasty wstępują w ślady Anny prorokini?.. Wiele, zaiste, jest wiernych względem Boga; wiele pamięta, że wiara i świętość jest tarczą dla niewiasty; — ale, niestety, wiele dziś schodzi z tej drogi; — w sercach wielu niewiast wygasł on święty ogień miłości Boga, który swem ciepłem ogrzewał rodzinę i do poznania Stwórcy i wierności ku Niemu członków jej prowadził. — Oto przyczyna niewiary!..

Odmawiajmy tedy Różaniec, bo przez Różaniec przygasimy bluźnierstwa, wyrugujemy niewiarę, przezeń zabrzmi całą siłą wyznanie wiary, przezeń odeprzemy całe legiony szatana i przed całym światem publicznie okażemy, że i w naszych opłakanych czasach Chrystus Pan tryumfuje, Chrystus Pan króluje, Chrystus Pan rozkazuje!

Dzięki wam, bracia najmilsi, którzy odmawiacie Różaniec, świat cały może się przekonać, że ta nauka katolicka, której zagładę nieprzyjaciele już głoszą, pozostaje i nadal i pozostawać będzie w całym blasku świetności.

Oto w jaki sposób Różaniec jest lekarstwem na niewiarę!

II.

Niewiara nie lubi samą pozostawać, szuka sobie towarzystwa i zawsze je znajduje. Albowiem skoro wiara słabnie w umysłach, jednocześnie z serca ustępuje czystość, człowiek zaczyna oddawać się występkom, — zmysłowość bierze górę nad wszelkiemi uczuciami i obejmuje panowanie nad człowiekiem.—Spojrzyjmy na społeczeństwo nasze: cóż za odrazę czuje ono do ofiar!

natomiast cóż za westchnienia za szczęśliwością ziemską! Są w społeczeństwie naszem liczni wolnodumcy, ale iluż jest takich, co wstręt niewypowiedziany czują do wszelkiego utrapienia, którzy za rozkószami tylko gonią; — iluż jest takich, których apostoł, tak wielce poważający Imię Boga, piętnuje tem mianem: *których Bóg jest brzuch!* [3]) Spojrzyjmy po społeczeństwie naszem, posłuchajmy ludzi wszelkich stanów i położeń, jak wszyscy wołają: *Pójdźcież tedy, a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko jako w młodości. Winem drogiem i olejkami się napełniajmy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Chodźmy w wieńcach różanych póki nie uwiędną: żadna łąka niech nie będzie, którejby nie miała przejść rozpustność nasza. Żaden z nas niech próżen nie będzie rozpusty naszej; wszędzie zostawujmy znaki rozkoszy: gdyż to jest cząstka nasza, i ten jest dział* [4]) Zajrzyjmy do mieszkań ludzi wszystkich stanów, a przekonamy się, iż wszędzie istnieje chęć używania, pragnienie dogadzania swemu ciału, swoim zmysłom, i zobaczymy, iż wszystkie zabiegi ludzi ku temu są skierowane. Widzimy zresztą sami, jak po miastach i wioskach zepsucie obyczajów coraz bardziej się szerzy, a cnota staje się sprzedajną. O, zaiste, zawołać musimy słowy Pisma św.: *wszelkie ciało popsowało drogę swą na ziemi* [5]).

I jakże ukrócić tę nienasyconą żądzę uciech, która wiek nasz trapi? Jakże zwalczać tych nieszczęśliwych, których z bólem serca — niestety — nazwać należy nieprzyjaciołmi Krzyża Chrystusowego?..

Wy, uczniowie Męża boleści, weźcie do rąk swoich Różaniec, wznieście głos wasz do nieba i odmawiajcie tę modlitwę, która pobudza do rozważania tajemnic bolesnych.

Patrzcie na Chrystusa Pana — Mistrza naszego — jako w ogrodzie Oliwnym krwawym potem się poci, a z głębi Serca Jego, boleścią przejętego wydobywa się on okrzyk: *Smętna jest dusza Moja aż do śmierci* [6]). — Patrzcie, oto stoi ten Baranek

---

[3]) Filip. III, 29. [4]) Mądr. II, 6, 9. [5]) Rodz. VI, 12.
[6]) Mat. XXIV, 38.

bez zmazy u słupa obnażony, a kaci nielitościwi zadają Mu rany niezliczone. *Od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz w Nim zdrowia* [7]; całe ciało — jedna rana! — tak okrutnie Chrystus P. jest umęczony przy biczowaniu i cierniem ukoronowaniu. Ah patrz, bracie, jak ten Jezus tak umęczony dźwiga na swych ramionach krzyż na Kalwaryę, — a tam, na drzewie haniebnej kaźni między niebem i ziemią zawieszony umiera! Czyś widział męża podobnie cierpiącego?... A któż jest On, Mąż boleści? — To Syn Boży, który stał się człowiekiem, — to Bóg-Człowiek, Pan twój, Mistrz i Zbawiciel!.. I dlaczego, za kogo, po co tak okrutnie cierpi? Cierpi dla ciebie; — za twoje grzechy, — za twoje uciechy, zabawy, rozkosze, rozpustę wszelkiego rodzaju; — a cierpi, aby je zgładzić, a ciebie zbawić. — I czyliż ten widok Chrystusa cierpiącego nie przemówi do serca twego? (chrześcianinie-katoliku). Czyliż, patrząc na ten krwawy obraz, szukać jeszsze będziesz zabaw i uciech? czyliż włożysz na głowę swoją wieniec różany i oddawać się będziesz rozkoszom i przyjemnościom?.. Pytam was, chrześcianie katolicy; czyż wobec tego krzyża będziemy niewdzięczni? Czyż po dziewiętnastu wiekach chrystyanizmu należeć jeszcze będziemy do tych niegodnych, co nie przestają przenosić Barabasza nad Jezusa, wyszukanych win i potraw nad żółć i ocet, którymi Zbawiciel był pojony, — uciech nad krzyż? O, nie — zaiste krzyż ten przemówi wreszcie do serca naszego! Nie zechcemy dodawać mąk do mąk Zbawicielowi; — odpowiemy miłością za miłość, wdzięcznością za dobrodziejstwa; — a uznając swe upadki i rzewnie je opłakując, jako żołnierze Chrystusowi pójdziemy za wodzem naszym; — nowi Cyrenejczycy weźmiemy udział w kielichu boleści Chrystusa karcąc i umartwiając zmysły i ciało swoje, uznamy nasz obowiązek i ochotnie odpowiemy temu wezwaniu apostoła: *Pójdźmy i my, abyśmy z Nim pomarli!* [8])

Oto, jak Różaniec zwalcza, zawstydza i unicestwia zmysłowość. Synowie Odkupienia, *rozumiejcie i ćwiczcie się* [9]).

Nie cofajcie się przed żadnem cierpieniem duszy ani ciała. Weźcie bicz do ręki, biczujcie wasze grzechy i umartwiajcie

[7]) Izai. I, 6. [8]) Jan. XI, 16. [9]) Ps. II, 10.

członki wasze. Śmiało włóżcie koronę cierniową na głowę i znieście cierpliwie rany przez nią sprawiane. Weźcie krzyż na swoje barki i nie uginajcie się pod jego dolegliwym ciężarem, dźwigajcie go dla otrzymania zasługi. Jeżeli potrzeba, złóżcie życie wasze wśród męki i cierpienia. A wówczas zmysłowość będzie pobitą. nieprzyjaciel zwyciężony, i zamiast śmierci będzie życie, życie w przyszłości, życie w wieczności!

III.

Wynikiem dwóch poprzednich klęsk trapiących wiek dzisiejszy jest naturalizm, jest ono grzeszne przywiązanie do ziemi. Rzecz to wiadoma! Skoro bowiem umysł nasz oderwiemy od prawd przedwiecznych, od Boga, — a serce nasze skłonimy do uciech i rozkoszy ziemskich, wówczas widzimy tylko ziemię i do niej koniecznie się przywiązujemy. O, jakże dziś mało ludzi myślących o wieczności! Natomiast, jakże jest wielu takich właśnie, którzy wszystkie swe myśli, swe pragnienia, swe uczucia skierowują tu do rzeczy i spraw ziemskich! Iluż jest takich, dla których niebo jest niczem, ziemia zaś wszystkiem, — dla których Bóg jest niczem, człowiek wszystkiem! Iluż jest takich i wśród kmiotków nawet, którzy o Bogu, o wieczności nie myślą, a tylko za tą ziemią, która ich żywi, którą w pocie czoła uprawiają, jej szukają, do niej się przywiązują, ją ustawicznie na myśli mają, ją za swego Boga uważają! — Ludzie dzisiaj znajdując w swem ognisku domowem pożywienie, ubranie, uciechy, to ognisko domowe czynią swoją górą Tabor i powtarzają jak apostoł nie wiedząc, co mówią. „Dobrze nam tu być, — na co mówicie mi o niebie? Moim rajem jest ten mały kącik, który zamieszkuję, jest to życie spokojne! Na co mi szczęście przyszłe? Jestem tu szczęśliwy -- i dosyć!“

O biedne dusze, pozbawione myśli Bożych! o których za świętym Pawłem powiedzieć możemy: *obietnicy nadzieję nie mający, żyją bez Boga na tym świecie* [10]).

---

[10]) Efez. II, 12.

I jakże uleczyć tych ludzi ziemskich z tej śmiertelnej obojętności, z tego szalonego przywiązania do bogactw przemijających, do tego szczęścia ziemskiego, codziennego?

Dzieci Maryi, weźcie do rąk Różaniec św.! Rozważajcie tajemnice chwalebne, albowiem rozważanie tych tajemnic odrywa nas od rzeczy niskich — ziemskich, a przenosi do swiatłości prawdziwego życia, życia które nigdy końca mieć nie będzie.

Patrzcie: kamień odwalony, grób pusty; — gdzież Chrystus Pan, który po śmierci krzyżowej był w nim złożony? *Niemasz Go tu, zmartwychwstał* [11]. Ach, wznieśmy, wznieśmy do Boga hymn uwielbienia, zaśpiewajmy radosne alleluja! Wszyscy z Adamem umrzemy, ale z Chrystusem zmartwychwstaniemy! [12]) Nie tu więc na ziemi — mieszkanie nasze, nie ta ziemia jest przeznaczeniem naszem, ale niebiosa one, do których Chrystus Pan po swem zmartwychwstaniu wstąpił, gdzie nam przygotował mieszkanie, skąd zesłał Ducha świętego, abyśmy Jego łaską i mocą wsparci wiedzieli, iż jesteśmy synami Boga, iż Bóg jest Ojcem naszym, a dlatego do połączenia się z Nim w wieczności zmierzali. — O, nie próżna jest ta wiara nasza, to zapewnienie Boga, ta nauka Kościoła! Wznieśmy tylko wzgórę oczy nasze; patrzmy, tam w górze wzór nasz, tam dowód tej prawdy żywy, — tam w niebie mieszka Marya, która wraz z duszą i ciałem wzięta jest do tej górnej krainy. Patrzmy na ten dowód wierności Boga w swych obietnicach, tam w niebie wiara i świętość życia zostały nagrodzone w osobie Maryi, którą Bóg ukoronował koroną chwały wiecznej. Tam też i dla nas przygotowana jest korona. — Przyjdzie dzień, w którym każdy z nas naocznie się przekona o tem szczęściu. Do każdego więc z nas każdej chwili woła Trójca św.: *Poglądajcie a podnoście głowy, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech!* [13]) Oderwijcie wzrok wasz od tej ziemi, a podnieście głowy wasze ku tej koronie świetnej dla was zachowanej! A więc, bracia najmilsi, stworzeni jesteśmy dla wie-

[11]) Mat. XXVIII, 6. [12]) I Kor. XV, 20, 22.
[13]) Łuk. XXI. 28 i Mat. V. 12.

czności, — precz zatem z naturalizmem, precz z onem grzesznem przywiązaniem do ziemi!

O zaiste, przez Boga natchniony Pasterz nasz najwyższy wezwał świat cały do wojny krzyżowej przeciwko tym błędom wieku naszego, — do wojny bez krwi rozlewu,—do wojny spokojnej ale potężnej i skutecznej. Zaiste, z góry natchniony, podał do rąk wszystkich dzieci Kościoła katolickiego oręż jedyny i właściwy do odniesienia zwycięstwa nad nowymi Albigensami, nad nieprzyjaciółmi, którzy w naszych czasach zagrażają nie tylko wierze lecz i obyczajom, nietylko rodzinom lecz i narodom, nietylko wolności sumienia lecz i powszechnemu porządkowi. Czas więc, abyśmy usłuchali tego wezwania.

Do dzieła zatem, chrześcianie katolicy! Weźmy do rąk Różaniec, wpiszmy swe imię w księgi bractwa Różańcowego, odmawiajmy go na każdy dzień życia naszego. Wszakże rzecz to nie trudna, ani nie wymaga wiele czasu, a zresztą, dla zajęcia jakiegoś opuszczone odmówienie Różańca, nie obciąży sumienia grzechem.

Do dzieła, chrześcianie katolicy! Weźmy do rąk Różaniec wszyscy bez wyjątku: ubodzy i bogaci, uczeni i prostaczkowie, młodzi i starzy. Nie wstydźmy się! Patrzmy, oto dawniej uczeni, książęta i panujący, nie mówiąc już o biskupach i papieżach, wraz z prostaczkami i ubogimi współubiegali się w nabożeństwie różańcowem. Rycerstwo polskie dawnymi czasy, idąc w ślady swych wodzów — królów, w ślady takiego Sobieskiego — pogromcy Turków, występując do walki z poganami, Różańcem się krzepiło.

Stary to zwyczaj, w wielu kościołach naszych, śpiewania Różańca, zachowany z tych czasów, gdy pan obok prostaczka, szlachcic obok kmiotka lub mieszczanina zasiadał, aby Maryę w Różańcu wychwalać.

O, podnieście się święte i szlachetne zastępy! Z Różańcem w ręku, z Różańcem na ustach, z Różańcem w sercu i umyśle walczcie, walczcie za całością i zachowaniem spraw najświętszych: sprawy prawdy, sprawy cnoty, sprawy czci, sprawy kraju, sprawy Kościoła, sprawy Boga! — Na czele stoi Marya, Ona skuteczność dla tego oręża zjednywa. Marya, ta Matka Najświętsza

wołaniem swych dzieci w Różańcu poruszona, pada do stóp Syna swego, pokazuje Mu Serce mieczem boleści przeszyte, przedstawia sprawy nasze, do litości Go pobudzając. A czyliż nie poruszy się Serce Syna, czyliż nie wysłucha takiego błagania Matki swej ukochanej? Do Maryi więc na każdy dzień w Różańcu św. wołajmy: Królowo Różańca św., módl się za nami grzesznymi teraz, przez całe życie nasze i w godzinę śmierci! Amen.

MAŁY KATECHIZM POPULARNY.

przez J. J. Moret'a, proboszcza dyec. Moulin.

Część III.

O PRZYKAZANIACH BOSKICH I KOŚCIELNYCH,

co mamy czynić, a czego się wystrzegać, aby duszę swoją zbawić.

LEKCYA WSTĘPNA.

Treść: 1. Prawo Boże: wyryte w sercu człowieka, ogłoszone na górze Synai, potwierdzone przez Jezusa Chrystusa. 2. Potrzeba i korzyści z zachowania prawa Boskiego. Przykład: O. Auchieta i stary Brazylijczyk.

Któż jest większy i potężniejszy, moje dziateczki – Bóg czy ludzie?

Bóg, który nie umiera, który niebo i ziemię uczynił z niczego, który trzyma świat w swej dłoni, który jest Panem życia i śmierci?

Czy człowiek, to słabe stworzenie, krótko żyjące, które nie potrafi na swej głowie włosa wypadającego zatrzymać, a które w grobie staje się prochem?

Odpowiecie mi zapewne, że Bóg. Zaiste, Bóg tylko jest wielki, wszechmocny, wieczny i nieskończony!

Ten Bóg postanowił swe prawa; ludzie także prawa stanowią. Prawa ludzkie są wypełniane, na Boskie mało uwagi zwracają. Ludzie przykazują płacić podatki i odbywać służbę wojskową; i podatki się płacą, służba wojskowa się spełnia, a każdy się strzeże, by w czemś nie uchybić.

Bóg rozkazał wszystkim ludziom modlić się codziennie, szanować święte Imię Jego, święcić dzień Pański; a niektórzy ludzie nie modlą się, owszem bluźnią, znieważają dzień święty, przez ciężką zarobkową pracę, mimo Boskiego zakazu!

Czemże się to dzieje, moje dziateczki? Niestety! podobne postępowanie nie przynosi nam zaszczytu. Prawa ludzkie zachowują się z obawy więzienia i odpowiedzialności przed władzą ziemską! Prawo Boże bezwstydnie zostaje pogwałcone dlatego, że Bóg jest dobry i że natychmiast nie karze, tak jakby to nie było hańbą nadużywanie Ojcowskiej dobroci przez nieposłuszeństwo i zniewagę.

Tak są ludzie zaślepieni i tak mało się zastanawiają nad tem, że sprawę ze wszystkiego zdać Bogu muszą! Niezawsze Bóg karze w tem życiu, bo jest dobry i ma na to wieczność. Lecz dlatego, że na te kary trzeba czekać, nie mniej powinniśmy się ich lękać, jak gdyby je natychmiast wykonywał. Czemże bowiem jest najsurowszy sąd ziemski w porównaniu do tego straszliwego sądu, który nas czeka po śmierci? Na sądzie tym będą jawne wszystkie myśli, słowa, pragnienia i uczynki naszé! Czemże jest najsurowsze więzienie na tej ziemi w porównaniu do tego ognia tego więzienia, które się nazywa piekłem? Jest to mieszkanie przerażające, w którem rozlegają się jęki, zgrzytanie zębów, wrzaski wściekłości i rozpaczy!

Z dyabłami dręczącymi potępieńców przez całą wieczność, nie mogą się porównać najgorsi dozorcy więzienia. Zastanowiw-

szy się zatem dobrze, któż ośmieli się przełamać choćby jedno przykazanie Boskie i dopuścić się najlżejszego grzechu?

1. Dziesięcioro Bożego przykazania. Bóg, dając swe prawa ludziom, pokazuje przez to, że jest ich Panem.

Trzeciego miesiąca po wyjściu z Egiptu, gdy pod przewodnictwem Mojżesza, swego wodza, żydzi przybyli do podnóża góry Synai, od rana dały się słyszeć grzmoty i błyskawice. Gęsty obłok otoczył górę, a głos trąby rozlegał się z całą mocą. Cała góra była gorejąca, bo Pan na nią wstąpił w pośrodku ognia, a dym tego ognia wznosił się wysoko. Mojżesz wyprowadził naród na pole i stawił go przed Panem. Lud otaczał podnóże góry. Wówczas z pośród obłoku, głosem potężnym i strasznym, ogłosił Bóg następujące przykazania:

Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli.

I. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.
II. Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno.
III. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.
IV. Czcij ojca twego i matkę twoją.
V. Nie zabijaj.
VI. Nie cudzołóż.
VII. Nie kradnij.
VIII. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.
XI. Nie pożądaj żony bliźniego twego.
X. Ani domu, ani wołu, ani osła, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Lud ze drżeniem wysłuchał głosu Bożego; opanował go wielki strach tak, że prosili Mojżesza, aby sam z Bogiem rozmawiał, a oni, by mogli się wrócić do namiotów swoich, przyrzekając wypełnić wszystko, cokolwiek im Pan rozkaże. Bóg zgodził się na ich życzenie. Mojżesz wszedł na górę Synai. Zostawał tam czterdzieści dni, pod koniec których zszedł do narodu i przyniósł mu dwie tablice, na których były wypisane przykazania Pańskie. Na pierwszej tablicy były wypisane trzy

pierwsze przykazania, obowiązujące nas miłować i czcić P. Boga, szanować święte Imię Jego i święcić jeden dzień w tygodniu.

Na drugiej tablicy były wypisane siedm innych przykazań, podające obowiązki nasze względem bliźniego.

Te dziesięć przykazań Boskich, moje dziateczki, są tak stare jak świat. Bóg stwarzając człowieka wyrył je w sercu jego. Jednak te przykazania Boskie zatarły się i prawie zaginęły skutkiem przewrotności ludzkiej. Ogłaszając je Bóg na górze Synai, niejako je odnowił i przywrócił. Kiedy zaś Jezus Chrystus, Syn Boży, przyszedł na ten świat, te przykazania tłomaczył, sam je zachowywał i oznajmił, że kto chce wnijść do żywota wiecznego, powinien je zachowywać.

Potrzeba zachowywać przykazania Boskie. Bóg jest Panem naszym, winniśmy Mu posłuszeństwo nietylko z bojaźni jako niewolnicy, ale z miłości przez wdzięczność jako synowie, którzy wszystko od Niego mamy. Niepotrzeba tego dowodzić. Bóg nam dał wolność czynienia dobrze lub źle, ale nie upoważnił nas do czynienia złego. Stawiając nas pomiędzy dobrem a złem, rzekł: wybierajcie jedno, albo drugie; jeśli wybierzecie dobre, wynagrodzę was na wieki, jeśli uczynicie złe, ukarzę was na wieki. Robotnik może nie pracować; żołnierz może nie walczyć i może uciec. Ale jak jeden tak i drugi będą karani; pierwszy nie weźmie zapłaty, bo nic nie robił; drugi zostanie skazany na śmierć, ponieważ nie spełnił swego obowiązku. Stąd też bardziej jeszcze winniśmy słuchać Pana Boga, jak robotnik swego chlebodawcę, jak żołnierz swego wodza, bo Bóg jest Najwyższym Panem.

Pewnego razu przyszedł pewien młodzieniec do Pana Jezusa i rzekł: „Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego?“ Jezus mu odpowiedział: „Chowaj przykazania.“ — „Które?“ — pytał dalej młodzieniec: „Nie będziesz zabijał, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz kradł, nie będziesz dawał fałszywego świadectwa; czcij ojca i matkę twoją; kochaj bliźniego twego, jak siebie samego.“ Jeśli więc chcemy zasłużyć na żywot wieczny, potrzeba chować przykazania.

2. Korzyści, jakie nam zapewnia zachowanie prawa Bożego? Całe szczęście na tej ziemi zależy od wiernego spełnienia prawa Bożego. Dawid, psalmista Pański w Psalmie 111, który

się śpiewa na nieszporach. mówi: „Błogosławiony mąż, który się boi Pana: w przykazaniu Jego będzie się kochał wielce; możne na ziemi będzie nasienie jego; naród prawych będzie błogosławiony. Sława i bogactwa w domu jego, a sprawiedliwość jego trwa na wieki wieków. Gotowe serce jego mieć nadzieję w Panu. Bóg jego wywyższy się w chwale. Grzesznik ujrzy i będzie się gniewał, będzie zgrzytał zębami swymi, a będzie schnął: żądza niezbożnych zaginie.“

W innem miejscu powiedział: „Piękne są niebiosa, wspaniałe jest słońce, ale najpiękniejsze i najwspanialsze jest prawo Boże. Zakon Boży daje życie duszy i mądrość malutkim, uwesela serce, oświeca umysły. Pożądliwsze nad złoto i nad drogie kamienie, słodsze nad miód; sługa twój w przestrzeganiu ich znajduje zapłatę wielką.

Dla ułatwienia sobie nauki o przykazaniach Boskich będziemy rozpatrywać w każdem przykazaniu *co Bóg nakazuje, a czego zakazuje;* jest to rzecz bardzo ważna, ponieważ wskazuje nam drogę do nieba.

P r z y k ł a d.

Misyonarz i stary Brazylijczyk. Około r. 1580 czcigodny O. Józef Auchieta, misyonarz ze zgromadzenia Jezusowego, podróżował w południowej Brazylii. Przebył on szeroką płaszczyznę zwaną Stannia, kamienistą, a tak twardą i suchą, że chociażby po niej najcięższy wóz się toczył, nie zostanie najmniejszego śladu. Pewnego dnia, oddaliwszy się od swoich towarzyszów, w wiedziony Opatrznością, wszedł do gęstego lasu, gdzie napotkał zgrzybiałego starca, siedzącego na ziemi i opartego o drzewo. Spostrzegłszy go, starzec zawołał głosem umierającego: „Pójdź, mój ojcze, pójdź! tak dawno cię wyglądam.“ — „Ktoś ty jest przyjacielu i skąd przybywasz?“ „Ojczyzna moja za morzem.“ Odpowiedź ta i wiele innych przekonały misyonarza, że ten człowiek w dziwny sposób przybył z krańców Brazylii, aby napotkać kapłana i przyjąć od niego światło wiary. Gdy go się misyonarz zapytał, czego sobie życzy, Brazylijczyk odpowiedział, iż pragnie poznać *prostą drogę*, co w jego narzeczu oznaczało,

że szuka poznania środków do osiągnięcia celu swego istnienia i przeznaczenia swego — Stwórcy.

Zatrzymawszy się z nim w celu nauczenia go, Auchieta poznał, że ten człowiek nigdy w życiu nie przekroczył prawa naturalnego i że światłem rozumu znał istnienie Boga, nieśmiertelność duszy i wiele innych prawd. Brazylijczyk, posłyszawszy naukę o grzechu pierworodnym, odkupieniu, odpuszczeniu grzechów, żywocie wiecznym, powtarzał tylko: „Ach! jakto pięknie, jakto pięknie! Tak sobie te rzeczy wyobrażałem, ale nie umiałem ich sobie wytłómaczyć."

Na tych suchych piaskach misyonarz, nie mogąc znaleźć wody, szukał jej na listkach dzikiego ostu. Zatrzymywała się ona pomiędzy meszkiem tych liści; ochrzcił starca i dał mu imię Adam. Nowoochrzcony w niewypowiedzianej radości błogosławił Boga, jak Symeon, nie pragnął już nic więcej na ziemi i zmarł na rękach swego dobroczyńcy. Ten zaś, odprawiwszy modły za umarłych, jakie się zwykły odmawiać, wykopał dół w piasku i pogrzebał go.

Ten niezwyczajny wypadek przekonywa nas, że przykazania Boskie wyryte są w sercu człowieka, i że grzech pierworodny zaciemnił je tylko, lecz ich w zupełności nie zatarł; pomiędzy dzikimi narodami misyonarze często tę prawdę sprawdzili.

Od nas, moje dziateczki, więcej Bóg wymaga aniżeli od tego starca, bo nam dał znajomość świętego prawa swego. Gdy idzie więc o służenie Bogu, mawiajmy sobie tak jak święci mawiali: „Raczej umrzeć, aniżeli Boga obrazić!"

Zastosowanie.

Z uszanowaniem i miłością potrzeba codziennie odmawiać przykazania Boskie i kościelne.

Pytania do powtórzenia.

1. Komu winniśmy bardziej być posłuszni Bogu, czy ludziom?
2. Dlaczego prawa ludzkie lepiej są zachowywane jak Boskie?
3. Czy mniej mamy się obawiać kar Boskich, aniżeli ludzkich?

4. Jak Bóg odnowił znajomość przykazań Boskich na górze Synai?
5. Ile dni Mojżesz pozostawał na górze Synai?
6. Które przykazania były wypisane na pierwszej tablicy?
7. Które na drugiej?
8. Czy mamy zostawioną wolną wolę zachowywania lub łamania prawa Bożego?
9. Jakie korzyści przynosi nam zachowywanie prawa Bożego?
10. Opowiedzcie historyę O. Auchieta i starego Brazylijczyka?
11. Jak się w życiu macie zachować?

LEKCYA PIERWSZA.

Pierwsze Przykazanie Boskie.

Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.

Treść: 1. Powinniśmy Boga czcić, kochać i Jemu służyć. Cześć aniołów i świętych. Relikwie i obrazy świętych. 2. Bóg nam zakazuje: bałwochwalstwa, nieuszanowania, świętokradztwa i zabobonów. Przykład. Wspaniałomyślny żołnierz.

Rzekł do ludzi Pan Bóg na górze Synai: „Jam jest Pan Bóg twój, nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.“

W cztery tysiące lat później, gdy Zbawiciel przyszedł nauczać ludzi, jak mają zachowywać prawo Boże, jeden z doktorów zakonu Mojżeszowego, zapytał się Pana Jezusa, które jest największe przykazanie, a Pan Jezus odpowiedział: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił twoich. To jest największe i najpierwsze przykazanie.“

Widzicie zatem, moje dziatki, że pierwsze przykazanie Boskie można streścić w tych trzech słowach: Boga czcić, Jemu służyć i kochać Go. O tem dziś mówić będziemy.

1. Co Pan Bóg nakazuje przez I-sze przykazanie. Pierwsze przykazanie nakazuje nam Pana Boga czcić, kochać i Jemu służyć, a to dlatego, że nas stworzył i umieścił na tym świecie. Nic nad to słuszniejszego. On nam dał wszystko, co mamy i czem jesteśmy: ciało, duszę, rozum i serce, którem kochamy, wolę, którą rządzimy się w życiu. Niestety, pamiętamy o wszystkiem, a nie pamiętamy o Panu Bogu. Kochamy wszystko, a nie kochamy Pana Boga, choć nadewszystko winniśmy Go kochać. Żyjemy dla ziemi, zapominając o tem, żeśmy dla nieba stworzeni; nic nie czynimy dla Tego, którego kochać winniśmy nadewszystko. Ileżto jest chrześcian z imienia, a pogan ze swych postępków, mów i uczuć.

Czcić Boga, jest to składać Mu hołd, jaki Mu się należy jako Stwórcy i Panu najwyższemu wszechrzeczy. Jest to mówić Mu z głębi duszy: „Tyś to, o mój Boże, wywiódł mię z nicości, jam jest Twojem stworzeniem. O Panie i Królu mój, poddaję się Twej wszechmocności, szczęśliwy jestem, gdy do Ciebie należę.“

Św. Antoni często wychodził na jedną ze skał, znajdujących się na pustyni i tam wśród pięknych nocy Wschodu, utkwiwszy oczy w niebo, przyglądał się lśniącym gwiazdom na firmamencie niebieskim i rozważał ich bieg spokojny. Wznosił potem myśl swą wyżej, aż do Pana Boga samego mówiąc: „To On sprawił te wszystkie cuda. To On jest Panem najwyższym. Z Jego pięknością nic nie może się równać; cały wszechświat jest tylko proszkiem w oczach Jego.“ Przejęty wówczas najgłębszem uszanowaniem dla Pana Boga, mawiał w sercu: „O mój Boże! jakżeś wielki, a ja jakże maluczki jestem! Tyś Stwórcą świata, a ja podłem stworzeniem!“

Przypomnijcie sobie historyę Trzech Króli. Gdy przybyli do stajenki Betleemskiej, spostrzegli Dzieciątko Jezus, w którem wiara ukazała im Stwórcę świata, Pana nieba i ziemi; natychmiast upadli na kolana i pokłonili się aż do ziemi i ofiarowali

Mu złoto jako Królowi, kadzidło jako Bogu, a mirę jako Zbawicielowi. Oto przykład doskonałego uczczenia.

Kiedy rano i wieczór klęczący odmawiacie swe pacierze, z rękami złożonemi i oczami skromnie spuszczonemi; kiedy na Mszy św. podczas podniesienia oddajecie pokłon Najśw. Hostyi; kiedy przy błogosławieniu Najświętszym Sakramentem głęboki oddajecie pokłon, tedy to składacie Bogu cześć należną, oddajecie Mu uszanowanie winne i wypełniacie pierwsze przykazanie.

Może zdarzy wam się spotkać ludzi, którzy utrzymują, że zamiast chodzić do kościoła, wystarcza czcić Boga w głębi duszy. Nie wierzcie im, moje dziateczki, którzy tak mówią, to są bardzo źli ludzie, nigdy nie myślą oni o Panu Bogu, ani oddają Mu czci prawdziwej. Dziecko, które kocha ojca swojego, pragnie mu tej miłości dowody okazywać. Gdybyśmy byli duchami czystymi jak aniołowie, czcilibyśmy Boga w duchu; ale że mamy ciało i duszę, potrzeba, żebyśmy Mu służyli ciałem i duszą; potrzeba, żeby wszystko składało się na Jego chwałę. Z drugiej strony, cześć zewnętrzna potrzebna jest dla przykładu dla drugich, jak również, dla podtrzymywania wewnętrznej pobożności. Ogień prędko zagaśnie, jeśli się drzew nie dokłada. Tak samo wkrótce zanikłaby wiara św., gdybyśmy porzucili praktyki zewnętrzne. Zacznijcie opuszczać pacierz codzienny, a wkrótce przestaniecie się modlić i chodzić do kościoła, a gdy przestaniecie słuchać Mszy św., przestaniecie się też spowiadać i komunikować na wielkanoc. Jednem słowem, żyć będziecie jak poganie.

Kochać Pana Boga, jest to uczynić Go Panem naszych uczuć, naszego serca, jako dobrego ojca, najlepszego przyjaciela i sprawcę wszelkiego dobra.

Boga winniśmy kochać najdoskonalej, to jest z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił, jak nam to sam przykazał.

Ks. Vianney, proboszcz z Ars, opowiadał, co pewnego dnia mówiła św. Koleta do Pana Jezusa: „Słodki mój Mistrzu, chciałabym Cię więcej ukochać, ale serce moje za małe.“ Natychmiast ujrzała wielkie gorejące serce i usłyszała te słowa: „Kochajże Mnie teraz tyle, ile chcesz.“ I to serce jej przepełniło się miłością.

„O Jezu, poznać Cię, to miłować Cię!.. często wołał czcigodny proboszcz z oczyma łez pełnemi. Gdybyśmy tylko wiedzieli, jak nas Pan Jezus kocha! Nie wierzę, aby były serca tak twarde, by Go nie kochały, będąc przezeń tak kochanemi... Jedyne szczęście jakie mamy na ziemi, jest to kochać Pana Boga i wiedzieć, że się jest od Niego kochanym."

Pewnego razu, gdy usłyszał śpiew ptasząt na dziedzińcu, zawołał z westchnieniem: „Wy ptaszęta! na toście stworzone, aby śpiewać i śpiewacie, człowiek stworzony na to, aby kochał Boga, a nie kocha.

Służyć Bogu, jest to wypełniać wolę Jego we wszystkich warunkach naszego życia: jest to być Mu wiernym i dobrym sługą, jako Panu swemu. Dobry sługa zawsze ma na względzie interes swego pana, jak najlepiej spełnia jego rozkazy, broni go od napaści, nie może tego znieść, aby kto źle o nim mówił, stara się o to, aby mu sprawiać przyjemność, a unika tego wszystkiego, coby go moglo zmartwić.

Oto cośmy powinni czynić dla Boga i co czynią wszyscy dobrzy chrześcianie.

„Nuże, moja duszo, mawiał proboszcz z Ars, dziś będziesz rozmawiać z Bogiem, z Nim pracować, chodzić, walczyć i cierpieć dla Niego. Będziesz pracowała, ale On pracę twoją błogosławić będzie: będziesz chodziła, a On twe kroki pobłogosławi; cierpieć będziesz, ale On poświęci łzy twoje. Wszystko przed oczyma Boga, wszystko z Bogiem i wszystko dla przypodobania się Panu Bogu, jakże to piękne!"

Cześć aniołów i świętych. Oskarżają nas protestanci, że zamiast Stwórcy, czcimy stworzenia dlatego, że oddajemy cześć aniołom, świętym i ich relikwiom i obrazom. Według ich rozumienia jesteśmy bałwochwalcami. Lecz zarzut ten nie ma podstawy, bo my czcimy Pana Boga i Pana Boga tylko samego. Czcimy Jezusa Chrystusa dlatego, że jest Bogiem. Najśw. Maryi Panny, aniołów i świętych Pańskich nie czcimy jako Bóstwo, lecz wielbimy ich jako przyjacioły i sługi Boże. Prosimy ich, aby się za nami wstawiali do Boga, bo modlitwy ich są Bogu milsze od naszych. Gdy modlimy się do Najśw. Panny, św. Józefa, lub jakiego innego świętego nie mówimy: „Udziel

nam tej łaski," ale: „wyjednaj nam tę łaskę, módl się za nami do Boga." Uciekamy się do nich jako do obrońców, bo uznajemy Boga za jedynego sprawcę i Pana łask.

Relikwie i obrazy świętych. Szanujemy relikwie świętych, bo ciała ich były przybytkami Ducha św., który je wskrzesi do chwały wiecznej. Zwyczaj ten tak starożytny jak i Kościół. W pierwszych wiekach, za czasów prześladowania, ciała męczenników były przedmiotem czci. Wierni zbierali je z uszanowaniem; maczali w ich krwi płótna; w naczyniach złotych i srebrnych przechowywali ich kości; całowali je, wznosili wspaniałe bazyliki w miejscach ich męczeństwa; kamienie, pokrywające ich groby, służyły za oltarze. Bóg sam potwierdzał tę cześć, sprawując liczne cuda, jakie się działy przy św. relikwiach.

W zamożnych rodzinach jest w zwyczaju mieć w salonach portrety znakomitych swych przodków z rycinami przedstawiającemi ich piękne czyny. Bardzo to jest odpowiednie do zachęcenia młodego pokolenia, aby wstępowało w ich ślady.

Podobnież Kościół postępuje. W każdym z kościołów wystawia przed oczy swych dziatek obrazy Zbawiciela, Najświętszej Panny i świętych Pańskich, przez które do nich przemawia: „Oto wasze wzory; patrzcie, co oni czynili, naśladujcie ich." Cześć ta, jaka się oddaje obrazom, nie stosuje się ani do drzewa, ani do papieru, ani do malatury, ale do świętych, których przedstawiają. Czcimy je, jako dzieci czczą wizerunek ukochanej matki.

Cześć krzyża. Byliście zapewne, moje dziatki, w wielki piątek w kościele na adoracyi krzyża. Jest to obrzęd bardzo poruszający. Kapłan trzyma w rękach krucyfiks, do którego jeden po drugim przystępują wierni i całują ze czcią. Oczywiście, że czcimy nie drzewo, ani metal, ale Pana Jezusa, którego cierpienia i śmierć krzyż nam przypomina. Dobrzy chrześcianie zawsze w domu swoim stawiają krzyż na miejscu wybitniejszem. Przed tym wizerunkiem Chrystusa Pana rano i wieczór odbywają wspólne modlitwy. Na szyi wierni noszą zawieszony maleńki krzyżyk, który wstając rano i kładąc się spać całują z miłością. Opowiadają, że św. Bonawentura miał zwyczaj przyciskać silnie do ust stopy Ukrzyżowanego. Szczęśliwe to dziecię,

które podobnie kocha Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Taka pobożność jest właściwą wybranym.

II. Co Pan Bóg zakazuje przez pierwsze przykazanie.

Bałwochwalstwa, zniewagi, świętokradztwa i zabobonów.

Bałwochwalstwa. Tego grzechu dopuszczają się poganie, którzy czczą bałwany czyli postacie ludzkie, wyobrażenia zwierząt, roślin i t. d.

Egipcyanie czczą wołu zwanego Apisem, szczury i pewne ogrodowe jarzyny. Ten potworny występek istnieje do dziś dnia w wielu krajach, przedewszystkiem w Afryce, Azyi i Oceanii. W Afryce mieszkańcy Dahomeju czczą węża. Bałwochwalstwo zależy więc na oddawaniu dobrym albo złym stworzeniom czci, jaka się Panu przynależy. Św. Paweł mówi o innym rodzaju bałwochwalstwa, który zależy na zamiłowaniu bogactw i rozkoszy zakazanych. Mówiąc o tych, którzy o niczem innem nie myślą, jak tylko o jedzeniu, powiada, że ich bogiem jest brzuch.

Nieuszanowanie i świętokradztwo. Grzeszymy nadto nie oddając należnego uszanowania osobom i rzeczom poświęconym Bogu.

Słowem albo uczynkiem znieważać osoby Bogu poświęcone, jakiemi są kapłani, zakonnice, mówić o nich z pogardą, jest to znieważać Kościół św., Boga samego. *Kto wami gardzi, mną gardzi,* powiedział Pan Jezus do apostołów.

Rzeczami świętemi są Sakramenta, naczynia, bielizna, używana do ofiary Mszy św., relikwie i obrazy świętych. Bezcześcić, znieważać te rzeczy, jest dopuszczać się świętokradztwa. Najpospolitszem ze świętokradztw, są złe spowiedzie, a gorszem jeszcze nad te świętokradztwa są niegodne Komunie. Zbrodnia ta na dopuszczających się ściąga przekleństwo Boskie. Św. Jan Chryzostom powiada: „Przyjąć Jezusa Chrystusa do serca skalanego, jest to samo, coby rzucić świętą Hostyę do błota.“ Św. Teresa zachęcała swojego czasu kapłanów, aby często pouczali

o świętokradzkiej Komunii, bo tego grzechu, mawiała, licznie dopuszczają się chrześcianie.

Miejscami świętemi są kościoły i cmentarze. Nic Boga tak nie obraża jak nieuszanowanie i zniewaga dopełniona na miejscu świętem. Pan Jezus, spotkawszy w kościele Jerozolimskim sprzedających i kupujących, z oburzeniem powywracał ich stoły, a uczyniwszy sobie bat z powrózków, powyganiał z kościoła handlujących, mówiąc: *dom Mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.*

Kościoły są domem Bożym, tam to gromadzą się chrześcianie na modlitwę, śpiewy, przyjmowanie Sakramentów, słuchanie Mszy św. i słowa Bożego; tam to Pan Jezus raczy mieszkać jako Bóg i człowiek. Gdy się znajdujemy wobec wielkich tego świata, zachowujemy się z powagą i szacunkiem. Gdy przychodzimy do pracowni lekarza, adwokata, lub rejenta, z jakąż tam wchodzimy grzecznością i uwagą. O wiele więcej należy się szacunku dla Boga jak również i dla domu Jego, niż dla domu i osoby jakiego możnego tego świata.

Zabobony i wróżbiarstwo. Zabobonów dopuszczają się ci ludzie, którzy się uciekają do śmiesznych obrządków, dlatego, żeby przez nie otrzymać uzdrowienie, albo odnaleźć rzecz zgubioną, albo los swój odgadnąć; ci także wierzą i w sny; boją się w piątek wyjeżdżać w drogę; boją się przy stole siedzieć w trzynaście osób; leczą za pomocą zamawiań, i odczyniania uroków.

Dowiedzioną jest rzeczą, że wszyscy mniemani czarownicy są to sprytni oszuści i złodzieje, którzy żyją z głupoty drugich. Gdyby oni byli tak potężni, jak o nich mówią, naprzódby samych siebie zbogacili, albo raczej uchroniliby się sami od wszelkich chorób i śmierci nawet, lecz tego nie czynią, bo nie mogą. Od kogóżby posiadali tę moc? Nie od Pana Boga, bo w kościele ich nigdy nie widzimy, a na Wielkanoc nie przystępują do Komunii św.; jeżeli zaś od dyabła, z którym utrzymują stosunki, to w takim razie chrześcianinowi nie wolno się mocą nieczystą posiłkować.

Przykład.

Dzielny młodzieniec, który pięknie pojmował pierwsze przykazanie Boskie. Pewien młody żołnierz, po odsłużeniu w wojsku swego terminu, wrócił na łono swej rodziny. Niestety, w czasie jego nieobecności, śmierć ją nawiedziła. Przedewszystkiem więc odwiedził kościół rodzinny, którego wspomnienie tak uprzyjemniało mu i rozweselało życie na służbie wojskowej. Przez siedm lat służby wojskowej wiele zwiedził kościołów po miastach, w których przebywał. Rodzinny kościół w porównaniu z tymi, które widział, wydał mu się ubogim i nagim, dlatego serce mu się ściskało. „Proboszczu, rzekł do swego czcigodnego pasterza, muszę ci wyznać, że dobry Pan Bóg u was nie bogatszy jak w Betleem. Tam za posłanie miał trochę barłogu, tutaj ma trochę pyłu i kurzu. Potrzeba Bogu godniejszy przybytek zgotować.“ — „Mój synu, odpowiedział kapłan, często ja o tem myślę; ale parafia biedna; tyle razy już napróżno kłopotałem się i nie znalazłem środków do zaspokojenia swych pragnień, które są najdroższe memu sercu. Zawsze brakowało mi pieniędzy. Jak ich znaleźć?“ „Mój Boże, rzekł żołnierz, pieniędzy..., pieniędzy potrzeba proboszczowi. I tu rozpłomieniła się twarz żołnierza. Jakaś myśl przebiegła mu po głowie. „Dobrze, pieniądze się znajdą.“ — „Oby Bóg cię wysłuchał!“ zawołał kapłan.

Żołnierz odszedł, nie było go przez parę dni w mieście. Pewnego wieczora zjawia się na plebanii, jeśli można tak nazwać liche mieszkanie pasterza, bo i sługa nie lepiej mieszkał jak i Pan jego.

Żołnierz okazywał się być raz uradowany, to znowu bojaźliwy, wreszcie rzekł do proboszcza: „Ja nic nie potrzebuję, a kocham żołnierkę. Straciłem rodziców. Stary mój ojciec spoczywa tam na cmentarzu. Zostawił mi staruszek dom maleńki, skromny, ale czysty. Ja ci go oddaję. Mieszkaj sobie w nim, póki plebania nie stanie się godną pasterza. To dla ciebie, księże proboszczu. A teraz dla Boga. Wziąłem na nowo na ośm

lat zobowiązanie do wojska, a oto suma zaoszczędzona, którą oddaję na kościół."

Proboszcz wobec tego czynu tak prostego, a tak wielkiego nie mógł się od łez powstrzymać. Żołnierz, który takie postanowienie uczynił, odjechał do Meksyku. Nazywał się Gahery. Wrócił do Francyi starszym podoficerem, ale umarł w wielki czwartek, w wojskowym szpitalu św. Marcina w Paryżu. Gdy aniołowie stawili go przed Panem, mógł powiedzieć jak niegdyś ów setnik z Kafarnaum, zalecony Panu Jezusowi przez żydów: *Godzien, abyś go wysłuchał, bo on kochał nasz lud i zbudował nam kościół.*"

Drugi przykład.

Młody oficer ocalony przez medalik Najśw. Panny.

W dzienniku la Société z roku 1855 był ogłoszony następujący list:

Sewastopol, dnia 9 Września 1855.

..."Dzięki twemu medalikowi, kochany Adolfie, dwa razy byłem zachowany od śmierci niechybnej. Przy ataku Małachowa, kula mię trafiła w piersi, ale napotkawszy ten medalik skrzywiła swój kierunek, i zamiast mię przeszyć na wylot, prześlizgnęła się pomiędzy żebrami, nie uszkodziwszy organów wewnętrznych.. Kula, która utkwiła między żebrami, łatwo została wydobyta. Dziękuję Bogu i Najśw. Pannie za tę widoczną opiekę, bo dzisiaj spoczywałbym w ziemi...

Do widzenia." Twój brat P. Dumont, porucznik gwardyi.

Zastosowanie.

Odmawiajcie codziennie rano i wieczór akt uwielbienia Trójcy Przenajświętszej.

Zachowajcie się z uszanowaniem w kościele.

Pytania do powtórzenia.

1. W jakich słowach można streścić to co Bóg nakazuje w pierwszem przykazaniu?

2. Co to jest cześć oddawać Panu Bogu?
3. Opowiedzcie pobożny zwyczaj św. Antoniego.
4. Czy dosyć jest czcić Boga z głębi serca?
5. Co to jest kochać Pana Boga?
6. Opowiedzcie zdarzenie tyczące się św. Kolety.
7. Co to jest służyć Panu Bogu?
8. O co protestanci oskarżają katolików?
9. Dlaczego czcimy relikwie i obrazy świętych?
10. Jaką cześć chrześcianie oddają krzyżowi?
11. Co opowiadają o św. Bonawenturze?
12. Czego Bóg zakazuje przez pierwsze przykazanie?
13. Co to jest bawochwalstwo?
14. Co to jest nieuszanowanie dla osób, rzeczy i miejsc poświęconych Bogu?
15. Jakie są najczęstsze świętokradztwa?
16. Co to jest zabobon?
17. Co mamy sądzić o czarownikach?
18. Opowiedzcie historyę o szlachetnem sercu żołnierza?
19. O czem macie pamiętać w życiu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEMÓWIENIE

ZACHĘTA DO MODLITWY DZIĘKCZYNNEJ

PO UKOŃCZENIU ŻNIWA.



Szukajcież naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.

Mat. VI, 33.

Najmilsi Bracia!

Kiedyście pola wasze uprawiali i ziarno w ziemię rzucali, zapewne trwożnie w przyszłość spoglądaliście i bojaźliwie samych

siebie pytaliście się: „Jakie to zbiory będą w tym roku? Macie zapewne wszyscy w świeżej jeszcze pamięci to wielkie nieszczęście, które nawiedziło znaczną część niewielkiego naszego kraju, którego przyczyną była susza, grad i niepogoda. Smutno i nam było po klęskach, o których słyszeliście. Ludzie ze strachem i troską myślą o przyszłości, bo grad wszystko im pobił! I wasze zboża przez suszę trochę ucierpiały. Lecz jeżeli wasze zbiory porównacie z tem, co ludzie zebrali w tych nieszczęśliwych okolicach więcej od suszy nawiedzonych, nazwiecie się szczęśliwymi, że wasze zbiory są jeszcze i tak dobre. Jakkolwiek nie macie do zbytku, jednak powinniście i za to co macie, serdecznie Panu Bogu dziękować! Tak, złóżcie Panu dzięki, *bo jest dobry a miłosierdzie Jego trwa na wieki* [1]). Są pewnie wśród was i tacy którzy sobie myślą: „Za co mam ja dziękować, cóż wielkiego otrzymałem?“ Niemądra — to mowa! Czy to Pan Bóg jest obowiązany dać ci właśnie tyle, coś sobie umyślił? Czyś nie powinien dziękować Bogu, za najmniejszy dar nawet? Kto grosza nie szanuje i złotówki nie wart! Znajdują się i tacy, którzy nigdy z niczego nie są zadowoleni, i Panu Bogu nigdy za nic nie dziękują. Dlatego to, moi kochani, że ludzie nie poczuwają się do obowiązku być wdzięcznymi, Pan Bóg też coraz mniej im daje, żeby przypomnieć, że to On jest, który daje błogosławieństwo, bo jak apostoł mówi: *Ani który szczepi jest czym, ani który polewa: ale Bóg który pomnożenie dawa* [2]). Zapominają ludzie o Bogu, całkiem oddani sprawom ziemskim, ciągnąć tylko chcą korzyści z pracy a nie pamiętają, co mówi Pismo św.: *Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują* [3]). Tak jest, wszystko zależy od błogosławieństwa Boskiego! Pan Bóg nam nie odmówi swego błogosławieństwa, jeżeli względem Niego będziemy należycie postępowali. Przypominam wam, co Zbawiciel w swojem kazaniu na górze tak pięknie powiedział: *Nie troszczcie się cobyście jedli, ani o ciało wasze czembyście się odziewali! Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, a Ojciec niebieski żywi je. Nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziemy pić, albo czem się będziem przyoblziewać. Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano* [4]).

[1]) Ps. CXXV, 1. [2]) I Kor. III, 7. [3]) Ps. CXXVI, 1.
[4]) Mat. VI, 25, 33.

W ostatnich tych słowach mieści się wyraźna wola Boska, którą mamy pełnić, jeżeli chcemy, żeby Pan Bóg dawał nam to, co nam jest potrzebne dla duszy i ciała. *Szukajcież naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.* Trzeba naprzód, żebyśmy byli pobożnymi i sprawiedliwymi a Bóg nas w potrzebie nie opuści i strzedz będzie od wszelkiego złego! Jako pobożni i sprawiedliwi musimy: I. pracować gorliwie, II. modlić się pilnie i III. nie grzeszyć i żyć po chrześciańsku. O tem w Imię Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny dziś mówić będę.

I. Jako więc prawi chrześcianie modlić się pilnie powinniśmy. Nie napróżno Zbawiciel nauczył nas się modlić: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj* [5]). Jeżeli więc nie prosimy Pana Boga o chleb, czy nam go Bóg dać może? Wiele jest teraz ludzi ubogich, którzy nie zawsze chleb mają. Czemu brakuje chleba tylu ludziom? Przyczyn jest tutaj pewnie wiele. Najważniejsza jednak jest ta, że się nie modlimy i nie prosimy: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.* Jeśliby ludzie dobrze Pana Boga prosili, Pan Bóg nigdyby ich w potrzebie nie opuścił. Jeśliby nawet i klęska jaka się zdarzyła w świecie — bo i w ten sposób doświadcza nieraz Pan Bóg ludzi — to taki, co się modli i prosi, nie dozna niedostatku. Nie przeminą nigdy słowa Zbawiciela: *Proście, a będzie wam dano, kołaccie a będzie wam otworzono* [6]). Módlmy się więc pilnie! Modlitwa jest jak rosa, która skrapia i użyźnia naszą pracę. Modlitwa odparła niejedno już złe. Przypomnijcie sobie lud izraelski. Gdy Pan Bóg dopuścił na nich głód i drożyznę, uciekali się oni zawsze do modlitwy a Pan ich wspierał! Czuwaj nad tem, chrześcianinie gospodarzu, żeby w twoim domu pacierz zawsze mówiono. Nie wstydź się modlitwy, szczególniej modlitwy przed i po jedzeniu! Już i tak dość zaniedbano w naszych oziębłych czasach ten piękny zwyczaj modlitwy przed i po posiłku. „Modlić się przed i po jedzeniu, jest to po starodawnemu, wyszło już z użycia u ludzi rozumnych,“—mówił raz obojętny w wierze do pewnego wieśniaka.—„U nas dzięki Bogu jeszcze się zachowuje, ten zwyczaj,“ rzekł mu wieśniak na to,—„co prawda mam w domu i takich, którzy według teraźniejszej mody wcale się nie modlą!“ „A to są mądrzy i rozsądni ludzie,—pomyślał sobie ów bezbożnik“—„co to za jedni? zapytał. Wieśniak mu na to:—„Jest to moja trzoda, kiedy się

5) Mat. VI, 11. 6) Mat. VII, 7.

naje, odchodzi i nie myśli o tem, kto ją nakarmił.“ Modlitwa nie ma w sobie nic nierozsądnego, wykazuje właśnie, że jeżeli modlić się umiemy, stoimy wyżej nad zwierzęta. Zwierzę nie ma rozumu, nie zna swojego Stwórcy. A Stwórca nam mówi, że wszystko co mamy, otrzymujemy z dobroczynnej Jego ręki.

II. Jako pobożni chrześcianie powinniście pilnie pracować i waszą pracę z miłości ku Bogu pełnić. Ciężko pracujecie, bo nietylko w polu ale i w domu dużo się namęczycie przez rok cały. Lecz jeżeli chcecie, aby Pan Bóg błogosławił waszej pracy, musicie Jemu swą pracę ofiarować. Bo to *Bóg, który pomnożenie dawa.* Wszystka wasza praca najcięższa, byłaby daremną, jeśliby Pan Bóg jej nie błogosławił. I jeśliby nawet którego roku zdarzyło się wam mniej z pola zebrać, pomimo że w Imię Boże pracowaliście, bądźcie przekonani, że Pan Bóg wam gotuje za to hojniejsze dary w niebiesiech. Pocieszcie się więc gospodarze! Może od lat kilku mniejsze widzicie błogosławieństwo Boskie dla waszej pracy? Nie myślcie, że wasza praca była daremną, jeżeli w Imię Boże pracowaliście. Zapewniliście sobie przez nią kapitał do wieczności. Przykro byłoby, jeślibyście — co na nieszczęście dziś tak często się przytrafia — przy pracy o Panu Bogu zapomnieli; bylibyście wówczas prawdziwie pożałowania godnemi istotami, — bo tu na ziemi tylko pracę i mozoły macie, a tam żadnej nagrody nie byłoby dla was!

III. *Szukajcież naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.* Powinniśmy wieść bogobojny, chrześciański żywot, nie dopuszczać się ciężkich grzechów! Czytamy w katechizmie, którego wasze dzieci uczą się w szkole, że grzech sprowadza chorobę, głód i drożyznę. Pan Bóg karze częstokroć grzech już na tym świecie. Żyjmy więc tak, żeby Pan Bóg nie potrzebował nas karać! Niejeden żali się na zły urodzaj, łamie sobie głowę, dlaczego mu się nie powiodło, kiedy pracował tak pilnie. Ale o najważniejszej a właściwej przyczynie ani sobie wspomni. A przecież to złe, niepobożne jego życie jest tego powodem. Tak jest, pomyśl tylko, jaka jest twoja pobożność! Roztrząśnij dobrze swoje sumienie, a pewnie odkryjesz w niem dużo złego. Oto był powód dlaczego nie błogosławił ci Pan Bóg. Może nie byłeś uczciwym lecz rozpustnym, niecierpliwym, ze wszystkiego niezadowolonym i możeś przeklinał, lżył brzydkiemi słowami a może rozumowałeś o Bogu i mądrej Jego Opatrzności; może nie kochałeś bliźniego twego i nie okazałeś mu w potrzebie miłosierdzia! Jeżeliś sam nielitościwy dla bliźnich twoich, jakże chcesz, aby Pan Bóg

był dla ciebie miłościwym i dobrym? Możeś źle używał darów Bożych, trwoniłeś je albo też skąpiłeś i przed ubogimi drzwi zamykałeś. Może nie wypełniałeś obowiązków religijnych, leniłeś się pójść do kościoła, uczęszczać do Sakramentów św. i nie pościłeś! Roztrząśnij swe sumienie i popraw się, to i Pan Bóg będzie innym dla ciebie!

A jeżeli nie poczuwasz się do cięższego grzechu, i ze spokojnem sumieniem możesz sobie powiedzieć: „Żyję po chrześciańsku,“ to też wiesz, jako wierny chrześcianin, że Pan Bóg nawiedza i doświadcza sprawiedliwych i pobożnych. Nie nawiedzi cię ponad siły twoje, a doświadczenie wyjdzie ci na dobre, i nigdy nie dopuści na cię prawdziwego nieszczęścia! Całujmy i uwielbiajmy rękę Pańską, czy nas darzy łaskami czy nas nawiedza klęską, zawsze — błogosławi, bo ten Bóg to Ojciec nasz najlepszy, któremu niech będzie po wieki cześć, chwała i dziękczynienie.

Dochowujmy tylko zawsze warunku, który Zbawiciel nam dał: *Szukajcież naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.* Amen.

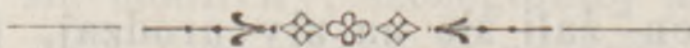
NAUKA

(ludowa)

na uroczystość

Matki Boskiej Różańcowej.

* * *



Czcijmy Dziewicy Maryi Uroczystość Różańcową, Chrystusa Pana, Jej Syna uwielbiajmy.

Brev. Rom.

Każda uroczystość Najśw. Maryi Panny, obchodzona z wiarą w Kościele katolickim, jest dniem prawdziwych pociech—źródłem łask i błogosławieństwa niebios. Nie wiem, kochani bracia, czy każde święto Maryi, tak na was działa, jak na mnie? ja w dniu Jej czci poświęconym, bardzo jestem szczęśliwy, rozrzewniony

prawdziwie! A wiecież dlaczego! bo wtedy czuję, że nie jestem sierotą na tym padole, że obok Boga Ojca, mam jeszcze w niebiosach i Matkę!. A i wy toż samo zapewne czujecie i wy, nie w innym celu przybyliście tu do tego kościoła, do stóp ołtarza Maryi — tylko, aby jako dzieci, przytulić się do Jej Serca i poruczyć się Jej opiece. Stawacie i klęczycie przy Jej ołtarzu i zasyłacie do Niej ciche prośby wasze, bo uznajecie Tę Królowę nieba i ziemi, jako hojną szafarkę darów Boskich, a siebie jako ubogie sługi, i niegodne grzeszniki i grzesznice, potrzebujący pociechy i wsparcia. Wy, dziś tu zgromadzeni, zdajecie się przemawiać do tej Bożej Matki, słowy odczytanej Ewangelii: *Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami* [1]).

Bóg miłuje nas bardzo, dlatego u Maryi wskazał nam obronę, we wszystkich potrzebach naszych. To też nie potrzeba mi dowodzić, ze cały świat katolicki, widzi w Maryi Matce Zbawiciela swą Opiekunkę i czułą Matkę. We wszystkich wiekach zawsze chrześcianie udawali się do Onej Bożej Matki, wynajdując coraz to nowe sposoby chwalenia i uwielbienia Tej cudownej Dziewicy. Dowodem tego, prócz wielu innych, jest Różaniec, którego pamiątkę dziś obchodzimy. Kto zaś ustanowił ów Różaniec, kiedy i w jakim celu? posłuchajcie, ja wkrótce wam opowiem.

W trzynastem stuleciu grasowała straszna herezya Albigensów, która chciała w sercach ludzkich wytępić wiarę i cześć Boga; ludzie w owych czasach bardzo grzeszyli, tak jak i dziś grzeszą — występki, złe obyczaje, wojny, napady turków, tatarów wytępiały lud chrześciański. Wtedy to Dominik św. smutkiem i gorliwością powodowany, przebiegał owe okolice zarażone bezbożnością, i gorliwemi kazaniami nawracał zbłąkane dusze, aby nie odstępowały od Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła! Lecz ta jego gorliwość, niewielki skutek otrzymywała. Wtedy to Najśw. Marya Panna, pokazawszy się św. Dominikowi, kazała ludziom ogłaszać Różaniec, nauczać go tej pięknej modlitwy, i tym spo-

[1]) Łuk. I, 28.

sobem wytępiać herezyę, a grzeszników do pokuty nawracać! I cóż myślicie, czy to zadanie udało się św. Dominikowi? O! i bardzo! Bo co sama Matka Boska podaje, czego naucza, to musi być bardzo dobre i pożyteczne. Ona dziewiczą stopą starła głowę węża, głowę ducha złego, ojca wszystkich kacerstw; Ona i dziś przychodzi z pomocą we wszystkich naszych potrzebach, gdy się do Niej z ufnością uciekamy. Przez to nabożeństwo Różańcowe św. Dominik nawrócił na łono Kościoła przeszło sto tysięcy heretyków, i niezliczone mnóstwo grzeszników — na drogę cnoty i dobrych obyczajów sprowadził! Od owego czasu Różaniec zasłynął na całym świecie chrześciańskim. Zawsze ludy udawały się do Najśw. Maryi Panny Różańcowej: czyto w czasie wojny, czy w czasie cholery, czy w czasie wielkiej bezbożności, a zawsze zbawienny owoc otrzymywali! O! bo czyliż jest, aby jedna potrzeba, którejby Najśw. Panna, nie mogła, albo nie chciała zaradzić! Niema łzy, którejby nie otarła, niema nieszczęścia, z któregoby nie uratowała! Lecz aby zyskać Matki Najśw. pośrednictwo, potrzeba Jej wiernie służyć i o tej służbie, dzieci Różańca św., dziś za łaską Bożą mówić będziemy. *Zdrowaś Marya.*

Różaniec, to wieniec z róż duchownych, z modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego złożony. A na ten wieniec, każdy łatwo zdobyć się może, nawet i najbiedniejszy, aby go ofiarować Pani nieba i ziemi. Różaniec, to są rozsypane kwiatki niewinności dla panien, które gdyby zbierały i zachowały, uwiłby się dla nich wieniec nieśmiertelnej chwały; w Różańcu, mężatki i wdowy mają wskazany sposób postępowania, które, gdyby podług niego urządzały swe życie, nie byłoby w małżeństwach wiarołomstwa, lecz miłość, szacunek i przywiązanie wzajemne, a u wdów pobożność, skromność i bogobojność. Słowem, w Różańcu, dla każdego chrześcianina wyrażone są wszystkie rysy, aby się stał niezłomnym wyznawcą Chrystusa P., aby był gorliwym obrońcą Jego religii, użytecznym, dla społeczności obywatelskiej, czego dowodem są ci, którzy są prawdziwie pobożni w Różańcu. Różaniec uczy, jak żyć powinniśmy, bo nam przypomina życie Jezusa i Matki Jego Najśw. Różaniec, to najlepszy środek na poprawę życia; grzeszny jesteś człowiecze i chciałbyś się z tego zle-

go wydobyć, udaj się do Różańca św. odmawiaj go pobożnie, rozważaj jego tajemnice, a Matka Boża poda ci rękę, uprosi łaskę żalu i poprawy. Rożańcowe Zdrowaś, nigdy naprożno nie idzie do nieba! O, św. Dominiku, który jedną herezyą Albigensów przerażony, uprosiłeś u Najśw. Maryi P. Różaniec na jej zwalczenie, spojrzyj tylko z tych górnych niebios, ile to dziś znajduje się herezyi w samem chrześciańśtwie, ilużto dziś niedowiarków, bezbożników, zgorszycieli obojętnych, albo też wyszydzających religię. Dziś ten i ów niby to wierzy w Boga, ale nie chce spełniać obowiązków religii, lekce je waży, pogardza jawnie albo skrycie, a powiedz tylko takiemu, czemu nie mówisz pacierza, czemu się nie modlisz? to ci zaraz odpowie, alboż to ja dziecko, żebym się miał bawić modlitwą! Dlaczego się nie spowiadasz! albom to ja kogo zabił, okradł, podpalił! alboż to ja fanatyk, ażebym padał na kolana przed ołtarzami! Daj takiemu Różaniec do ręki, to ani spojrzy, jeszcze ci powie, alboż to ja baba szpitalna, abym miał odmawiać Różaniec! A chociaż królowie, papieże, księżniczki śpiewały i odmawiały Różaniec, nosili go przy sobie, bo mieli wiarę, bo czcili Bożą Rodzicielkę. Ty więc, ani wiary, ani miłości nie masz dla Maryi, lękasz się zostać szpitalną babą, a nie lękasz się zostać bezbożnikiem? Takich to, takich heretyków trzeba dziś nawracać do Boga, do pokuty, do prawdy i cnoty! Oby przynajmniej dali się nawrócić, a nie byłoby żal pracy. Inni znowu nie wierzą ani w Boga, ani w przyszłe życie, ani w kary za występki, ani w nagrodę za dobre uczynki, wmówili w siebie, że wszystko kończy się w grobie! Z prochu powstał człowiek i w proch się obróci, tak dowodzą, a to są ludzie zmysłowi, cieleśni, którzy nie chcą wierzyć, że mają duszę, bo musieliby pracować na zbawienie owej duszy; wygodniej i łatwiej jest powiedzieć, niema duszy, aniżeli pokutować za grzechy, aniżeli wynagradzać cudzą krzywdę, niżeli wstrzymać się od rozpusty, pijaństwa, niżeli pościć, do kościoła chodzić, modlić się! Niema duszy! a więc jedz, pij, używaj, bo po śmierci nic niema! O, dziś, bezbożność prawie każdy stan, mniej więcej zaraziła, jeszcze na ławce szkolnej siedzi, czytać dobrze nie umie, a już drwinkuje z religii i jej świętych przepisów! I jakże taką bezbożność nawrócić do Boga, do pokuty

i do poprawy? Oto pokorną modlitwą, oto Różańcem św. i jego pobożnem i uważnem odmawianiem. Grzechy opanowały świat cały, występki, zamiast być karane, znajdują swoich obrońców, potop złego zalewa wszystkie stany, społeczeństwo się chwieje, bo religia, fundamentalna podstawa podkopana, siła nad prawem przemaga w ludziach i narodach, występki uszanowane, a cnoty poniżone i wyśmiane! A więc do Maryi, do Maryi Najśw. trzeba się uciekać, trzeba Ją błagać, aby zwróciła swe łaskawe i miłosierne oczy, aby tam w niebie przemówiła za nieszczęśliwymi! A jakże do Niej najlepiej przemawiać? jeżeli nie przez Różaniec Jej najmilszy! Któż wie? być może, że to Różaniec oddala od nas pioruny Boskiej sprawiedliwości, na które zasługujemy! Kto wie! może to Najśw. Marya P. Różańcem uproszona! Dusze pobożne, wy prawdziwi czciciele Maryi, odmawiajcie, śpiewajcie tę piękną modlitwę, nie zważajcie na tych, co tem świętem nabożeństwem pogardzają. Módlcie się! módlmy się wszyscy, bo gdyby nie Marya, świat byłby dawno zgnieciony pod ciężarem nieprawości. Dziś wielkie grasują choroby na świecie, choroby ducha i serca. A gdzież na to lekarstwo i pomoc? oto w Bogu, w Maryi Najśw., w świętym Jej Różańcu. Więc uciekajmy się do niego, odmawiajmy pobożnie, aby wszyscy wyzdrowieli z chorób i grzechów swoich! Grzechy i choroby panują na całym świecie. Różaniec też na całym świecie bywa odmawiany. Niema godziny, dnia i nocy, w którejby ludzie nie obrażali Boga, ale też w każdej godzinie odmawiany jest Różaniec w świecie chrześciańskim i tym sposobem równoważy się na szali Boskiej sprawiedliwości, występek z cnotą, modlitwa z bezbożnością, choroba z lekarstwem! Lecz aby Różaniec sprowadził te błogie skutki, to go trzeba odprawiać pobożnie, z ufnością, miłością ku Bogu z uwagą i całem zajęciem serca i duszy, kiedy usta śpiewają, lub mówią Różaniec, niechże i serce śpiewa i odmawia. Niech życie nasze, odpowiada Różańcowi i życiu Najśw. Panny, bo nie przyjmie od was, wieńca różanego, jeżeli występnem życiem plamić go będziecie! czyste, niewinne obyczaje, niech się splatają na wieniec dla Maryi, chwalcie Ją zawsze, chwalmy Ją wszyscy, a ścieląc się u stóp Jej świętych, wołajmy: Królowo Różańca św., módl się za nami!!.

O, bracia! jakże nam dobrze na tym biednym świecie z opieką Maryi! Dlatego też wszystkie ludy katolickie, wszędzie nazywają Maryę uzdrowieniem chorych, ucieczką grzesznych, pocieszycielką strapionych, wspomożeniem wiernych i widzimy najsłynniejsze kościoły pod wezwaniem Bogarodzicy wzniesione i drogie wota składane na Jej ołtarzach; a owe pielgrzymki na święte miejsca, słynące łaskami, czyż nie są dowodem, że tam jedni dziękują Maryi za otrzymane pociechy i liczne dobrodziejstwa, a drudzy przez Maryę wyprosić je pragną. O! z jakiem to zaufaniem nasi pradziadowie oddawali się opiece Maryi! Bogate obrazy i kościoły, jakże wymownie opowiadają ich wdzięczność dla Tej Królowej nieba i ziemi! która kraj nasz w tylu niedolach swoją ratowała przyczyną! My dziś, kochani bracia, my nieszczęśliwi spadkobiercy ubóstwa, po niegdyś zamożnych przodkach, nie jesteśmy wstanie wznosić świetnych ołtarzy Maryi i kosztownemi ofiarami Ją uczcić! Mamyż przynajmniej dla Niej serce, to jedyne bogactwo, jakiego się domaga od swoich prawych czcicieli? O! kiedy boleść nas uciska, kiedy łzy płyną po licach, my wtedy wołając o przyczynę, gotowiśmy oddać nasze serca Maryi. Ale niech tylko złe dni przeminą, zdaje się, iż zapominamy, że mamy Matkę w niebiosach. Bo powiedzcie mi, proszę, czyż staracie się być godnymi Macierzyństwa Maryi? czy jesteście prawdziwemi dziećmi Matki tak świętej? Wszakże potulne dzieci słuchają, naśladują dobrą swą Matkę? A wy czem dajecie świadectwo, że jesteście Jej dziećmi? O! gdybym się tu was każdego z osobna zapytał, czy kochacie Maryę? zapewne odpowiedzielibyście, że kochamy. Ale jakiż dowód dajecie tej miłości? O jeżeli kiedy, to dziś, pogańskich uczynków między wami pełno: przez was nauka Zbawcy wzgardzona, dla was nie świeci Boskiej Ewangelii światło, bo żyjecie tak, jakbyście zupełnie nie znali Maryi i Jej Ukrzyżowanego Syna. O nie! wyście obłudni czciciele, wyrodne dzieci Maryi, wyście nieprzyjaciołmi Chrystusa P., Jej Syna. Patrzcie tylko, czego was uczy własnym przykładem Marya, czy macie te cnoty, których Ona była wzorem? Ona pokorna, choć święta, a wy dumni chociaż grzesznicy, Ona w ubóstwie się kocha, a nas poczciwe wstydzi ubóstwo, a was nawet w siermięgach owładła nieszczę-

śliwa chciwość zbiorów, choćby niegodziwie nabytych. Ona w cierpieniach błogosławi Boga, a wy nieraz przy lada biedzie oddajecie się rozpaczy. Ona jaśnieje życia czystością, a wśród was nierządy; wasze twarze napiętnowane skażeniem opilstwa, rozpusty, a wieku niewinnego dziś niema! Wy się wpisujecie w bractwa, ku większej czci Najśw. Maryi, a gdzież między wami ślady wspólnego braterstwa? Niezgody, niechęci, kłótnie i zwady, to wasza miłość! A więc u was tylko w ustach Marya, ale niemasz Jej w sercu. Nosicie wprawdzie szkaplerze, medaliki, z wizerunkiem Maryi, ale Jej cnót między wami nie widać! Cóżbyście np. powiedzieli o tej rozpustnicy, która nosi na sobie szkaplerz, całuje go, tuli do swej piersi, a pomimo to źle czynić nie przestaje! albo czy można nazwać pobożnym tego, który w święto i niedzielę bywa wprawdzie na nabożeństwie, ale wyszedłszy z kościoła, nigdy nie pójdzie prosto do domu, lecz zawsze wstąpi na poczęstunki, niby na przeprosiny, żeby się dyabeł nie gniewał, że się tę chwilkę modlił do Pana Boga! I tam to daleko dłużej siedzi, aniżeli w kościele. Tu nudzi się, ziewa, bo msza i kazanie za długie. A tam mój Boże, pomiędzy pijakami, przy kieliszku, to przesiedzi i do wieczora, i nie nudzi się, nie tęskni do domu, do dzieci. To też, to pozorne wasze nabożeństwo do Maryi, obłudne, nie przynosi wam pociechy i ulgi. To też odchodzicie od ołtarza Maryi, nie pocieszeni w swych troskach, i mówicie sobie, że chyba Serce Tej Matki, u której tyle dobrodziejstw wypraszali Ojcowie nasi, dla nas zupełnie się zmieniło! O! nie, kochani bracia, nie zmieniła się Marya, ale wyście się zmienili. Dawniej dziadowie wasi, nietylko w kościele zgromadzali się na godzinki, na pieśni, pobożne, ale nawet w domach i przy robocie, w polu i w lesie śpiewali pobożne pieśni na cześć Maryi! Dziś wy tego nie znacie, nie umiecie, a może nawet i wstydzicie się zaśpiewać pobożną pieśń do Maryi! I jakże Ta Matka ma być litościwą dla was! jakże ma wam błogosławić i pocieszać w waszych troskach! i jakże człowiecze, będzie cię broniła Marya w godzinę śmierci od pokus szatańskich! O! będziesz wyciągał do Niej wyschłe ręce, będziesz spoglądał na Jej obraz, będziesz wołał o pomoc i ratunek! Ale czemże cię obroni Ta matka litości-

wa! kiedy ty całe życie o Niej nie myślałeś, kiedyś się w życiu, ani jednej pieśni na cześć Maryi nie nauczył, kiedyś może ani jeden raz nie był na Godzinkach, Różańcu ku Jej czci poświęconych.

Oto i dziś tak wielka uroczystość Matki Boskiej Różańcowej; w tutejszej parafii podobno na setki liczyć można wpisanych w to bractwo. Ale czy wszyscy byli dziś na Różańcu, czy śpiewali z pobożnymi tę piękną modlitwę? gdzie tam, pewno ani piąta część nie dopełniła tej powinności! Tak jak i w każde święto, kilkoro pobożnych śpiewają w kościele, a reszta chociaż i Różańcowi, poza kościołem, na cmentarzu prowadzą śmiechy, rozmowy, Bóg wie o czem; poziewają, podpierają mury, inni znowu od rana włóczą się po ulicach, układając plany gdzieby to i na czem przepędzić popołudniowy czas, o nieszporach ani myśląc; inni też przed nabożeństwem w traktyerni przesiadują, a inni u żyda w handlu dobijają targu, dopiero jak już ksiądz wychodzi z nabożeństwem, zadyszani, roztargnieni, zamymyśleni, czy czasem żyd nie oszukał, wpadają do kościoła, aby zdążyć na zaczętą już mszę św.! Niech patrzy na to obcy, pomyśli, że to są ludzie innej religii, od tych co już od godziny modlą się przed ołtarzami, i teraz powiedzcie sumiennie, czy tacy kochają Maryę, kiedy nawet nie przyjdzie, nie otworzy ust, aby zaśpiewać litanię „Pod Twoją obronę.“ O! nie chce ci się, a może się i wstydzisz, to też i Najśw. Panna porzuci cię i opuści jako wyrodne dziecko!

Dziś zobaczymy, ile też przybędzie nowozapisanych do tego bractwa! czy się też pomnoży liczba wielbicieli Maryi? czy ten wieniec różańcowy będzie obszerniejszy. O! dusze pobożne, które dziś przystąpicie do grona chwalców Maryi, pamiętajcie, że to niedosyć na tem, aby wasze nazwisko było zapisane w księdze bractwa! trzeba dopełniać i obowiązków, trzeba być gorliwym w służbie Boga, trzeba być pobożniejszym, moralniejszym od tych, co nie są w bractwie, bywać na brackich nabożeństwach, ile tylko można. Nadto, trzeba też regularnie opłacać owe parę groszy na światło i inne potrzeby. Nie tak, jak to niektórzy robią, co wpisawszy się i rzuciwszy na tacę owe parę groszy, potem już do niczego więcej się nie poczuwają, nie

bywają na Różańcu, na brackich nabożeństwach. O! bracie, żałujesz dla Matki Boskiej tych sześciu groszy a policz tylko, ile to, nie już groszy, ale złotówek zmarnujesz na pijaństwo, na karty, na nieskromne zabawy, na owe drobnostki i tego, to ci nie żal! A zresztą, czyżto honor i uczciwość człowieka nie wymaga, abyś oddał to, do czegoś się dobrowolnie zobowiązał! Ale też łaska i błogosławieństwo Maryi pozostanie w niebie, nie doznasz Jej opieki, kiedy może najwięcej będziesz potrzebował.

Wszakże dobrowolna umowa dotąd tylko obowiązuje, dopókąd jedna strona drugiej dotrzymuje danego słowa Tak też i w tem bractwie Najśw. Marya P. przyrzekła braciom i siostrom pamięć i łaskę, przyrzekła szczególniejszą opiekę. Wy zaś przyrzekliście wykonywać pewne obowiązki pobożności. A gdy wy tych obowiązków nie dopełniacie, toć i Najśw. Marya Panna nie jest obowiązana uiszczać swoich obietnic.

O! bracia kochani! Bądźcie pobożniejsi ku Maryi, chodźcie do spowiedzi w Jej uroczystości, śpiewajcie pobożnie Różaniec, uwielbiajcie Tę przeczystą Dziewicę! *Błogosławioną Mnie zwać będą wszystkie narody,* rzekła o sobie Marya. A dziś wpośród tego zepsucia świata, ileż to jest ludzi, którzy nietylko Maryi nie szanują, ale nawet straszliwemi bluźnierstwy znieważają! O! jak wielu pogan, żydów, jak wielu nawet wpośród chrześcian, nieprzyjaciół Maryi. Więc jeszcze nie wszystkie narody chwalą Maryę! To też my przynajmniej, wy bracia i siostry, wy sługi, pobudzajmy się do pilniejszej i wierniejszej służby Maryi! Rodzice, wpajajcie w dziatki wasze miłość, pobożność ku Maryi! od pierwszych lat przyzwyczajajcie je, aby Maryę Matką swoją nazywali. Wy—gospodarze, w czeladce waszej pomnażajcie cześć Maryi, pilnujcie, aby wszyscy wasi domownicy oddawali cześć i honor Maryi! upominajcie, aby w Jej uroczystości, bywali w kościele, aby się nie włóczyli po traktyerniach, aby czcili święto Matki Bożej. Zgoła, wszyscy według stanu i możności pomnażajmy honor Maryi, publicznie uwielbiajmy tę świętą Pannę, zawsze i wszędzie stawajmy w Jej obronie, a wkońcu prośmy Boga, prośmy Jezusa Chrystusa Jej Syna, aby wszystkim, którzy bluźnią i uwłaczają czci Maryi, dal uznanie i upamiętanie.

O Królowo Różańca św., Ty patrzysz oczyma miłosierdzia Twojego na nas tu zgromadzonych, Pani nasza! Tobie dziś oświadczamy naszą miłość, wierność i uszanowanie na zawsze; przyrzekamy Ci, że już więcej Serca Twego ranić nie będziemy grzechami naszymi, a o cześć Twoją z całych sił starać się będziemy. I nic więcej nie żądamy, tylko abyśmy na wieki byli Twymi sługami. To szczere oświadczenie nasze dziś składamy u stóp Twoich Najśw. Pani, wspieraj tylko ułomność naszą! abyśmy w wierności naszej ku Tobie na zawsze zostawali. Amen.

KAZANIE

na

NIEDZIELĘ XX-tą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Zmiany w życiu ludzkiem.

Wczora siódmej godziny opuściła go gorączka.

Jan. IV, 52.

Ewangelia dzisiejsza opowiada nam znowu jeden z tych cudownych czynów Zbawiciela, w których tak widocznie odbija się siła i Wszechmocność Jego, a nam przywodzi na pamięć te rozliczne i bolesne zmiany w naszem życiu, co to raz przenoszą nas w jakiś raj czarodziejski radości i wesela, a za chwilę wyganiają z niego ognistym i krwawym mieczem smutków i trosk bolesnych! Oh! i któż z nas o mili bracia! nie doznał tych przemian w ciągu ziemskiego żywota? Czyjeż serce ciągle i jednakowo uderza pośpiesznem biciem zadowolenia i szczęścia, czyjeż oko nie zaznało nigdy goryczy, łez niedoli lub kłopotów, komuż wreszcie zawsze — zawsze radośnie i błogo na ziemi, jak niemowlęciu u piersi matczynej? O, życie nasze to kręta i prze-

paścista droga, po której my biedni wędrowcy idziem znużeni, to ciesząc się pięknym widokiem przyrody, to płacząc na kamienie i ciernie!.. Tak samo miewało się w podróży ziemskiej i dzisiejszemu Ewangelicznemu ojcu! Z jakąż radością witał on narodziny swego syna, jak śmiał się serdecznie z jego dziecinnych zabaw, z jakąż to rodzicielską rozkoszą patrzał na jego zabawy, z jakąż to chlubą ojcowską patrzał na jego wzrost, na lata, cnoty, naukę i męzkość. Aż nagle zmienia się ten piękny obraz jego życia. Zgięty i spłakany pochylił się starzec nad łożem konającego jedynaka, znikł uśmiech, przepadła radość z jego twarzy, zwiesił osiwiałą głowę, załamał ręce drżące i przygasłemi oczyma zapłakał jak dziecko! W tem dochodzi go wiadomość o wszechmocy i miłości Chrystusa: śpieszy więc ku Niemu, upada przed Nim na kolana i z pokorą woła: *Panie, zstąp do mnie i uzdrów mi syna, bo już poczyna umierać.* Bracia mili! wiemy z Ewangelii świętej, jak na pocieszające wyrazy Zbawiciela to poczciwe ojcowskie serce znowu uderzyło radośnie, jak wybiegł sługa i doniósł mu po szczególe o wyzdrowieniu syna, jak smutek jego przemienił się znowu w uśmiech i wesele! Nie jestże to obraz naszego życia? Żelazny łańcuch jego nie składaż się z ogniwek radości i cierpienia, tęsknoty i pokoju? Błogosławiony ten, kogo boleść nie przygnie ku ziemi i nie złamie rozpaczą, kogo szczęście nie wyniesie nad ludzi i dumą nie rozedmie serca, błogosławiony, kto we wszystkich zmianach widzi Opatrzność i palec Boży! Nad tem zastanowimy się w dniu dzisiejszym. Boże wspieraj i uświęcaj zamiary nasze. *Zdrowaś Marya.*

I tak od samego dzieciństwa zaraz powołuje nas do siebie Zbawca przez Chrzest i łaskę niebieską, jak powołał Piotra świętego. O! młodość nasza — to jak młodość Piotrowa, lecz czyż idziemy za tym głosem? Szczęśliwa, niewinna i radosna, lecz z całego tego ziemskiego raju, spokoju i szczęścia zostało nam tylko mgliste i niepewne wspomnienie! O, jakże wesoło igraliśmy podczas tej uroczej cząstki żywota, jakże anielskie były myśli i marzenia nasze. Ojciec troskał się za nas, matka płakała lub śpiewem do snu nas tuliła, a my nie rozumieliśmy westchnień ojca, z uśmiechem patrzyliśmy w spłakane oczy matki! I jakże małe—małe było nasze serce dziecięce, za szczupłe dla

tego wielkiego świata i jego smutków i nędzy, za dobre dla jego roskoszy i zabaw; kwiatek polny więcej nam znaczył, jak złoto i srebro, zabawka dziecinna droższą dla nas była, jak skarby pereł i dyamentów! Ze wszystkich uczuć ludzkich znaliśmy tylko miłość i pokój, ze wszystkich słabości ludzkich mieliśmy tylko płacz i narzekanie!.. I wszystko to, o mili bracia! znikło jak sen uroczy i zapadło za nami w przepaść i tylko z tej dziecinnej doby naszego wieku Chrystus P. wziął przykład dla starszych, mówiąc: *jeżeli nie staniecie się jako dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego!* [1]) A więc dziećmi nam być potrzeba: odzyskać napowrót ich myśli i uczucia, aby iść za Zbawicielem, stać się godnymi Boga, i wejść ciasną ścieżką do nieba. Lecz skądże nam wziąść tej niewinności, co nas równała aniołom, gdzieśmy podzieli tą czystą, białą i świętą szatę czystości i cnoty, jaką Bóg odział nas i osłonił przed światem? Ah! zbłociliśmy ją w kałuży grzechu, poszarpali o ciernie żywota i wreszcie sprzedali za grosz zysku, za chwilę rozkoszy! Dawniej zgodnie żyliśmy w rodzicielskim domu, a ukochany ojciec prowadził nas, nagradzał lub karał, a dziś, gdy z małych wyrośliśmy na duże dzieci i Bóg stał się naszym Ojcem — Kościół matką, a ludzkość cała rodzeństwem, dziś przyznajmy się w szczerości żeśmy niedobrzy i nieposłuszni dla tych świętych rodziców! Bo gdzież znaleść to zaufanie, tę wiarę dziecinną, to posłuszeństwo bez granic dla Boga, naszego Ojca? gdzie szacunek i poważanie dla naszej matki, Kościoła, gdzie zgodę i miłość wzajemną między nami—rodziną Chrystusową? I czemuż się tu dziwić, jeżeli Bóg uderza nas rózgą boleści i cierpień! kiedy tak często chcemy być mędrsi od Niego, wymódz to, czego wyprosić nie możemy, zbluźnić Go, jeżeli naszej woli nie posłucha natychmiast. Gdzież więc pokora, gdzie posłuszeństwo dla naszego Ojca? Ah! i to zatarło się nam jakoś w duszy, pycha i wyniosłość zepsuły nas i oddaliły od Stwórcy, a stąd kłótnie i niezgoda z bliźnimi, a tak rodzina Boża rozproszyła się nieprzyjaźnią i gniewem! A i z tego małego dziecinnego serca, jakże

---

[1]) Mat. XVIII 3.

ono stało się wielkie, obszerne, nienasycone, a częstokroć i nikczemne!

Jakżeśmy je podzielili na tysiączne cząstki, a w każdej cząstce jakie to grzechy tysiączne opanowują zamiary i życzenia, tak, że dla naszego ukochanego Ojca w Niebiesiech nie stało już w niem miejsca i Bóg ustąpić musiał doczesności, a najwięcej występkom! Zapomnieliśmy dawnej niewinnej radości, a w bogactwie i użyciu szukamy zadowolenia i szczęścia! Lecz, bracia drodzy, zdaje mi się, że straciliśmy na zamianie, bo teraz troska stoi obok naszego łoża, troska zakłóca nasz sen i spoczynek i znowu troska budzi nas i towarzyszy nam we dnie. Chciwość, łakomstwo i namiętności bez liczby szarpią nieszczęsnem sercem, odebrały nam pokój i niewinność, odarły nas z czystości i łaski i z dzieci Bożych uczyniły stronników i służalców szatana. Lecz, bracia najmilsi, idźmy za przykładem św. Piotra, wróćmy do Stwórcy, kiedy Bóg tak często, tak po ojcowsku nas woła; opuśćmy wszystko, co nas może zachwiać i zbłąkać na drodze zbawienia, ukochajmy krzyż i cierpiącego za nas Zbawcę, bo przy Nim tylko szczęście, a w cnocie pomyślność znajdziemy. A po tym błogim okresie dzieciństwa, jakże to prędko następuje zmiana w naszem życiu przez pokusy i grzechy! A jest to wielka, uroczysta chwila, co mówi o przyszłości naszej; jest to krwawa i bolesna walka, z której zbawienie lub potępienie wynika. — Wtedy to świat — stary ten kłamca stroi się w złociste szaty i uderza na nas z całym powabem swego uśmiechu i roskoszy, wtedy rozbudzone namiętności owładają sercem, mącą i zaciemniają słabiutki rozum, wtedy to złe przykłady, zdania przewrotne i fałszywe, silnie przylegają do duszy i głuszą poważny głos sumienia, wtedy wreszcie grono zepsutych rówieśników i przyjaciół prawie gwałtem ciągnie nas na kwiecistą drogę występku, wołając do młodej głowy: pójdź z nami, porzuć tę smutną i ciernistą ścieżkę cnoty: patrz, jak nam wesoło, śmiejąco i szczęśliwie! A szatan, praojciec złego ukazuje nam wszystkie bogactwa, roskosze i zabawy ziemskie i szepcze do ucha: *to wszystko oddam tobie, jeżeli upadłszy uczynisz mi pokłon!..* [2]).

---

[2]) Mat. IV, 9.

O, nie dziwmy się, o najmilsi bracia! jeżeli wtedy zadrży ludzkie, ułomne serce, jeśli wyciągamy rękę po zakazany owoc grzechu! Jeżeli, jak Piotr św., zaprzemy się i zdradzimy Boga na głos świata i służenia jego namiętności. O, bo ciężka i krwawa jest walka z pokusą. Lecz też wielka i silna jest pomoc, jaką niebo dla wiernego sługi zsyła! Już samo to przekonanie, że w potyczce tej nie o ziemskie dobro, nie o doczesną korzyść idzie, ale o duszy zbawienie, o Boga i wieczność, pokrzepia nas i wspiera. I gdyby wówczas świat oddawał nam całe swe bogactwo i szczęście za jedną chwilę występku i słabości, czyż nie powinniśmy wtedy zawołać z Chrystusem: *Pódź precz szatanie. Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz* [3]. I jeżeli jeszcze sumienie tak troskliwie napomina nas i przestrzega, jeżeli głos Ewangelii św. tak widocznie ukazuje nam skutki grzechu, a następstwa cnoty, jeżeli przykład naszych braci i tych, co walczą tu na ziemi i tych, co zwyciężyli i tryumfują w niebie do wytrwania nas zachęca, jeżeli wreszcie sam Bóg pomaga nam i błogosławi przez swe św. Sakramenta i Wszechmocną łaską, to jakże walka ta staje się daleko — daleko mniejszą i łatwiejszą?

A więc odwagi i ufności w Bogu. Najmilsi bracia! walczmy z pokusą jak na chrześcian przystoi, opierajmy się ułudom grzechu, pomnąc na boleść i Mękę Chrystusową i niech żaden powab występku nie zwycięży w nas tej miłości nieskończonej, miłości dla Ukrzyżowanego za nas Boga, której za Krew Jego i rany tak wiele Mu winniśmy. I zaraz po tych pokusach następuje zmiana — bo zaczynają się cierpienia i smutki i towarzyszą nam aż do grobu. O, wielka, ogromna jest liczba boleści na ziemi! I któż z nas zliczył kiedy upadłe liście, które z drzew wiatr jesienny strąca? kto porachował płateczki śniegu, które zamieć zimowa po świecie rozprasza? kto zna liczbę deszczowych kropel, które czarna chmura po skwarze letnim na pole wyleje? Patrzcie — tak liczne, tak nieokreślone są boleści, jakie po upadku Adama trapią rodzaj ludzki, każdy członek naszego ciała, każ-

---

[3]) Mat. IV, 10.

da żyła, każdy nerw może być źródłem męczarni i bólu, każde uczucie, każda namiętność, każde słowo może być przyczyną coraz nowszych nieszczęść i utrapień! Słusznie więc Kościół nazywa ziemię miejscem wygnania i padołem płaczu! Lecz jakkolwiek liczne i wielkie są cierpienia ziemskie, jednakże z jednem nawet porównać się nie mogą i jakkolwiek długie i dolegliwe są troski żywota, to jednak wszystkie mają tę pociechę, że przynajmniej mogiła grobowa koniec im położy; tylko jedno jest bez nadziei i końca. I to jedno cierpienie, które was wiecznie nieszczęśliwymi czyni, to jedno, które jest prawdziwą boleścią i źródłem wszystkich innych, od którego żadne znaczenie, żadna powaga i bogactwo ludzkie uwolnić nas nie zdoła, to jedno jest grzech, najmilsi bracia! On odbiera nam wszystko: spokój, wesele, łaskę i zbawienie, on zatruwa radość, dodaje goryczy łzom naszym, przezeń boleści żywota nabierają dopiero potęgi i siły i wtedy stają się okropne — okropne i straszliwe! Lecz pocieszmy się, najmilsi bracia! ten sam Bóg, który woła do nas: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [4]), tenże sam dobry nasz Ojciec przemawia do nas z litością: *Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją; i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna, jeżeli nawróciwszy się, pokutować będziecie* [5]). A więc o bracia moi!.. jeżeli w życiu waszem zmieni się nagle, a troski i dolegliwości tego padołu, jak cierniowa korona otoczą wam głowę, jeżeli grzechy i ułomności ludzkie napełnią duszę przestrachem i trwogą, o śpieszcie wtedy z synowską pokorą, pokutą i zaufaniem pod Krzyż Chrystusowy, pokutą i gorzkiemi łzami, jak Piotr św. przemawiajcie do Ojcowskiego Jego Serca! Proście Go ze skruchą o litość i przebaczenie, a bądźcie pewni, że zmiłuje się nad nami Zbawiciel, spojrzy na nasz żal i upokorzenie, daruje winy i na przyszłość pobłogosławi. Ależ znowu oczyszczeni na duszy, nie upadajmy tak łatwo, wiedząc ile to boleści, obelg i katuszy wycierpiał nasz Stwórca, aby nas od grzechu okupić i uwolnić od kary.

---

[4]) Mat. XI, 28, [5]) Izai. I, 18.

Ale nie zawsze trwają utrapienia i troski, i w nich zabłyśnie niekiedy promyk jasny radości i wesela. I chociaż rzekłem, że niezliczone są boleści, trujące nam życie, to jednak znowu zapytać was mogę: kto z nas policzył kwiaty, które wiosna posypie po ziemi? Kto zrachował gwiazdy, które noc letnia rozściela po niebie? Patrzcie, tak liczne i nieprzebrane są radości ziemskie i pociechy, jakie serce chrześciańskie znajduje co chwila!.. A jeżeli szukać ich będziesz w pałacach możnych, w komnatach zbytku i kryjówkach rozpusty, wtedy nie znajdziesz ich, mój bracie! bo radości tamte, to bańki mydlane, co błyszczą zdaleka, ale zdaleka tylko, a schwyć je ręką, to będziesz miał trochę piany i brudnej wody kropelkę!.. I dlatego biedacy i ubodzy nie zazdroście bogatym, bo czyż nie wiemy, że w ich mieszkaniach nudy i niesmak panują, że biesiadnicy przy obfitych stołach, choroby za towarzyszów mają, że wielkie zbiory nie obejdą się bez boleści i trwogi, że życie zbytkowne, kończy się boleścią i rozpaczą! Nie tam więc są radości, nie tam zadowolenie i prawdziwe szczęście, ale w czystem i niewinnem sercu, w którem Bóg i zbawienie przed ziemią i doczesnością pierwszeństwo mają, w którem miłość bliźniego, z miłości Bożej wypływa, w którem namiętności i występne chuci tak są uśpione i ciche, jak w piersiach dziecięcia! Jakże wtedy cieszymy się widokiem przyrody i tych milionów stworzeń, co nucą Stwórcy pieśń wesela i podzięki, jak wtedy radujemy się z darów Opatrzności, z powodzenia bliźnich, z cnoty i poczciwości wszystkich. Jak wtedy tysiące wypadków w naszem życiu do wdzięczności ku Bogu nas skłania, a szczególniej ta Jego Ojcowska dobroć, ta Jego miłość niezasłużona, a tak wielka, przez którą prowadził nas drogą zasługi aż dotąd, od tylu nieszczęść uwolnił, tylu łaskami opatrzył!.. I jeżeli to wszystko nie obudza w nas radości, wtedy, bracia moi! ja wam powiem dlaczego? o, bo zmieniło się już w waszem sercu, już w niem zamieszkał grzech ze skutkami swymi, już oczy wasze oślepły od błyskotek świata, uszy przygłuchły od wrzawy namiętności a umysł stał się siedliskiem niedobrych chęci, niepoczciwych zamiarów i życzeń! Tak więc, o, drodzy bracia, rozważywszy to wszystko, wyznać musimy ze skruchą: że wprawdzie na wielu z nas na-

pada nieszczęście niespodzianie i bez winy, ale większa — daleko większa liczba cierpi z własnej przyczyny, płacze przez własną lekkomyślność i błędy.

I tak naprzemian z uśmiechem na ustach lub łzą w oku zbliżamy się wreszcie do ostatniej zmiany w naszem życiu, — śmierci i wieczności za grobem. O bracia mili! kto z nas obojętnie pomyśli o śmierci? kto z nas całem nie zadrży ciałem na samo wspomnienie wieczności? tego oceanu czasu bez końca, bez godzin, miesięcy i lat, na określenie czego pojęcie nasze nie ma żadnej miary, rozumu, żadnego wyrazu!.. I jeżeli jeszcze w wyobraźni przedstawimy sobie tę wieczność, napełnioną ciągłą boleścią i mękami, wtedy zamiera krew z przerażenia, a w głowie mięsza się i plącze dziwacznie!.. Wieki — wieki przejdą, zawsze przy początku jej będziem, tysiące lat męczarni i rozpaczy nie zmniejszy ich i nie zbliży do końca. Na pustym zegarze wieczności skazówka czasu jedną ustawicznie wskazuje chwilę, a na niej napis: Nigdy — na wieki, nigdy końca boleściom, na wieki męka i potępienie! Bracia mili!.. wiemy, że śmierć czeka nas niezawodnie, niewiemy tylko godziny, kiedy Pan zawoła na nas. W otwarte bramy wieczności śpieszą starcy i niemowlęta, dzieci i rodzice, silni i ułomni, czerstwi i schorzali, ubodzy i możni, cnotliwi i grzesznicy. I jakże tu nie żałować ludzi, co żyją na ziemi, tak jak gdyby nigdy umierać nie mieli? co życie doczesne uważają, jak przechadzkę letnią, której całą przestrzeń przegadają i prześmieją, co nigdy nie zadrżą w duchu wspomniawszy, że ubodzy i ogołoceni staną przed obliczem Boga, co z lekkomyślnością i pogardą gromadzą grzechy do grzechów, a żal, pokutę i poprawę życia odkładają na starość, której może nie dosięgną wcale. Biedni zaślepieni ludzie! czyż nie wiecie, że jutro, to już nie nasza własność, że dziś jeszcze Stwórca może nas zawezwać na sąd straszliwy? A więc Bracia mili! żyjmy tak, jak gdybyśmy dziś jeszcze umierać mieli, żyjmy i postępujmy jak prawdziwi chrześcianie i naśladowcy Chrystusa P., a wtedy się śmierci nie zlękniemy, a wieczność przerazić nas nie zdoła. A jeżeli mogiła i grób otwarty zachwieje odwagę naszą, jeżeli podróż w ciemne obszary przyszłości napełni nas trwogą, wówczas

Bóg będzie naszą pociechą i wsparciem, a wzmocnieni ostatnimi Sakramentami i błogosławieństwem Kościoła, z nadzieją pójdziemy tam, gdzie łez, boleści, słabości i grzechu nie doznamy nazawsze, ale gdzie Stwórca otoczony gronem aniołów i świętych przyjmie nas jako dobre i posłuszne dzieci, co w pokusach, cierpieniach i radościach tego żywota zachowały nieskalaną szatę niewinności i tak z płaczem lub uśmiechem, a zawsze z cnotą i uczciwością w sercu przeszły pielgrzymkę życia i, za łaską Niebieskiego Ojca, trafiły do Jego przybytków wiecznych. Amen.

N.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Imię Jezus. Szczególnym czcicielem tego Najśw. Imienia był bł. Władysław z Gielniowa, Bernardyn, zmarły w konwencie warszawskim 4 maja 1505 r. Powiada o nim kronikarz bernardyński Jan z Komorowa, którego *Memoriale ordinis fratrum minorum* wydał Zeissberg w Wiedniu 1873 r. a potem Ksawery Liske i Antoni Lorkiewicz we Lwowie 1886 r. (*w Monumentach Poloniae*) co następuje: per multos annos suae praedicationis utebatur themate tam de tempore quam de sanctis: *Iesus Nazarenus, rex Judaeorum*, et secundum ethymologiam praefati tituli praedicationes cum devotione et populi aedificatione perficiebat.

Za kronikarzem powtarza Jaroszewicz: „do wszystkich swoich kazań nie inne obierał sobie temata, tylko te słowa: Jezus Nazareński, Król żydowski, z tego jednak samego źródła wyprowadzał niezliczone strumienie nauk zbawiennych“ (5 maja).

Dla umierających Imię Jezus jest potężną obroną, zwłaszcza w pokusach rozpaczy o miłosierdziu Bożem. Szczególne zdarzenie czytamy o herszcie rozboju, stłumionego przez hetmana Żółkiewskiego, którego przywódcy we Lwowie r. 1615 karani byli straszliwie wbiciem na pal. Najgłośniejszy naczelnik buntu Karwacki, tracony na polach naprzeciw cerkwi św. Jerzego, gdy już katowie kaźń rozpoczęli, zawołał na spowiednika: „Ojcze! przebóg! dyabli mi przeszkadzają.“ A spowiednik na wszystek lud zebrany zawo-

ła: „Wszyscy, Najśw. Imię Jezus wołajcie!“ I krzyknęli wszyscy głosem wielkim: Jezus! Jezus. aż na milę było słychać on głos straszliwy. (*Pisma Stanisława Żółkiewskiego*, wydał Bielowski, Lwów 1861, str. 235, relacya samego hetmana). *Z Historyi miasta Lwowa* Bartłomieja Zimorowicza, tłómaczonej przez Piwockiego (Lwów 1835) wiemy, że tym spowiednikiem, towarzyszącym męce nieszczęśliwych, ufnym w mocy Imienia Jezus, był ks. Augustyn Gnatowski, sławny naonczas kaznodzieja w zakonie OO. Bernardynów (str. 289). Chodynicki (str. 113) nazywa go Gnatkowskim.

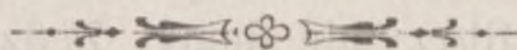
Fabian Birkowski, słynny mówca i niemniej dobry zakonnik, chociaż w obozach przebywał jako kapelan żołnierski. umierając w Krakowie 1636 r. u OO. Dominikanów, gdy Imię Jezus mu głośno przed śmiercią przypominano, jako mógł dawał znać, iż słyszał dobrze, rękę do ucha wznosząc i sercem słodkie to Imię powtarzał. (*Kazanie pogrzebne* ks. Adama Makowskiego, Jezuity).

W obozach polskich Najśw. Imię Jezus dawano nieraz jako hasło dla wojowników, jak czytamy w księdze trzeciej *Wojny Chocimskiej* Wacława Potockiego.

A skoro się dzień chylił i słońce już gasło:
Imię Jezus najpierwsze otrąbiono hasło.

Potem następuje porównanie pięciu liter z których ono się składa, z pięcioma kamykami, którymi Dawid Goliata poraził.

BIBLIOGRAFIA.



Ateneum za m. lipiec i sierpień: Dramat polski XIX wieku, studyum impresyonistyczne — przez *A. Neuwert Nowaczyńskiego.* Ponad siły. Powieść, przez *Sewera.* Wspólna własność ziemska w gminie Wielkorosyjskiej, przez *S. Piotrowskiego.* Miączyński i Dumouriez, przez *Alexandra Kraushara.* Poezya polska o świcie XX stulecia, przez *Kazimierza Włostowskiego.* Z Antologii Palatyńskiej, przez *W. Klingera.* Mechanika społeczna, przez *L. Winiarskiego.* Polskie spółki zarobkowe i gospodarcze w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich, przez *Władysława Tomaszewskiego.* Jago, (Z szekspirowskich problemów), przez *Adolfa Strzeleckiego.* Miłość. (Wiersz), przez *Stanisława Wretowskiego.* Kobiety w dramatach Ibsena, przez *Helenę Witkowską.* Z prasy rosyjskiej, przez *A. D.* Rozbiory i sprawozdania: Rządy ks. Paszkiewicza w Królestwie Polskiem (1832—1846). Ocenił *A. R.* Seidel. Transvaal die südafrikanische Republik. Histor. geographisch, wirtschaftlich dargestellt. Berlin 1898. (Zweite Auflage. Ocenił *A. R.* Dr. Józef Siemiradzki. „Polacy za morzem.“ Ocenił *Rajczyc.* Antoni Lange. „Studya i wrażenia.“ Ocenił *I. T. Hodi.* Orzeszkowa. Argonauci. Ocenił *Józefat Nowiński.* Ignacy Matuszewski. „Dyabeł w poezyi.“ Ocenił *H. Galle.* Dr. Wojciech Kętrzyński. „O Słowianach, mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Salą i Czeską granicą.“ Ocenił *K. W.* Wł. M. Kozłowski. Co i jak czytać? Wykształcenie samego siebie i czytelnictwo metodyczne. Ocenił *W. M.* Nowości naukowe i literackie: Bibliografia.

Śpiew kościelny № 7 i 8: Historya muzyki kościelnej. Nauka śpiewu. O znaku zmiany tonu. Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej. Rozmaitości: Sekcya Moniuszki. Wieczór kompozytorów polskich. Istota utworów Chopina. Przez *Zygmunta Noskowskiego.*

Biesiada literacka № 35: Nowa kolej od Warszawy do Kalisza. Opis i fotografie. *Al. Janowskiego. Ks. Ignacy Charszewski.* Pierwsza modlitwa. Edw. Mörike. Kolegium św. Stanisława Kostki w Chicago.

Kronika Rodzinna № 16: Pro domo sua. Królowa Jadwiga, przez *H. K. S.* Kilka słów o masoneryi przez *F. E.* Rodzina i szkoła. (O przedszkolnem kształceniu dzieci metodą Fröbla), przez *C. F. Z.*

Ku czci św. Stanisława Kostki. przez *Kr.* Notatki: Co jest właściwą przyczyną rozpowszechniającego się krzywoprzysięstwa. Sposób przyzwyczajania dzieci do oszczędności. przez *M. F.*

Wędrowiec № 35: Olbrzymie domy. Z dziedziny fotografii. Fryderyk Nietzsche. W co wierzą Chińczycy.

Książki nowe: Pogląd na ustrój przyrody — napisał przyrodnik. Warszawa. Skład główny w księgarni E. Wende i Sp. 1900. Kazania na niedziele i święta całego roku, wydał *X. J. Stagraczyński*, tom I i II. Mikołów — Warszawa, nakładem Karola Miarki 1899. *Ks. Bronisław Maryański*: Kazania przygodne. Cena 30 kop. *D. Mercier*. Biblioteka neoscholastyczna. Historya psychologii nowożytnej. Zeszyt 3. Warszawa. Skład główny w księgarni Fiszera. Nowy-Świat 9. 1900.

Odpowiedzi Redakcyi.

m. sierpień r. 1900.

Wielm. Ks. Kras. w Nasielsku. Zeszyt z m. maja przesłaliśmy powtórnie.

Wielm. Ks. Gryg. Zeszyt z m. czerw. przesłaliśmy powtórnie.

Wielm. Ks. Kr. w Chotowie. Adres zmieniony.

Wielm. Ks. Mat. w Warsz. Zeszyt z m. maja r. z. przesłaliśmy.

Wielm. Ks. Tul. Zeszyt z m. lutego i lipca przesłaliśmy powtórnie.

Wielm. Ks. J. Cyb. Zeszyt z m. czerwca wysłany powtórnie.

Wielm. Ks. Kaz. Żm. w Kr. W języku niem. jest wydawnictwo p. t.: *Bibliothek der Kirchenväter* — kilkudziesięciu listami ks.ks. Biskupów opatrzone. Z OO. Kość. mamy przygotowane tłómaczenia, które wydać zamierzamy na wzór: *Opuscula SS. Patr— O. Hurtera.* Tak będzie praktyczniej, dotąd jeszcze materyalnych odpowiednich zasobów nie posiadamy. Poparcie wątpliwe—czekamy na nakładcę.

Wielm. Ks. Wl. Mal. w Zl. Owszem, oddzielnie damy kazania pasyjne. *Czyt. nauki duch.* obejmować będą pewien cykl roku kościel. Kazania katech. podawać będziemy na każdą niedzielę.

Ks. Ant. Wit. w Mik. Texier's Sämmtliche Predigten. 10 Bde Regensb.—36 m.
